Taxiązka Piotra Roż

Ta xiązszka Iest Piotra

Rożańskiego





Oto widok godny oczu Boga na swe dzieła patrzącego
Oto godna Boga para Mąż dzielny z nieszczęściem
stowarzyszony. Seneca

BELIZARYUSZ

PRZEZ

P. MARMONTELA

Akademika wymowy Francuzkiey napiſany.

z Francuzkiego wyłożony y ozdobiony koperſztychami.



W WARSZAWIE

Nakładem JANA AUGUSTA POSERA Kſięgarza Warſzawſkiego, za Przywileiem J. K. MCi y Approbacyą Cenſury ordynaryiney.

1769.

z Biblioteki K. H.

1786.

W tłumaczył Kaietan Węgierski

PRZEMOWA
EDYTORA.

CZyniąc zadosyć publicznemu żądaniu wydaiemy na Polski język wyłożoną Książkę w Paryżu przez Pana Marmontel *Akademika Francuzkiego przed kilką lat wydaną pod Tytułem* Belizaryusz.

Rozmowy tego wielkiego w czasie swoim Rycerza z Justynianem y z Tyberyuszem są od tego dowcipnego y wymownego Autora zkomponowane dla Instrukcyi Czytelnikow: zwłaszcza dla tych, ktorzy do Rządow Państw należą: y ktokolwiekby rozumiał, że te rozmowy w samey rzeczy między temi znakomitemi Osobami w piątym wieku miane były, bardzoby się mylił, y pokazałby wielką swoią w historyi tamtego wieku niewiadomość.

Cokolwiek się w tych rozmowach zawiera, to wszystko nie Belizaryuszowi, ani Justynianowi, albo Tyberyuszowi, ale dowcipnemu Autorowi

Jmci

Imci Panu Marmontel przypiſać należy; y w tym nikt inaczey niemyśli, ktokolwiek tę Kſiążkę w Francuzkim Oryginalnym języku czyta.

Opuściliśmy w tey Polſkiey edycyi Rozdział XV, gdzie Autor utrzymuie y zaleca maxymy niezgadzaiące ſię z Religią Chrześciańſką, y Rządom wielu Państw, nawet Chrześciańſkich przeciwne. Zaleca zaś y utrzymuie ie duchem teraźnieyſzych Francuzkich y Angielſkich Filozofow, ktorzy Religią Chrześciańſką wſzyſtkim Państwom, ieżeli nie zaſzkodliwą, przynamniey za obcą y niepotrzebną bydź ſądzą.

Opuściliśmy zaś z tych przyczyn, ktore każdy rozſądny Czytelnik ſprawiedliwemi uzna. Naprzod: że ten Rozdział XV w ſamym Paryżu, gdzie naypierwey ta Kſiążka od Autora do Druku podana była, y gdzie ſię tak wielu ludzi mądrych, y we wſzyſtkich naukach biegłych znayduie zaraz z początku wiele hałaſow, kontrowerſyi y niezgod narobił: tak dalece że to wſzyſtko co przeciw niemu, y na obronę albo wykład iego piſano y drukowano, większą Kſiążkę, niż ieſt cała Kſiążka Belizaryusza *wynoſi.*

Po-

Powtore: że nawet w Dyssydentskich Kraiach, mianowicie w Lipsku, tego Rozdżiału XV drukować inaczey nieśmiano, tylko przydaiąc do niego noty, albo reflexye, ktore są prawdziwą refutacyą niektorych sentymentow Francuskiego Autora.

Potrzecie: że w teraźnieyszych publicznych kraiu tutecznego okolicznościach, o takich materyach pisać co y drukować, byłaby rzecz całe nierozumna, y wielkiey nagany godna.

Poczwarte: że ten Rozdział XV niema żadney konnexyi, ani z poprzedzaiącemi Rozdziałami, ani z następuiącym ostątnim Rozdziałem XVI, tak daleee, że ktoby go w Oryginale Francuskim nie czytał, niemogłby postrzedz, że go w Edycyi naszey brakuie.

Ale mogłby nam kto zadać, że ten Rozdział XV mogłby był być drukowany z przyzwoitym obiaśnieniem przez noty, albo reflexye, ktoreby do niego przydane być mogły. Zebyśmy na ten zarzut odpowiedzieli, dosyć będzie przypomnieć, co się między dwiema sławnemi teraźnieyszego wieku pisarzami trafiło.

Kiedy

Kiedy Jan Jakub Rousseau *rodem Geneweńczyk wydał Kſiążkę pod Tytułem* Julie, *albo* La nouvelle Heloiſe: Voltaire *iego Antagoniſta zaraz mu zadał: iak on śmiał wydawać taką Kſiążkę, o ktorey w Przemowie przyznaie, że taż Kſiążka od oſob niewinnych bez oſtatniego niebeśpieczeńſtwa korrupcyi obyczaiow, y niewinności czytana być nie może? Odpowiedział mu na to* Rousseau, *że o tym umyślnie przeſtrzegł w Przemowie ſwoiey, żeby ta Kſiążka od oſob niewinnych czytana nie była. Zartuie z tey odpowiedzi* Voltaire, *y naygrawa ſię z Antagoniſty ſwego, iakoby on tego niewiedział, że po większey części Czytelnicy, a dopieroż Czytelniczki, nigdy Przedmow (a dopieroż not, albo reflexyi na końcu przydanych) nie czytaią.*

Słuſznieśmy ſię zatym obawiali, żeby ten Rozdział XV, o ktory chodzi, ſtylem na pozor powabnym, a tym ſamym niebeśpiecznieyſzym, napiſany, wzgorſzenia y innych złych ſkutkow nieſprawił, choćby do niego przydane były noty, albo reflexye: ktore, aby były gruntowne, muſiałyby być przydłużſze: a tak ledwieby ie kto czytać raczył.

PRZEMOWA.

Wſzem y niepowinienem zamilczeć, że treść, na ktorey zaſadza ſię to małe dzieło, ieſt bardziey mniemaniem poſpolitym, niż prawdą Hiſtoryczną. Lecz to mniemanie tak ieſt mocne, a BELIZARYUSZ ślepy y żebrak, tak dalece u wſzyſtkich ſię mieni, iż nie w innym obrazie, tylko iak opiſuię, ſtawić go na myśli można. Wreſzcie w niczym prawie od Hiſtoryi nie odſtępuię, y idę ślady PROKOPIUSZA, nie maiąc względu naymnieyſzego na piſmo fałſzywie mu przyczytane pod tytułem: *Oſobliwośći albo Hiſtorya ſekretna.* Oczywiſte albowiem mam

 do-

dowody, że ten nickſztałtny fałſzow y grubych wymyſłow zbior nie wyſzedł z pod iego piora, ale z pod iakiegoś rownie nie umieiętnego, iako y przewrotnego hałaśnika ręki. (a)

Zaden Autor wſpołletnik PROKOPIUSZA, żaden po nim żyiący, w przeciągu pięciu ſet całych lat nie wſpomina o przerzeczonych *Oſobliwosciach*. AGATHIAS wyliczaiąc iego piſma nie kładzie w rej eſtr tey kſięgi. Była ukryta, rzecze mi kto: lecz po trzech ſet przynaymniey lat mogła ſię obiawić. Mądry PHOTIUS muſiałby o niey wiedzieć, a pewna ieſt, że iey nieznał. SWIDAS iedenaſtego wieku Piſarz odważył ſię pierwſzy przywłaſzczać PROKOPIUSZOWI tę obrzydliwą Satyrę, a uczeni po większey części ſłowa SWIDASA pi-

(a) Przypiſywano go pewnemu Prawnikowi Cezaryiſkiemu. *Mém. de l'Acad. des Inſcript. & bel. lett. Tom. 21.*

pisali. (a) Niektorzy iednak, żeby to dzieło Prokopiusza było, wątpili: (b) a inni przeczyli cale, iako Eicheliusz, ktory wyraźnie w przemowie y przypiskach trzyma przeciwnie. Zaczyna na początku dowodzić, iż ani prawdy, ani doprawdy podobieństwa nie było, ażeby Prokopiusz był iego Autorem, a naostatek pozwalaiąc mu go, uważa, iż w tym złorzeczeństwie tak dotkliwym, tak bezwstydnym y tak nierozumnym, nie iest godzień wiary.

To tylko w zatrudnienie mię rzuca, że sławny *Istoty praw*, l'*Esprit des loix* Autor postawia w nieiakimś kredycie tę książeczkę oczywiście podrzutną. Znam wielką ważność iego zdania, lecz powaga powinna ustąpić oczywistości. Jak proszę wierzyć, żeby człowiek na wysoki wyniesiony urząd, zalecony sta-

---

(a) *Vossius*, *Grotius*, &c.
(b) X. *Combefils*, *la Mothe le Vayer* &c.

ſławą w ſwoim wieku, mogł chcieć, dla oczernienia tych, co go wywyżſzyli, ſiebie ſamego ohydzić daiąc potomności powod do ſądzenia o ſobie iako albo o oſzczercy zaiądłym, albo o podłym podchlebcy? Jak wierzyć, że Autor we wſzyſtkim rozſądny iednym razem ſtraciwſzy rozum y wſtyd chciał ſwoim udać świadectwem *za oſła tępego y niedołężnego grzyba.* (a) JUSTYNA owego mądrego y cnotliwego ſtarca, ktory z podłego ſtanu y nayniżſzych poſług żołnierſkich poſtąpił przez cnotę y zalety na naywyżſzy godności ſtopień; ktory zyſkawſzy ſerca Senatu, ludu y woyſk, Ceſarzem na koniec ieſt obrany? Jak wierzyć, żeby Autor, ktory tak mądrze, poważnie y chwalebnie ſwego wieku dzieie napiſał, mogł powiedzieć o JUSTYNIANIE, *iż był głupim y leniwym iako oſieł*

na

(a) *Inſignis homo ſtoliditatis, ſumma cum infantia ſummâque cum ruſticitate conjunctæ.*

na ſtryczku uſzami chłapiący, (a) iż *nie był człowiekiem, ale iędzą*, (b) *że iego matka chełpiła ſię z obcowania z diabłem przed iego poczęciem*, (c) że *tyle złego Państwu wyrządził*, iż *żaden wiek ani gorſzych, ani tak licznych ruin niewidział?* (d)

Jak wierzyć, żeby odmalowawſzy BELIZARYUSZA Rycerza naydoſkonalſzemi kolorami, zwy-

---

(a) *Nam mirè ſtolidus fuit & lento quàm ſimillimus aſino, capiſtrô facile trahendus, cui & aures ſubindè agitârentur.*

(b) *Quòd verò non homo, ſed ſub humana ſpecie furia viſus ſit Juſtinianus, documentô eſſe poſſunt ingentia, quibus affecit homines mala, quippe enim ex atrocitate facinorum, Authoris virium immanitas palam fiat.*

(c) *Eo gravida antequàm eſſet, quandam genii ſpeciem ad ſe ventitâſſe, quœ non, ad viſum, ſed ad contactum ſe prœberét accubaretque ſibi & quaſi maritus ſe conjugem uniret.*

(d) *Is demùm fuit Romanis tot tantorumquè malorum Author, quot & quanta audita non ſunt ex omnì ſuperiorum œtatum memoriâ.*

zwycięſtwy chwalebnego y pełnego ſławy, śmiał go potym opiſać złoczyńcą nikczemnym, wzgardzonym u świata y ſzaleńcem wyſzydzonym, (a) a to ieſzcze w ten czas, kiedy naywiękſzą iaśniał ozdobą, kiedy Państwo, ruguiąc Hunnow z Tracyi, od zguby ratował?

Ci, co w *Oſobliwościach* pe Grecku napiſanych zdali ſię widzieć ſtyl Prokopiuſza, proſzę, izali tam widzieli rozum iego? Daymy, niech on będzie niewdzięcznikiem zakrwawionym złością przeciw ſwym Dobrodzieiom, izaliż mogł chcieć dziecinnemi wrzaſkami y ſwoię ſławę y ſwoie czyny, ktoremi do niey przyſzedł, przytłumić? Prokopiuſz Dzieiopis miał ſzukać uciechy dla ſiebie? dowodząc, że Juſtynian y iego Miniſtrowie nie byli ludźmi, ale diabłami, ktorzy pod poſta-

(a) *Tunc enim verò contemni ab omnibus & veluti demens ſubſannari.*

ſtacią ludzką okrąg ziemi zburzyli. (a) Tey podłości oſtatniey nie mogę w nim wierzyć, chociażby wſzyſcy Autorowie iego czaſow żyiący świadczyli. Przeto słuſzniey nie dam wiary iednemu człowiekowi w pięć ſet po nim lat żyiącemu. Nieznam więc Prokopiuſza, tylko z iego Hiſtoryi autentyczney. Tego ſię radziłem, od niego wziąłem charakter mego Bohatyra, ſkromność, dobroć, łagodność, dobroczynność, proſtotę ſerca wielką, a nadewſzyſtko owę zaſadę ludzkości, ktora była cnot iego fundamentem, a miłość y ſzacunek u ludu mu iednała.

Miło było patrzać Byzańczykom na Belizaryuſza na rynek co dzień wychodzącego.... Pięknosć y wſpaniałosć poſtawy go zalecała. *Nadto*

(a) *Hi nunquam homines (mihi) viſi ſunt, ſed perniciosi dæmones ... Humanas induti formas, quaſi ſemihomines furiæ, ſic univerſum terrarum orbem convulſerint.*

Nadto, tak pokornym, łaſkawym y przyſtępnym każdemu ſię ſtawił, iż do człowieka nizkiey kondycyi, zdał ſię być podobny. Hoynością ku ſwym żołnierzom wſzyſtkich innych Wodzow celował. Ku Rolnikom y Wieśniakom z tą był łagodnością y ochroną, iż Woyſka kommendy Belizaryuſza naymnieyſzey żadnemu krzywdy nieczyniły. Ochraniał zboża doyrzewaiące na polu, z wielką pilnoscią, aby od ludzi koňnych nie były tratowane. Innych też płodow ziemi bez woli Dzierżawcy ruſzyć zakazywał. Prokop. o Woynie Gotyck. w kſięgze 3.

RO-

BELIZARYUSZ

ROZDZIAŁ I.

Z Wiekiem Justyniana podeszłym Państwo długim wysilone mocowaniem się, miało się do upadku. Wszystkie rządow części w zaniedbaniu niszczały. Prawa zapomniane, skarb na łup wystawiony, karność żołnierska zaniechana. Cesarz woyną strudzony złotem ze wszech stron dokupował się pokoiu, a trochę woyska pozostałego niepożytecznie, owszem uciążliwie dla kraiu w gnuśney nieczynności trzymał. Wodzowie woysk uśpieni w roskoszach się zanurzali y samemi łowami ia-

iakożkolwiek obrot woienny naśladuiącemi, łagodzili tęſknotę ſwego prożnowania.

Niektorzy z nich iednego wieczoru powrociwſzy z polowania wieczerzali w pewnym Tracyi Zamku. Dano znać, że ſtarzec ślepy od chłopięcia prowadzony, proſił tam o goſpodę. Młodzież do litości ſkłonna; kazała więc wprowadzić do ſiebie ſtarca. Już ieſień ſię toczyła y zimno dość czułe przenikało żebraka; przy kominku zatym go poſadzili.

Wieczerza ſię dałey ciągnie, zagrzewaią ſię głowy, zaczyna ſię o nieſzczęściu publicznym mowa. Obſzerne tu pole otwarza ſię do krytykowania, a prożność nieukoiona ze wſzelką wolnością rozwodzi ſię. Każdy ſzeroce opowiada ſwe dzieła, y ktore czynił, y ktore mogłby czynić, gdyby iego przymioty y ſłużby wzgląd powinny miały. Wſzyſtkie nieſzczęścia ztąd, według ich powieści, na Państwo ſię zwalały, iż nieumiano takich, iakiemi oni byli, ludzi cenić. Rządzili światem piiąc, a każdy wina kielich dodawał ich zdaniu nowey coraz nieomylności. Sta-

Staruſzek ſiedząc przy ogniu ſłuchał y uśmiechał ſię z politowaniem. Co ieden poſtrzegłſzy; Moy człecze, rzekł: ucieſzna rzcez ci ſię to zdaie, co my powiadamy?— ucieſzna? nie, odpowiedział ſtarzec, lecz trochę lekka, przyzwoita waſzemu wiekowi. Zamilkli na tę odpowiedź. A on, uſkarżacie ſię, mowił, że was zaniedbano, y ia tego ieſtem zdania, iż ſię to źle dzieie, wſzakże to naymnieyſze nieſzczęście. Ubolewaycie raczey, że Państwo nie ieſt ani w ſiłach, ani w dawney ſławie, że trudami, laty y pracą Ceſarz zmocowany muſi do ſwych czynow y oczu y rąk niewiernych używać. Ale w powſzechney nędzy myśleć o ſobie ieſtże przyzwoita? A twego wieku, odezwał ſię z bieſiady ieden, zaż nie było zwyczaiu o ſobie myśleć? To przynaymniey teraz ieſt ta moda, gdy wſzyſcy tym ſię iedynie zaprzątaią. Tymżeci gorzey, przydał ſtarzec, y ieśli tak idzie, ſprawiedliwie was zaniedbywaią. . . . A coż to, zaż dla urągania ludziom o goſpodę u nich proſiemy? . . . Nieurągam ſię z żadne-

dnego, odpowiedział ſtarzec, mówię poprzyiacielſku y prawdą za ſchronienie mię płacę.

Młody Tyberyuſz, ktory potym cnotliwym był Ceſarzem, znaydował ſię w liczbie myśliwych. Zdumiany poważną poſtawą ślepego y oſiwiałego ſtarca: Mowiſz nam, rzekł do niego, mądrze, ale trochę ſurowie. Zrzeczenie ſiebie dla intereſow publicznych, iako po nas wyciągaſz, ieſt cnotą, nie zaś powinnością. Jeſt to powinność waſzego ſtanu, podchwycił z nieporuſzoną ſtatecznością ślepy ſtarzec, albo raczey ieſt to zaſada powinności waſzey y całego męſtwa Rycerſkiego. Ten, co ſiebie ſię zupełnie zrzeka dla Oyczyzny, powinien ią mniemać nieopłaconą, ponieważ co za nią odważyć chce, ieſt bez ceny. Powinien nawet ſpodziewać ſię niewdzięczności od niey, gdyż inaczey ofiara, ktorą dla niey czyni, ieśli nie ieſt ſzczodrą, bywa nierozumną. Niemaſz oprocz miłości chwały y zaſadzenia ſię na cnocie, coby godnie wami rządzić mogło. Na ten czas, co za nierozumne troſki, iak ſłużba iego będzie przyięta?

Nad-

Nadgroda iego nie zależy, ani od dziwactwa Miniſtra, ani od rozſądku Monarchy. Niech żołdak za podłym zdobyczy powabem ubiega ſię, niech nadſtawieniem pierſi dokupuie ſię za co żyć. To niedziw. Lecz wy w doſtatkach urodzeni, do użycia dobr żyć tylko mieliście, a wyrzekaiąc ſię miękkiego oſpalſtwa y wydaiąc ſię na tyle trudow y niebeśpieczeńſtw, zaż tak mało cenicie to ſzlachetne oddanie ſię Oyczyźnie, iż zapłaty wyciągacie? Nieznacież tu waſzego upodlenia? Ktokolwiek płacy czeka, ieſt niewolnik. Wielkość nadgrody iſtoty przedayności nieodmienia, y ta duſza, ktora talentem ſię ocenia, rownie ieſt przedayną, iako y owa, co za halerz ſię oddaie. Toż mam mowić o ambicyi, co mowię o intereſie. Bo honory, tytuły, kredyt, łaſka Pańſka wſzyſtko to ieſt zapłatą, y kto onych żąda, tym ſamym ſobie płaci. Trzeba albo ſię oddać, albo ſię przedać. Pierwſze ieſt dziełem wolności, drugie ieſt dziełem niewoli. Do was należy obierać ze dwoyga, co przyſtoi. Kochany ſtaruſzku, rzekł ieden,

pod-

podchlebuiesz bardzo kształtnie Panom. Gdybym mowił do Panow, podchwycił starzec, powiedziałbym, że ieśli wasza powinność iest być wspaniałemi, ich powinności iest być sprawiedliwemi.... Więc za słuszną iuż uznaiesz nadgrodę za służby.... Uznaię, ale o nadgrodzie myślić należy do tego, ktory usługi odbiera. Tym gorzey dla niego, ieśli ich zapomina. A przytym, kto z was twierdzić może, iż własnym sądem nadgrodę z zasługami na rowney wadze położy? Tak w waszym stanie potrzebaby, aby każdy rozkazywał, a nikt niebył posłusznym, chcąc wszystkich według ich chęci nadgrodzić y ukontentować. Zwierzchność może częstokroć nie mieć dosyć oświecenia y sprawiedliwości, lecz y na ten czas nawet oświeceńszą iest y sprawiedliwszą w wyborze swoim zawsze, niż gdyby każdemu według własnego o sobie mniemania czyniła. A kto żeś to iest, nam tak mowić, pytał się podniesionym tonem młody Pan zamku? Jestem Belizaryusz, odpowiedział starzec.

Niech

Niech ſobie każdy wyſtawi, w iakie zadumienie y pomieſzanie wprawiło Młodzieńcow imię Belizaryuſza, imię Bohatyra po tylekroć razy we trzech świata częściach zwycięzcy. Jak wryci zamilkli przeięci reſpektem, y zapomniawſzy, że Belizaryuſz był ślepym, żaden nań oczu podnieść nie śmiał... O! wielki mężu, zawołał pochwili Tyberyuſz, iak nieſprawiedliwa y okrutna ieſt fortuna! Ty, z ktorego ręku przez trzydzieści lat ſławę y pomyślność Państwo całe brało: Ty oſkarżony być mogłeś o bunty y zdrady! Tobą poniewierano w kaydanach! Tobie światło dnia odięte! y Ty przychodziſz dawać nam nauki zrzeczenia ſię y gorliwości ku Oyczyźnie?... A ktożby was miał nauczać, rzekł Belizaryuſz? Czy pewnie niewolnicy pieſzczot?... Ach! co za hańba! Ach! co za potwora niewdzięczności! przydał Tyberyuſz.... Potomność nie da wiary.... Prawda, rzekł Belizaryuſz, że trochę mię zawiedziono. Nieſpodziewałem ſię tak złego zemną poſtępku; lecz zakładałem ſobie umrzeć w u-

ſługach Oyczyzny. Bydź zmarłym y bydź ślepym na iedno wychodzi. Kiedym ſię po świecił Oyczyźnie, nie wyłączyłem z ofiary oczu. To, co mi ieſt drożſzego nad światło y nad życie, ſława a nadewſzyſtko cnota;.. tym zaś uſzkodzić niepotrafi potęga moich prześladownikow. Dzieła moie mogą być zapomnione u Dworu, lecz ich nigdy niezapomną narody, a gdyby zapomniały, ia pamiętam. Doſyć mi natym.

Bankietnicy zadumieniem przeięci zapraſzali Rycerza do ſtołu. Nie ſiądę, odpowiedział, w moim wieku wygodnym mieyſcem ieſt kącik przy ogniu. Chcieli, żeby obrał ſobie naylepſze łożko, lecz oprocz ſłomy nic nie chciał przyiąć. Leżałem nie wygodniey czaſem. mowił; mieycie tylko ſtaranie o tym chłopięciu przewodniku moim, ktory ieſt pieſkliwſzym nademnie.

Belizaryuſz wyſzedł nazaiutrz, ſkoro zorza przewodnikowi świecić zaczęła, nim ſię Młodzieńcy polowaniem znużeni ze ſnu ocucili.

Uwia-

Uwiadomieni o odeyściu, chcieli za nim gonić y ofiarować mu wygodny poiazd ze wszystkiemi na drogę potrzebami. . . , Daremne chęci, powiedział młody Tyberyusz; nie ma tyle dla nas szacunku, ażeby raczył przyiąć upominki nasze.

Nayżywszy wyraz na duszy tego młodego Rycerza uczyniła naywyższa cnota w ostatniey zostaiąca nędzy. Nigdy, mowił do swego przyiaciela maiącego przystęp do Cesarza; nigdy nic tego obrazu z serca mego, nic tych starca słow z pamięci moiey niewyglozuie. Upokarzaiąc mię dał poznać, co mi zostaie do czynienia chcąc bydź kiedy człowiekiem znakomitym. . . . Ta rozmowa doszła uszu Justyniana, ktory żądał z Tyberyuszem mowić.

Tyberyusz opowiedziawszy wszystko rzetelnie, rzekł: Cesarzu, rzecz niepodobna,ażeby tak wielka dusza łączyć się miała z spiskiem, o ktory ią obwiniano. Zycie moie w zakład stawiłbym, gdyby to życie godne było pośrzedniczyć takiey cnocie. . . . Chcę go widzieć y słyszeć, odpowiedział Justynian, nieda-

dawſzy mu ſię poznać. Czego bardzo łatwo dokazać w tym ſtanie, w ktorym zoſtaie. Nie mogł uyść daleko, niedawno z więzienia uwolniony. Uday ſię za iego śladem; ſtaray ſie ſprowadzić go do ſwego domu na wſi, dokąd ſkrycie przybędę. . . . Z radością przyiął te rozkazy Tyberyuſz y nazaiutrz biegł w tropy za Belizaryuſzem.

RO-

ROZDZIAŁ II.

TYm czaſem o żebranym chlebie Belizaryuſz pochodził ku zamkowi ſpuſtoſzałemu, gdzie go czekała Familia. Zakazał przewodnikowi mianować go wdrodze, lecz wſpaniałość ſzlachetna w twarzy y w całey poſtawie podzielona, doſyć go zalecała. Przybywſzy wieczorem do wioſki przewodnik zatrzymał ſię przede drzwiami iednego domu, chociaz proſtęgo, lecz maiącego nieiakąś okazałość.

Goſpodarz powracał do mieſzkania z motyką w ręku. Poſtawa y ſkład twarzy ſtaruſzka ściągnęły pilność oczu wieśniaka; pytał ſię go ktoby był?... Jeſtem ſtąry żołnierz odpowiedział Belizaryuſz..... Zołnierz! zawołał wieśniak, y taż to twoia nadgroda!

Naywiękſza to ieſt nieſzczęśliwość Pana, rzekł Belizaryuſz, że nie może nadgrodzić wſzyſtkiey krwi, ktora ſię zań rozlewa....

Ta

Ta odpowiedź wzruſzyła ſerce Wieśniaka. Oświadczył ſchronienie ſtaruſzkowi. Stawiam ci, mowił do ſwoiey żony, mężnego człowieka, ktory wſpaniale znoſi nayſroższe prześladowania cnoty. Moy przyiacielu, przydał on, niewſtydź ſię ſtanu ſwego przed ludźmi, ktorzy znaią nieſzczęście. Odpoczniy trochę, poydziem potym wieczerzać. A teraz powiedz mi, na ktorych woynach ſłużyłeś? . . . Byłem na woynie Włoſkiey przeciw Gotom, rzekł Belizaryuſz, w Azyi przeciwko Perſom y w Afryce przeciw Wandalom y Maurom.

Na te oſtatnie ſłowa Wieśniak niemogł wſtrzymać głębokiego weſtchnienia. Widzę, mowił, że wſzyſtkie z Belizaryuſzem odprawiłeś wyprawy? . . . Zawſześmy poſpołu z ſobą byli. . . , Godny człowiek! iaka ſtateczność umyſłu! iaka ſzczerość! iaka wſpaniałość! żyież on ieſzcze? w moiey albowiem odludności od dwudzieſtu pięciu lat żadnych nie ſłyſzę nowin. . . . Zyie. . . . Ach! niech mu błogoſławią Nieba y dni iego przedłużą. . . Gdyby to ſłyſzał, mocnoby go ucieſzyły twoie

ży-

życzenia.... Coż mowią? ieſtże u Dworu? w potędze y honorach? bez wątpienia od wſzyſtkich poważany?... Nieſtety! wieſz, że zazdrość, tuż za ſzczęściem idzie.... Ach! niech Bog uchowa Ceſarza, żeby miał ſłuchać nieprzyiacioł tego wielkiego męża. Jeſt to Anioł ſtroż y obrońca Państwa.... Już ſię mocno zeſtarzał.... Nic to niewadzi, tymże będzie w radzie, czym był na woynie, y mądrość iego, ieśli będzie uſłuchaną, więkſzy podobno pożytek przynieſie, niż waleczność ſprawiła.... Gdzie go poznałeś, pytał ſię Belizaryuſz zmiękczony żalem.... Siądźmy do ſtołu, rzekł Wieśniak, długoby zabawiła rozmowa.

Belizaryuſz nie wątpił, że goſpodarz muſiał być Officyerem w iego woyſkach, ktory miał przyczyny chwalić go. Ten pod czas wieczerzy pytał ſię ſwego gościa o woynach Włoſkiey y Wſchodniey niewſpomniawſzy Afrykańſkiey. Belizaryuſz krotko y dokładnie odpowiadaiąc ciekawości zadość czynił....

Wy-

Wypiymy, rzekł gospodarz ku końcowi posiłku, za zdrowie twego Wodza. Niech mu Nieba tyle zdarzą szczęścia, ile mi złego w życiu wyrządził.... On ci źle uczynił? podchwycił Belizaryusz?... Czynił swoię powinność; niemam się na co uskarżać. Lecz, moy przyiacielu w krotce poznasz, że nauczyło się politowania nad wyrokami nieszczęśliwych. Ponieważeś był na wyprawie Afrykańskiey, widzieć musiałeś Krola Wandalow, nieszczęśliwego Gelimera w tryumfie do Konstantynopola z żoną y z dziećmi prowadzonego. Ten to iest Gelimer, ktory ci schronienia pozwala, y z ktorym iadłeś wieczerzą. Ty Gelimer! zawołał Belizaryusz, Cesarz niedalżeci przystoynieyszego postanowienia y mieysca?... Obiecał,... dotrzymał obietnicy, ofiarował mi dostoieństwa, (a) lecz przyiąć niechciałem. Będąc Krolem a przestawszy nim być; niemasz inney nadgrody tey utraty, oprocz spokoyności y ukrycia.... Ty Gelimer...

(a) Patrycyusza.

mer!... Tak, ia to ieſtem, ktorego oblężeniem ściśniono, ieśli pamiętaſz, na gorze *Papua*. Wycierpiałem nieſłychane nędze, (a) zimno, głod, widok okropny całego ludu w rozpaczy gotowego na pożarcie właſnych żon y dzieci ſwoich. Czuyność nieſpracowana Pharaſa, ktory obtoczywſzy mię, nie przeſtawał zaklinać, abym miał politowanie nademną y nad ludem moim, a więcey ieſzcze ſprawiedliwe zaufanie w cnocie waſzego Wodza, ſkłoniło mię do złożenia broni. Z iaką ſkromnością y powolnością mię przyiął! iakie uſługi kazał mi czynić! iakie uſzanowania y względy on tam okazywał memu nieſzczęściu! Już bliſko trzydzieści lat mey odludności liczę, a żaden dzień nie miiał, ktoregobym ſzczerych nie czynił mu życzenia.

Poznawam dobrze, rzekł Belizaryuſz, w tobie tę Filozofią, ktora ci w gorach w oſtatniey nędzy do znoſzenia weſoło twego nieſzczęścia pomocą była: y ktora ſprawiła w tobie

ów

(a) Patrz w Prokop: o Woyn. Wandal. w kſię. 11.

ów śmiech pogardzaiący, gdyś był ſtanął przed Belizaryuſzem, a w dzień tryumfu iego utrzymała to czoło niezmarſzczone, nad ktorym ſię Ceſarz zadziwował. . . . Moy kolego, odezwał ſię Gelimer, moc y ſłabość umyſłu po większey części pochodzi od ſpoſobu patrzania na rzeczy. Nie czułem w ſobie męſtwa y odwagi, tylko w ten czas, kiedym na wſzyſtko patrzał, iako na igrzyſko loſow fortuny. Nayzanurzeńſzym w uciechach na świecie byłem Krolem, a z łona mego Pałacu, gdzie w roſkoſzach pływałem od zbytkow y miękkości naglem wpadł w iaſkinię Maurow. (a) Gdzie ſęn na ſłomie, a życie ięczmieniem grubo utartym y napoł tylko w popiele upieczonym utrzymywałem. Do tey przyprowadzony nędzy bułkę chleba z litości od nieprzyiaciela przyſłaną za upominek przyimowałem nieoſzacowany. Z tego nieſzczęścia doſtałem ſię w kaydany y widokiem tryumfu zoſtałem.

(a) *Vandali namque omnium ſunt, quos ſciam, molliſſimi, atque delicatiſſimi, omnium verò miſerrimi Maruſii.* Tamże.

łem. Na to wſzyſtko, iako ſam widziſz, trzeba albo umrzeć z bolu, albo gorować umyſłem nad dziwactwami fortuny.

Znayduieſz, rzekł do niego Belizaryuſz, dość pobudek w mądrości twoiey do pocieſzenia ſię, *lecz* obiecuię ci dać nową przed moim odeyściem.

Po tey rozmowie obadwa udali ſię do wczaſu. Gelimer ſkoro świt, nim odſzedł na robotę do ogrodu, przyſzedł pytać ſię ſtarca, ieśli dobrze ſpoczął? Już ubranego zaſtał z kiiem w ręku w gotowości do drogi.... Coż to, rzekł do niego, niechceſz kilka dni oddać twoim przyiaciołom?.... Nie mogę tego uczynić, odpowiedział Belizaryuſz. Mam żonę y corkę, ktore teſknią dla mey nieprzytomności. Kłaniam y proſzę, żebyś nierozgłaſzał, co powiem: Ten ubogi ślepak, ten ſtary żołdak; ieſt Belizaryuſz. Nigdy niezapomni łaſkawego od ciebie przyięcia.... Jak to? Kto?... Belizaryuſz?... Belizaryuſz to ieſt, ktory cię żegna.... O! Nieba ſprawiedliwe, zawołał Gelimer wpadłſzy w zachwycenie y

nie-

niepamięć! Belizaryusz stary! Belizaryusz ślepy iest wzgardzony! . . . Gorzey uczyniono, przydał Belizaryusz, wystawuiąc go na litość świata, od wydarcia mu oczu zaczęto. . . . Ach! wołał Gelimer z żalu y strachu, mogłoż to być? ktoreż to są straszydła? . . . Zazdrośni, odpowiedział Belizaryusz. Oskarżyli mnie o ambicyą Tronu, kiedym o grobie samym myślił. Uwierzono im, a mnie obciążono kaydany. Lud się tym zbuntował y domagał się mego uwolnienia. Trzeba było ulec ludowi; lecz daiąc mi wolność, odebrano światło. . . . Rozkazałże to Justynian?... Y toć mi nayżywiey boli. Wiesz z iaką gorliwością y przywiązaniem iemum służył, y ieszcze go kocham, y lituię się, iż otacza się złemi Ministrami, ktorzy starość iego znieważaią. Wszakże wszytkie mnie męstwo odbiegło, gdym się dowiedział, że on sam wydał na mnie dekret. Wykonacze rozkazow nieśmieli ich wypełniać, kaci sami do nog mnie upadli. Już się stało. Krotki mi czas y ślepoty y ubostwa zostaie.... Racz, prosił Gelimer, przepędzić

ze-

zemną oftatnie momenta tak pięknego życia. Wielkąbym miał, odpowiedział Belizaryufz, w tym rofkofz, lecz obowiązany ieftem moiey Familii y chcę na iey łonie umrzeć. Kłaniam.

Gelimer ścifkaiąc go zalewał rzewnemi łzami y z trudnością mogł fię z nim rozftać. Mufiał naoftatek go puścić, a na odchodzącego długo zadumiały patrzał. O fzczęście! wołał, o! fzczęście! kto ci może dowierzać? Rycerz fprawiedliwy, mądry Belizaryufz! Ach trzeba za fzczęśliwość dopiero poczytać pracę ogrodową, a to mowiąc rzucił fię Krol Wandalow do motyki.

RO-

ROZDZIAŁ III.

GDy Belizaryuſz zbliżał ſię do domu, gdzie nań Familia czekała, przypadek nowy nabawił go boiaźni oddalenia ſię od niey na wieki. Narody przyległe Tracyi nieprzeſtawały ią naieżdzać. Część iedna Bulgarow właśnie na ten czas w kray ow wtargnęła, gdy wieść ſię rozeſzła, że Belizaryuſz oczu pozbawiony wyſzedł z więzienia y żebrząc, miał ſię ku ſwoiey Familii na wygnaniu będącey. Krol Bulgarſki znał wſzyſtkie pożytki, ktore mogł z zatrzymania tak wielkiego męża przy ſobie odbierać, nie wątpiąc, iż przeięty żalem miał ſię chciwie chwycić wſzyſtkich zemſzczenia ſię nad niewdzięcznością ſpoſobow. Dowiedział ſię, ktorą drogą poſzedł; wyſłał w tropy za nim ſwego żołnierza, a ku ſchyłkowi dnia Belizaryuſz był pochwycony.

Muſiał gwałtowi uſtąpić y wſieść na dzielnego konia podeń przyprowadzonego. Dway go Bulgarowie wiedli, z ktorych ieden chło-

pięcia

pięcia iego przewodnika z sobą na koń wsadził. Możesz nam dusać, mowili mu. Potężny Krol, ktory nas do ciebie wysłał, szacuie twe cnoty y ubolewa nad twym nieszczęściem.... Czegoż po mnie pragnie? pytał się Balizaryusz.... Pragnie, odpowiedzieli mu Barbarzyńcy, napoić cię krwią twoich nieprzyiacioł.... Ach! niech mię zostawi bez pomsty! rzekł starուszek. Jego litość iest mi okrucieństwem. Nic nie chcę, oprocz żebym spokoynie umarł na łonie moiey Familii, a wy mnie od niey oddalacie. Dokąd mię wiedziecie? Jestem strudzony, potrzebuię spoczynku.... Zaraz wygodnie odpoczniesz, rzeczono mu, chybaby Pan tego bliskiego zamku miał się na ostrożności y był od nas mocnieyszym.

Zamek ow polny należał do starego Dworzanina nazwanego Bessas, ktory maiąc kommendę w Rzymie oblężonym popełniwszy tam straszliwe zdzierstwa z dziesięcią tysięcy Talentow do domu powrocił. (a) Belizaryusz doprasżał się był,

(a) Sześć milionow Frankow.

był, aby według praw go ſkarano, lecz Beſſas znalazłſzy u Dworu wſzyſtkich tych z ſtrony ſwoiey, ktorzy nie lubią bliſkiego w ſprawy weyrzenia, od ſądu wolnym zoſtał; y całe ukaranie kończyło ſię życiem w dobrach na łonie doſtatkow y gnuſności.

Dway Bulgarowie wyſłani na podſłuchy donieśli ſwemu wodzowi, iż w tym zamku ſame bankiety y luſztyki panowały, że tam o ſamym nieſzczęściu Belizaryuſza rozmowy ſię ciągnęły, y że Beſſas chciał ow dzień uroczyſtą obchodzić ucztą, iako dzień zemſty Niebieſkiey.... Ach podłości! zawołali Bulgarowie. Nie długo ſię będzie cieſzył z twego nieſzczęścia.

Beſſas przy wſtępie Bulgarow ſiedział u ſtołu podchlebcami otoczony. Jeden z nich śpiewaiąc iego pochwały wyrażał wierſzem; iż ſame nieba ſtaranie maią o iego uſprawiedliwieniu ſkazuiąc oſkarżyciela na poſtradanie na zawſze światła. Ktoryż cud okazalſzy! przydawał podchlebca. Co za tryumf niewinności!... Nieba ſą ſprawiedliwe, mowił Beſſas,

y ry-

y rychło, czyli pożno źli odbieraią karę. . . .
Mowił prawdę. Gdyż tey chwili Bulgarowie z dobytemi pałaſzami wpadli do zamku zoſtawiwſzy kilku żołnierzy z Belizaryuſzem y ſkoczyli z krzykiem okropnym do ſali bieſiadney. Beſſas blednieie, mieſza ſię, drzy od ſtrachu, y rownie wſzyſcy bieſiadnicy potruchleli z boiaźni. Coby mieli ſię bronić, upadaią do nog y proſzą o życie. Porywaią ich, ciągną przed Belizaryuſza. Beſſas przy świątle pochodni widzi na koniu ſtaruſzka ślepego, poznawa go, wyciąga do niego ręce y proſi o przebaczenie y zlitowanie. Starzec zmiękczony zaklina Bulgarow, żeby iemu y iego Towarzyſzom przepuścili.... Niemaſz dla złych przebaczenia, odpowiedział Wodz, co było do rozlania krwi haſłem. Beſſas z towarzyſzmi wſzyſtkiemi zamordowany. Zaraz potym kazawſzy zwołać ſługi, ktorzy iść na męczarnie mniemali; życie, rzekł do nich, idźcie nam ſłużyć, bośmy iuż ſą waſzemi Panami. Zołnierze dopiero zaſiedli do ſtołu, y Belizaryuſza na mieyſcu Beſſy poſadzili.

Belizaryusz nieprzestawał dziwować się odmianom szczęścia. Lecz nad tym, co się stało, ubolewał.... Towarzysze moi, mowił do Bulgarow, śmiertelnym smutkiem mię razicie rozlewaiąc w koło mnie krew ziomkow moich. Bessas był to nieludzki łakomiec. Widziałem go w Rzymie, lud głodem morzącego, y przedaiącego chleb na wagę złota, bez litości nad nieszczęśliwemi, ktorzy niemieli czym życie kupić. Nieba go skarały. Ze na ten los zasłużył, to mię boli. Lecz to imieniem moim popełnione krwi rozlanie iest skazą sławy moiey. Albo mię zabiycie, albo raczcie mi przyrzec, nic podobnego, poki z wami iestem, nie czynić. Obiecali mu trzymać się w granicach własney obrony. Zamek iednak Bessy zrabowali, y w nim przepędziwszy noc łupami obciążeni w dalszą podroż z Belizaryuszem ruszyli się.

Wodź ich naywyższy widząc go do obozu przybywaiącego pełen radości zabiegł drogę, y przyimuiąc na ręce: chodź moy Oycze, mowił do niego, chodź; doświadcz, ieślismy

Bar-

Barbarzyńcy? Wſzyſcy cię w Oyczyźnie opuſzczaią, lecz znaydzieſz między nami przyiacioł, y mścicielow; Mowiąc te ſłowa, prowadził go za rękę do ſwego namiotu; proſił na ſpoczynek, y rozkazał, aby naymnieyſzego w bliſkości ſzeleſtu nie czyniono. W wieczor po okazałey uczcie, na ktorey imię Belizaryuſza wſzyſcy Wodzowie woyſk Barbarzyńſkich wyſławiali, Krol zamknąwſzy ſię z nim, nietrzeba mi, rzekł mu, dać ci poczuć okrucieńſtwa krzywdy, ktorą odebrałeś. Wyſtępek ieſt okropny, kara takąż być winna.

Pod ruinami Tronu y Pałacu zgrzybiałego twego Tyrana, w popiołach Stolicy zburzoney należy go zagrześć ze wſzyſtkiemi wſpoł winowaycami. Bądź mi Wodzem, naucz mię waleczny Staruſzku, y ich zwyciężyć, y za ciebie ſię pomścić. Nieodebralić ieſzcze światła duſzy, oczu mądrości. Wieſz ſpoſoby y napadnienia na niegotowych, y zwoiowania w twierdzy zamkniętych; Zapądźmy za morze granice ich Państwa. Y ieśli w tym, ktore założemy, mało będzie dla ciebie drugie mieyſce

 po-

po mnie trzymać, dziel się zemną, zezwalam chętnie, wszystkiemi pierwszey władzy honorami. A niech Tyran Bizantski, nim pod naszym mieczem skona, ieszcze raz cię uyrzy na wozie tryumfalnym. Belizaryusz po długim milczeniu, chcesz więc, odpowiedział, żebym go usprawiedliwił, że mi oczy wyłupił. Od dawnegom iuż czasu, Krolu, wzbraniał się przyiąć Korony. Kartagina y Włochy onę mi ofiarowały. Zyłem na ten czas wiek ambicyi; iuż mię prześladowano, zostałem iednak wiernym y memu Panu y moiey Oyczyźnie. Trwa nademną taż sama powinność, y nic mnie od obowiązkow moich niewywiązało. Poświęcaiąc wierność Cesarzowi, spodziewałem się sprawiedliwości, anim sobie zatrzymał, ieśliby niebył sprawiedliwym, ni prawo obrony, ni prawo zemsty. Nieczekay odemnie ani buntu, ani zdrady przeciw niemu. Y na coż się zda mnie uczynić krzywoprzysięzcą? Jakiey pomocy możesz się spodziewać po starcu ślepym? y takim, ktorego dusza dzielność y moc iuż straciła? Zamysły twe są nad siły moie, a

po-

podobno y twoie. Państwo to w rozpuszczeniu swych sprężyn zdaieć się być słabym; lecz nie iest, chyba zemdlonym. Na ocucenie y ożywienie sił swoich, podobno czeka twoich zamysłow. Miasto, ktore sądzisz łacno ubieżeć, pełne iest ludu bitnego, a iakich ieszcze Wodzow przeciw tobie wystawi! Jeśli Belizaryusz w ręku iest śmierci, żyie ieszcze Narses, a Narses ubiega się do sławy z Mundem, Hermesem, Salomonem, y tylą innych, ktorzy samą tchną woyną. Od przewłoki czasu, chyba, wierz mi, ruiny tego Państwa możesz się spodziewać. Spustoszyć go potrafisz, ale to będzie woyna łotrow, a serce twe godne iest szlachetnieyszey ambicyi y sprawiedliwszey. Justynian szuka iedynie przymierza y przyiaźni. Wszystkich Krolow te tytuły zdobią, y od ciebie zależy obrać ie sobie.... Nigdy, krzyknął Bulgarzyn, nie będę przyiacielem, ani sprzymierzonym tego człowieka, ktoryć wszystko winnym będąc, kazał oczy wyłupić. Chcesz ze mną panować, być duszą moiey rady, y stróżem moich woysk? O tym chcę wie-

dzieć.

dzieć. Zycie moie ieſt w ręku twoich, odpowiedział Belizaryuſz: łecz nic mię nie oderwie od mego Pana prawego, y ieśli w ſtanie tym, w ktorym zoſtaię, mogę mu być pożytecznym, chociażby przeciw tobie ſamemu, beſpiecznie tak może na mnie polegać, iako w naywiękſzych moich pomyślnościach. Ach dziwna cnota! zawołał Bulgarzyn.... Biada Narodowi, u ktorego ta cnota ieſt dziwna; odpowiedział Belizaryuſz. Jzaliż nieznaſz, iż na niey cała zaſadza ſię karność; że żaden człowiek w porządnym kraiu nie ieſt razem ſędzią y mścicielem krzywd ſwoich, y że gdyby każdy w ſwoiey ſprawie ſam dekret wydawał, tyleby było buntownikow, ile ieſt nieukontentowanych. Ty, ktory mię zapraſzaſz do ukarania za nieſprawiedliwość mego Pana, chciałżebyś dać ſwoim żołnierzom prawo, ktore mi przywłaſzczaſz?... Dać im to prawo? rzekł Bulgarzyn! Maią go bez mego pozwolenia, lecz boiaźnią ſię wſtrzymuią. A my Krolu, cnotą, przydał Belizaryuſz. Y tym ſię rożnią Narody w obyczaiach polerowne od

Na-

Narodu obyczaiow grubych. Mowię ci z wolnością człowieka, ktory niczego ani ſię ſpodziewa, ani ſię boi. Jakiemi poddanemi rządziſz? Jch cały życia ſpoſob ieſt woyna, a ta woyna, ktorą ſię utrzymuią, nie daie im poznać dobra pokoiu, owſzem czyni zaniechać bogactw pracy, y przemyſłu, pogardzać prawa natury y ſłuſzności, y ſzukać w zgubie wyżywienia niepewnego. Azaż bez wſtrętu myśliſz Krolu, iż dla ſpuſtoſzenia naſzych rol, zoſtawuieſz ſwoie żniwa bez rolnika, że dla wyżywienia garści ludu, Narod drugi wygubiaſz, y że twoyże lud właſny zlewa ſwoią krwią ziemię, ktore puſtoſzy? Alboż nie taka, rzekł Bulgarzyn, ieſt u was woyna? Nie taka, odpowiedział Belizaryuſz, zamiarem naſzych bitew ieſt pokoy po zwycięſtwie, a ſkutkiem ieſt ſzczęśliwość. Łacno, rzekł Bulgarzyn, być wſpaniałym, będąc mocnieyſzym. Daymy temu pokoy. Szacuię w tobie nieſzczęśliwy ſtaruſzku tę wierność godną inney nadgrody. Przepędź tę noc w moim namiocie.

ju-

Jutro powieſz, gdzie chceſz, żebym cię ſtawił. Tam, gdzie mnie wzięto, odpowiedział Belizaryuſz, y zaſnął ſpokoynie.

Nazaiutrz Krol Bulgarow pożegnawſzy Rycerza, chciał go wzbogacić upominkami. Łupy to ſą mey Oyczyzny, ktore mnie ofiaruieſz, mowił Belizaryuſz. Będzieſz ſię wſtydził, że mnie onymi daruieſz. Nic przeto niewziął, oprocz iadła dla ſiebie, y przewodnika na drogę. Y taż rota, ktora go zachwyciła, na toż ſame odprowadziła mieyſce.

RO-

ROZDZIAŁ IV.

O Dwanaście mil tylko był odległy od zamku, w ktorym czekała nań iego Familia. Zmordowany drogą pytał się swego młodego przewodnika, ieśliby nie widział przed sobą wioski bliskiey do wypocznienia. Widzę iedne, odpowiedział mu, ale daleko; prowadzić cię tam? Nie, rzekł Rycerz; wystawiłbym ią na łup tym ludziom. A to rzekłszy, odprawił przewod. Stanąwszy w wiosce, zdumiewał się na głosy: *Otoż iest, otoż ten sam....* Co to znaczy? pytał się.... Cała twoia Familią naprzeciw tobie wychodzi; odpowiedział przewodnik. Jakoż zaraz starzec ieden przystępuie: Panie, mowi do Belizaryusza, możemyż wiedzieć, kto iesteś? Widzisz, odpowiedział Belizaryusz żebraka, nie Pana. Żebrak; niestety! Y to nas boli, zawołał wieśniak, ieśli prawda, iakośmy słyszeli, że iesteś Beliza-

ryusz.

ryuſz. Przyiacielu, odpowiedział mu Rycerz, mow po cichu, y ieśli nad moią nędzą maſz politowanie, przyimiy mnie do goſpody. Ledwie tych ſłow dokończył, uczuł do nog ſwoich upadaiącego człeka, podnioſł go, y kazał ſię prowadzić do niſkiey chałupy.

Dziatki moie, mowił Wieśniak do ſwych dwoch Corek y iednego Syna, rzućcie ſię do nog temu Rycerzowi. Bez niego, iużby Dom naſz, był w popiele zagrzebiony; bez niego widzielibyście ſwego Oyca w krwawym mordzie, a waſze dzieci w niewoli. Bez niego, miłe Corki moie, wſtydziłybyście ſię na wiekſ oczu podnieść. Więcey nad życie iemu powinniście. Bardziey ieſzcze ſzanuycie go w tym ſtanie, w ktorym widzicie, a płaczcie nad waſzą Oyczyzną.

Belizaryuſz wſkroś duſzy przeniknięty ſłyſząc w koło ſiebie cały Dom wdzięczne czyniący dzięki, ſamym, odpowiadał uściſkaniem y Oyca y dzieci, Panie, mowiły do niego dwie niewiaſty, przyim te niewiniątka na

ſwe

ſwe łono, ktorych ieſteś, drugim Oycem. Będziemy im przypominały bez uſtanku ſzczęście, ktore maią ucałować ſwego obrońcę, y od niego być przyięte. To wyrzekłſzy obie Matki poſadziły ſwych Synkow na iego kolanach. Dzieci uśmiechaiąc ſię y wyciągaiąc rączki do Rycerza, zdawały ſię dziękować za dobrodzieyſtwa. Ach! rzekł Belizaryuſz do miłych goſpodarzow, ieſzczeż nademną płaczecie? Azaż mniemacie, że ſzczęśliwſzy kto nademnie tego momentu na świecie ſię znayduie? Ale powiedzcie mi, kto wam mnie ukazał? Wczora, odpowiedział goſpodarz, młody iakiś Pan pytał ſię, ieśliśmy nie widzieli ſtaruſzka, y ciebie nam opiſywał. Mowiliśmy iemu, iż żaden tu nieprzechodził. Uważaycież więc, ieśli nie poydzie tędy, y powiedzcie mu, że iego przyiaciel czeka nań na mieyſcu, dokąd zmierza. Nic z ſobą niema; ſtaraycie ſię go opatrzyć w potrzeby. Powracaiąc nadgrodzę za wſzyſtko. Myśmy odpowiadali, że z nas będąc każdy zabawny albo robotą rolną, albo goſpodarſtwem, nie mamy

czaſu

czaſu uważać przechodzących.... Wſzyſtkiego raczey zaniechaycie, niż przyſługi powinney temu ſtaruſzkowi. Jeſt to waſz obrońca, uwolniciel, naoſtątek, ieſt to Belizaryuſz, ktorego wam zalecam, y opowiedział nam wſzyſtkie twoie nieſzczęścia. Sądź ſam na to imię tak nam miłe, iakośmy niecierpliwie wyglądali. Syn moy całą noc nie ſpał, czekaiąc ſwego Wodza, bo miał honor pod twemi chorągwiami ſłużyć, kiedyś ratował Tracyą. Moie Corki od świtu ſamego na progu domu ſiedziały. Teraz ſzczęśliwie znaleźliśmy ciebie. Maſz nas y dobytek naſz; twoie to ieſt. Młody Pan, ktory na ciebie czeka, więcey ci da, chociaż nie może z ochotnieyſzym ſercem, iako my daiemy, tę trochę, ktorą poſiadamy.

Tym czaſem, gdy goſpodarz tak mowił, Syn ſtoiąc przed Rycerzem zamyślony weń wlepiał oczy; ręce założywſzy, ſpuściwſzy głowę patrzał z pomieſzaniem, boleścią y uſzanowaniem na ſwego wodza.

Przy-

Przyiacielu, rzekł Belizaryuſz do ſtaruſzka, dziękuię pokornie za chęć ku mnie życzliwą. Mam czym ſię żywić, aż do zamierzonego mnie kreſu. Lecz powiedz mi, ieśli tak ieſteś ſzczęśliwy, iako dobroczynny. Syn twoy ſłużył podemną, mam z nim związek. Dobrzeż ſię ſprawuie? ieſtże pracowity? ieſtże dobrym małżonkiem y dobrym Oycem? Jeſt odpowiedział ſtarzec przeięty pociechą y weſelem. Oddalił ſię od ſłużby po śmierci ſwego ſtarſzego brata, ranami chwalebnemi zalecony, pomaga mi pracy, wſpiera moię ſtarość, poiął w małżeńſtwo Corkę mego przyiaciela, a niebo błogoſławi temu związkowi. Zywey ieſt natury, a żona iego ieſt cicha. Corka moia, ktora tu ſtoi, niemniey ieſt ſzczęśliwa. Dałem iey męża młodego, rozumnego y poczciwego, kocha go, y wzaiem ieſt kochana. Wſzyſtko dobrze idzie, y w licznych wnuczkach odradzam ſię. Zbliżam ſię do grobu, z tym mnieyſzą boleścią, iż pewien ieſtem, że będę kochany y wſpominany życzliwie, nawet kiedy mnie nie będzie. Ach! Przyiacie-

lu,

łu, rzekł Belizaryuſz, iakoć zazdroſzczę! Miałem dwuch Synow nadziei wielkiey; w moich oczach poumierali. Starości moiey iedna Corka zoſtaie, nieſtety! y na ſwoie y na moie nieſzczęście. Lecz Niebom dzięka. Moi Synowie umarli potykaiąc ſię za Oyczyznę. Te oſtatnie ſłowa Rycerza rozdzierały ſerce młodego człowieka, ktory go ſłuchał.

Dano obiad wieyſki: Belizaryuſz wſzyſtkich rozweſelał, pokazuiąc tym proſtym ludziom ſzacunek podłego w ſpokoyności ſtanu. Jeſt to, powiadał, nayſzczęśliwſza kondycya a namniey zazdrości podległa. Tak prawdziwe dobra nieznane ſą u ludzi.

Pod czas poſiłku Syn goſpodarza niemy, zamyślony, od ſiebie prawie odeſzły oka nie ſpuścił z Belizaryuſza, y im dłużey mu ſię wpatrywał, tym ſię ſtawał ſmutnieyſzy y wzroku nabierał ſrożſzego. Syn moy, mowił ſtary Wieśniak, przypomina ſwoie wyprawy woienne. Wpatruie ſię w ciebie oczema chciwemi. Smuci ſię, odpowiedział Rycerz, że

w tym

w tym ftanie poznał fwego wodza.... Czyniono, co tylko być mogło, podchwycił młodzieniec, żeby go nie znano, lecz żołnierze tak go kochaią, iż nigdy zapomnieć nie będą mogli.

Gdy Belizaryufz fwègo gofpodarza pożegnał; moy wodzu, mowił do niego młodzieniec, pozwol mi przeprowadzić fię o kilka krokow. Idąc, pozwol, profił, aby twoy przewodnik nas poprzedził, mam fekretnie coć powiedzieć. Litość y gniew mię zdeymuie nad twym ftanem, moy wodzu. Jeft to okrutny niewdzięczności y podłości przykład. Wftydzę fię moiey fłużby, ilem był odważny, tyle ubolewam; żem krew za Oyczyznę rozlewał. Nienawidzę mieyfca moich rodzin, y z hańbą patrzę na dzieci, ktorem fpłodził. Ach, moy przyiacielu, rzekł do niego Rycerz, w ktorymże kraiu dobrzy nieftaią fię złych ofiarą? Nie; odpowiedział wieśniak. Ta niewdzięczność nie ma przykładu. W nędzy twoiey coś ieft niepoiętego. Powiedz mi, kto oney był fprawcą. Mam żonę y dzieci, oddalę

one

one Bogu y memu Oycu. Idę, wydrę ſerce zdraycy, ktory.... Ach, moie dziecię, zawołał Belizaryuſz, uściſkaiąc go; politowanie cię zaślepia y z rozumu wypędza. Ja mam ſię ſtać z wiernego zdraycą, z dobrego żołnierza łotrem! z Oyca, męża, Syna cnotliwego y wdzięcznego winowaycą! ſzaleńcem! A takbym ſię ſtał godnym wſzyſtkich nędz, ktore ponoſzę. Dla ulgi ſwego Oyca y wykarmienia dzieci zaniechałeś obrony Oyczyzny; dla ſtarca prawie konaiącego, ktoremu twa gorliwość ieſt nieużyteczna, chceſz opuścić Oyca y dzieci! Powiedz mi, ieśli ſądziſz, że krwią nieprzyiacioł mię obmywaiąc, młodość y oczy mi przywrociſz? Będęż mniey nieſzczęśliwym, kiedy zoſtanieſz złoczyńcą! Nie; ale przy namniey, odpowiedział młody człowiek, okropną śmiercią złośliwego podobni mu przelękną ſię. Gdyż napadnę nań, ieśli trzeba, na Tronie, lub przy ołtarzu y zatapiaiąc w ſercu iego miecz moy zawołam. *Mſzczę ſię za Belizaryuſza.* A iakim prawem maſz ſię mścić za mnie, ſpytał ſię ſtaruſzek głoſem ſuro-

ro-

rowym? Czy odemnie go bierzeſz, ktorego ia ſam nie mam? Chceſz że go przywłaſzczyć ſobie bezprawnie? Niechże prawa karzą, rzekł młody Wieśniak, poydę za niemi. Lecz ponieważ zaniedbywaią niewinności y cnoty, ochraniaią wyſtępek y ſzkarady bez kary zoſtawuią, trzeba praw ſię wyrzec, trzeba na nie zapomnieć a iść za pierwſzą naſzą powinnością. Przyiacielu, podchwycił Belizaryuſz, to ieſt wymowka łotrow. Człowiek ſprawiedliwy, poczciwy człowiek ubolewą nad przeſtępſtwem praw, lecz ſrodzey ieſzcze ubolewałby, gdyby ze wſzelką rozwiozłością przeſtępowane były.

Jch ſłabość ieſt złym, ale złym przemiiaiącym, a ich zniſzczenie byłoby wiecznym nieſzczęściem. Chceſz złych zaſtraſzyć, a daieſz im przykład! Ah młody człecze, chceſz że w nienawiść podać tę wielkość ſerca, ktorą cię natchnąć ſtarałem ſię? Chceſz dać na ohydę ſwoie to politowanie tak ſerdeczne? Na imię cnoty, ktorą kochaſz, zaklinam cię, niechciey ią znieważać. Niech nikt nie mowi, że gor-

liwością uzbroiona y kierowana była ręka ſzaleńca.

Gdyby to ze mną, rzekł żołnierz, tak ſrogo postąpiono, miałbym dosyć męſtwa tę nędzę wytrzymać. Lecz z wielkim Rycerzem! lecz z Belizaryuſzem!... Nie, nie mogę tego znośić.... Ja to znoſzę chętnie, odpowiedział Rycerz. Coż cię, oprocz mnie może pobudzić do zemſty? Ktorey ieśli nie pragnę, chceſzże przeciw woli moiey czynić? Wiedz, że gdybym chciał krwią powetować krzywdy, narody całe moimby ſię gniewem uzbroiły. Idę za moim przeznaczeniem. Naśladuy mię, nierozumicy, żebyś wiedział lepiey nad Belizaryuſza co ieſt uczciwego co prawego. Y ieśli dość męſtwa w ſobie czuieſz na wzgardę śmierci, zachoway tę cnotę na uſługę potrzebną twemu Panu y twoiey Oyczyźnie.

Na te ſłowa zapalczywość młodego człeka opuściła zadumieniem y zdziwieniem przytłumiona.... Przebacz mi rzekł, moy wodzu, popędliwości, ktorey ſię wſtydzę. Wielkość twoiey nędzy wzburzyła ſerce we mnie. Po-

tę-

tępiaiąc moię gorliwość raczyſz ią wymowić.... Więcey czynię, odpowiedział Belizaryuſz, ſzacuię to ſerce, iako mężne y wſpaniałe. Pozwol mi nim rządzić. Familia twoia od ciebie pomocy potrzebuie, żyiże dla niey. Lecz ſwoim dzieciom zaleć nieprzyiacioł Belizaryuſza. Wymień mnie ich, proſił gorąco młody Wieśniak. Ręczę ſię, że potomſtwo moie z mlekiem wyſſie nie nawiść ku nim. Memi nieprzyiaciołmi, rzekł Rycerz, ſą Scytowie, Hunnowie, Bulgarowie, Eſklawonowie, Perſowie y wſzyſcy nieprzyiaźni Oyczyznie. Dziwny człowiek, zawołał Wieśniak, do nog mu padaiąc!.... Zoſtań ſię zdrow, mowił do niego Belizaryuſz, z obłapieniem przyiacielſkim. Są nieſzczęścia dla człowieka nieuchronne, y tyle tylko zależy od ſprawiedliwego, żeby na nie niezaſłużył. Jeślić kiedy złe władzy użycie, przeſtępſtwo praw, powodzenie złych, gniew wzbudzi; myśl o Belizaryuſzu.... Zoſtaway z Bogiem.

ROZDZIAŁ V.

Męstwo iego miało poyść na sztych ieszcze z sroższym przypadkiem. Lecz czas opowiedzieć, co się działo, kiedy siedział w kaydanach. Nocy tey, ktorey był porwany, iako złoczyńca przeciw maiestatowi obrażonemu strach y płacz opanowały iego pałac. Ocknienie się ze snu Antoniny żony y Eudoxyi iedynaczki corki iego stawiło nayokropnieyszy obraz bolow y smutku. Naostatek Antonina przyszedłszy do siebie y przypomniawszy z iaką dobrocią ku niey stawiła się Cesarzowa, wstydziła się iako podłości nieukoionego swego żalu. Przypuszczona do poufałości naywiększey z Teodorą: Towarzyszka wszystkich iey uciech pewney spodziewała się pomocy, albo przynamniey niezawodną mieć nadzieię zdawała się. Spieszyła więc do niey y w obecności całego Dworu; Pani, rzekła iey upadaiąc do nog, ieśli Belizaryusz tylekroć razy zaszczycał się obronieniem Państwa, prosi w nadgrodę,

aby

aby wyſtępek mu zadany iawnemi dowody był poparty, a nieprzyiaciele publicznie przed ſądem Ceſarza z oſkarżeniem ſtanęli. Ta łaſka iedna godna ieſt męża mego, aby miał wolność pohańbić przeciwnikow. Teodora ſkinieniem ręki wſtać iey kazała y z twarzą oziębłą odpowiedziała: ieśli Belizaryuſz ieſt niewinny, nie ma ſię czego obawiać; ieśli przewinił, zna doſtatecznie łaſkawość ſwego Pana, potrafi ią nakłonić. Idź, moia Pani, niezapomnę, że maſz u mnie łaſkę. Oſtygłe przyięcie, odprawienie nielutościwe zabiiały Antoninę.

Zbladła y zemdlona odeſzła, a żaden na nią nie śmiał oczu podnieść. Barſames ſpotkany miiał ſłowa nieprzemawiaiąc, lecz ſama go zagabnęła. Był to Podſkarbi, kochanek Teodory. Antonina proſiła go, aby powiedział o iaki wyſtępek oſkarżono Belizaryuſza. Ja moia Pani, odpowiedział, ia nic nie wiem, nic nie mogę, do niczego ſię nie mieſzam, moiey powinności pilnuię. Gdyby tak każdy czynił, iak ia, świat by cały w pokoiu zoſtawał.

Ah!

Ach! ſprzyſięgli ſię iuż, zawołała, iuż po Belizaryuſzu. Natrafiła ieſzcze na iednego, ktory z iey łaſki powſtał y dniem przed tym wſzyſtkich uſług ſwoich obiecywał uſilność. Chciała z nim mowić, lecz niechcąc iey ſłuchać; Wiem o twoim nieſzczęściu, odpowiedział, ieſtem niezmiernie ztąd umartwiony, ale wybaczyć proſzę, muſzę ſię ſtarać o iednę łaſkę, czaſu zgoła nie mam. Kłaniam moia Pani, nikt nie możeć przywiązańſzym być nademnie. Szła tedy do ſwoiey corki, a w godzinie odebrała rozkaz uſtąpić z Miaſta do Zamku ſtarego na wygnanie ſobie naznaczonego.

Widok odludnego y w rozwalinach Zamku, gdzie ſię Antonina niby zagrzebioną w gruzach widziała, ſmutkiem ią dobił. Upadła na łożko chorobą złożona, a czułe ſerce Eudoxyi krwawym bolem ięczało dla Oyca oſkarżonego, obciążonego kaydanami y wyſtawionego na złość nieprzyiacioł; y dla matki, ktorey życie otrute troſkami wolney śmierci obraz ſtawiło. Dni, naypięknieyſze, dni tey

miłey

miłey Panny ſchodziły na troſkach około matki, a nocy przemiiały w płaczu; Momenta, ktore natura dla krotkiego ſnu boleści ukradała, ſtraſznemi ſnami w nieſpokoyności ſię przepędzały. Poſtać Oyca w ciemney katuſzy twardym żelazem obciążonego przed oczema bez uſtannie iey ſię ſnuła; a ſmutne rokowanie iey matki powiekſzało ſtrachu.

Znaiomość doſkonała y przeraźliwa Dworu, o ktorym Antonina doſtatecznie wiedziała, ſtawiła iey na myśli zaiadłą przeciw iey mężowi nienawiść. Ach iaki tryumf, mowiła ſobie, wſzyſtkim tym podłym zazdrośnikom, ktorych od kilku lat ſzczęście człowieka cnotliwego upokarzało y dręczyło, iaki tryumf! widzieć go w oſtatniey nędzy! Widzę złośliwe uśmiechanie ſię, poſtawę według potwarzy ułożoną, ktora udaie, że wiele zamilcza, y zdaie ſię ochraniać nieſzczęśliwego, ktorego zabiia. Tych podłych podchlebcow, tych nikczemnych zauſznikow widzę wſzyſtkich, y ſłyſzę nagrawaiących ſię z naſzey zguby. O Corko moia! w twym nie-

ſzczę-

ſzczęściu przynamniey niemaſz co ſobie przyganić; a ia muſzę ſię wſtydzić mego przeſzłego ſzczęścia bardziey, niż nędzy ninieyſzey. Przeſtrogi mądre twego Oyca mnie ſię uprzykrzały. Darmo mnie napominał, żebym ſideł Dworu unikała, żebym chwałę y godność pokładała w obyczaiach proſtych y ſkromnych, żebym ſzukała pokoiu, y ſzczęśliwości w zataieniu mego domu, y bym ſię wyrzekła niewoli, ktorey nadgrodą ieſt hańba. Poſępnością nazywałem tę ſmutną przezorność; ſkarżyłam ſię na nią przed iego nieprzyiaciołmi. Jaki błąd! Jak ſtraſzna odmiana! Trzaſk piorunu mnie ocuca. Widzę przepaść, kiedy w nią wpadam. Gdybyś wiedziała, moia corko, z iaką oziębłością Ceſarzowa mnie odprawiła, ta Ceſarzowa, ktorey na ſkinienie ſłużyłam, ktorey wymyſły ſame mą wolą rządziły! Y ten Dwor, ktory z podchlebną miną dniem przedtym mnie przyimował! Okrutne duſze y zdradliwe! Gdym wychodziła z płaczem y pomieſzaniem, żaden na mnie ſpoyrzeć niechciał. Nieſzczęście iako zaraza przeraża ich ſtrachem y oddala.

Ta-

Takie uwagi napełniały myśli tey niewiasty, ktorą upadek odrażaiąc ode Dworu, nie odciągnął ieszcze ze wszystkim, ponieważ to kochała, na co ubolewała.

Rok wypłynął, a nic słychać nie było o procesie Belizaryusza. Wyszpiegowano sprzysiężenie, oskarżono go o spisek, a głos nieprzyiacioł iego nazwany głosem publicznym o ten występek go potępiał. Hersztowie zatwardziali w milczeniu na katowniach dusze nieoznaymiwszy sprawcy spisku powyziewali. Ten iedyny dowod był przeciw Belizaryuszowi. A tak dla iego słabości więzienie się przedłużało, a oskarżyciele śmiercią iego spodziewali się uwolnić od powinności dowodzenia występku. Tym czasem starzy żołnierze między ludem żyiący domagali się o swego Wodza y iego niewinność przyświadczali. Wzburzyli gmin y grozili więzienie przełamać, ieśliby nie był uwolniony. Bunt zaostrzył gniew Cesarza, a Teodora upatrzywszy moment, ktorego dla passyi stawał się niesprawiedliwym: Dobrze, rzekła, niech go uwol-

nią.

nią, ale nieſpoſobnego do rządzenia woyſk. Rada ta okrutna wzięła ſkutek, y była Dekretem na Belizaryuſza.

Gdy lud uyrzał wychodzącego z więzienia, z wydartemi oczami ryczał z żalu y boleści. Lecz Belizaryuſz te wzburzenia ułagodził. Dziatki moie, mowił do nich, Ceſarz ieſt oſzukany; każdy człowiek tak oſzukany być może; trzeba nad nim ſię litować y iemu ſłużyć: Niewinność moia iedyne dobro moie zoſtaie. Dopuście mi iey użyć. Bunt waſz iuż mi nie wroci, co odebrano, odbierze owſzem, co mię cieſzy, w moiey nędzy. Te ſłowa ukoiły gniew. Lud wſzyſtko, co miał, ofiarował Belizaryuſzowi. Belizaryuſz za wſzyſtko dziękował: Daycie mi tylko, proſił, iednego chłopięcia, ażeby mię zaprowadził do moiey Familii.

Przypadek od Bułgarow narządzony zboczył go z drogi; a tym czaſem Tyberyuſz poprzedził. Szeleſt wozu na dziedzińcu zamku radością napełnił Antoninę y Eudoxyą, oſta-

tnia

tnia ta z weſelem y zachwyceniem wybiegła; lecz nieſtety! zamiaſt oyca obaczywſzy nieznaiomego młodzieńca, powrociła do matki. Nie on to, rzekła wzdychaiąc.

Stary ſługa Anzelm nazwany, do Tyberyuſza przyſtąpił, ſpytan, ieśli w tym Zamku znaydował ſię Belizaryuſz, tu odpowiedział wierny Anzelm, czekaią nań żona y corka, ale w nadziei każdego dnia ſię omylaią. O gdyby mi nieba iego mieyſce w więzieniu zaſtąpić pozwoliły, a wiedzieć o iego uwolnieniu! Już ieſt wolny odpowiedział Tyberyuſz. Idzie tu; w krotce go obaczycie. Jużby powinien był przedemną ſtanąć.... Ach, wſtąpże tu, wſtąp, oznaym iego Familii o tak pożądaney nowinie.

Przychodzę oznaymić ci moia Pani, mowił biegąc ku Antoninie, cieſz ſię. Moy Pan żyie, ieſt wolny, zaraz do ciebie przyidzie. Młodzieniec, ktory tu przybył, to donoſi y ſpodziewał ſię tu go znaleść.

Na

Na te słowa wszystkie siły powróciły Antoninie. Gdzież iest ten nieznaiomy, ten wspaniały człowiek, ktory ulgę naszemu nieszczęściu przynosi. Niech tu przyidzie, ach, niech tu przyidzie, mowiła. Już nieszczęście miia, zawołała Eudoxya rzucaiąc się na łożko matki swey y onę uściskaiąc. Ociec moy żyie, iest uwolniony, obaczym go wkrotce! Ach moia Matko! zapomniyimy naszych bied. Nieba nas kochaią, y wiedno łączą.

Zycie mi przywracasz, rzekła Antonina do Tyberyusza? Prawdaż, że moy mąż tryumfuie nad swemi nieprzyiaciołmi? Młodzieniec przeięty boleścią, że fałszywym weselem ich ucieszył, odpowiedział; wolny iest wprawdzie Belizaryusz, widziałem go, mowiłem z nim, y rozumieiąc że tu iuż stanął przybiegłem sąsiadowi memu ofiarować usługę.

Eudoxya, ktora się wpatrywała w Tyberyusza, postawą iego smutną była przerażona, chociaż smutek ukrywał. Przynosisz wygnańcom, rzekła, naysłodszą pociechę, a nie weseląc

ſeląc ſię oraz z nami zdaieſz ſię w ſobie tłumić boleść nayprżenikleyſzą. Nad naſząż nędzą ſię trapiſz? Ach! Gdyby moy Ociec przybył, gdyby zdrowie połowicy tey ſwoiey wrocił. Uyrzyſz na ten czas, że nie potrzeba bogactwa na uſzczęśliwienie człowieka.

Natura ſama na ten czas tak była dzielna, iż Eudoxya niepotrzebowała powabow na zmiękczenie y pociągnienie ſerca Tyberyuſza.

Nie widział bynaymniey iey piękności, widział iey cnotę y poczciwość, ktore iey męſtwo, litość, miłość ku Oycu nad nieſzczęście wyżſzemi czyniły. Nie bierz moia Pani proſzę, rzekł do niey, czułości ſerca, ktorey ukryć nie mogę, za litość obraźliwą. W iakimkolwiek ſtanie Belizaryuſz z ſwoią Familią zoſtaie, ſamego ia nawet im zazdroſzczę nieſzczęścia. Czemuż wſpominaſz nieſzczęście, podchwyciła Matka? Jeśli mego męża uwolniono, uznano żapewne iego niewinność. A zatym powinien do dobr y honorow powrocić.

Moia

Moia Pani, rzekł Tyberyuſz, było by to wprawić cię w okrutne zadumienie, coć pochlebować o ſtanie iego. Wolność on ſwoię ludowi powinien. Boiaźni buntu uſtąpiono, lecz ulegaiąc wyprawiono Belizaryuſza, tak nędznym, iak tylko można było.

To fraſzka, miła moia Matko, dość że żyie, rzekła czuła Eudoxya: y byleby nam tylko trochę gruntu do wyrabiania zoſtawiono, nie mniey będziem ſzczęśliwemi, iako wſzyſcy Wieśniacy, ktorych na polu widzę. O nieba! Corka Belizaryuſza, zawołał młodzieniec, nie ma być zniżona do tak niegodnego ſtanu. Niegodnego! za co, ſpytała ſię? Godny to ſtan był Krolow Rzymſkich; y cnotliwy a wolny Belizaryuſz nie będzie ſię wſtydził podobnym być Reguluſowi.

RO-

ROZDZIAŁ VI.

W Tym momencie Belizaryuſz wchodził na dziedziniec Zamku. Wierny Anzelm poſtrzega go, zbliża ſię, poznaie Pana, y radością porwany bieży na przeciw. Lecz wnet uważywſzy, że oślepiony; O! Nieba, zawołał, o! moy dobry Panie! na toż to nędzny żył Anzelm, aby cię w tym ſtanie widział?... Na ten głos łkaniem przerywany Belizaryuſz poznał Anzelma, ktory upadłſzy ściſkał nogi iego.... Podnoſi go, napomina go, aby żal ukoił, y każe ſię prowadzić do żony y do corki.

Eudoxya obaczywſzy Oyca raz tylko krzyknęła y upadła zemdlona. Antonina, ktorą febra powoli pożerała, iakom powiedział, iednym razem gwałtownym porwana zapałem z łożka ſiłami, ktore furye dać mogą, wyſkoczyła, y wydzieraiąc ſię z ręku Tyberyuſza y nie-

niewiasty swey strożyny chciała się rozbić. Eudoxya głosem matki otrzeźwiona, przypada, chwyta ią, y ściska. Matko moia! ach! Matko moia, miey litość nademną.... Dopuść mi umrzeć, wołała Matka pomieszana. Niemogłabym żyć tylko na zemstę nad niemi, tylko na wydarcie im serca z piersi.... Straszydła! Otoż iego nadgroda! Bez niego tysiąc razy byliby zagrzebieni w popiołach Pałacow swoich! Jego cały występek, że dozwolił przedłużenia obrzydłey ich tyrannii! Jest za to skarany! Narody odebrały żemstę! Co za zaiadłość, co za straszna podłość! Jch podpora! Jch obrońca! Dworze dziki! Rado Tygrysow! O nieba! Takeście to sprawiedliwe! Spoyrzyicie, kogo pozwalacie uciemiężać; patrzcie, komu dopuszczacie w pomyślności gorować.

Antonina w swoim zapale raz rwała na głowie włosy y rozdzierała twarz, drugi drzące rozpostarszy ręce biegła do swego męża, przyciskała go do piersi, oblewała łzami; wnet ze strachem odpychaiąc corkę: Umieray, mowi-

ła,



Straszydła! Otoż iego nadgroda.

Rozd. 6.

ła, nie masz na świecie powodzenia tylko dla złośliwych, ani szczęścia, tylko dla niegodziwych.

Z tey zapalczywości odpadła w słabość śmiertelną, y gdy gwałtowne mocowanie natury zniszczyły reszty iey sił; w kilku godzinach skonała.

Starzec oślepiony; żona trup; corka w rozpaczy, łzy, wrzask, ięczenia, a na dopełnienie nędzy opuszczenie od wszystkich, odludność, niedostatek; w takim to stanie fortuna stawiła przed oczy Tyberyusza Dom ten, ktory przez trzydzieści lat był pełen sławy y dostatkow. Ach! mowił, przypominaiąc słowa iednego mędrca. O to widok Bogu. Człowiek sprawiedliwy passuiący się z przeciwnością y onę pokonywaiący swoim męstwem.

Belizaryusz pozwolił wolnego biegu żalom swoiey corki y sam się porzucił wszystkim strapieniom. Lecz wypłaciwszy się naturze z winnego iey od tkliwey duszy podatku, otrzeźwił się z bolu siłą Rycerskiego męstwa. Eu-

E do-

doxya dusiła łkanie w sobie boiąc się, przymnożyć żalu starcowi. Lecz starzec ściskaiąc ią czuł rozlanie iey łez. Wniwecz się obracasz, moia Corko, rzekł do niey, dla tego, co nas powinno utwierdzić y wywyższyć nad wszystkie przygody. Oczyściwszy się z błędow życia Matka twoia, używa wiecznego spoczynku; owszem ona teraz nas żałuie, że dłużey tu nad nią żyć musiemy Ta zimna nieruchawość iey zwłokow, oznacza spokoyność, w ktorey dusza iey zanurza się. Patrz, iaka znikomość wszystkich troskow na tym padole! Jedno tchnienie, ieden moment one rozprasza. Dwor y Państwo zniknęły z oczu twey Matki; a z łona swego Boga pogląda na ten świat, iako na punkt mały w niezmierney obszerności. Co w nędzach dodaie siły y pociechy mądremu.... Ach! doday mi tych sił, ktorych mi natura ubliża, abym zniosła tyle złego. Znośnaby mi była bieda; lecz widzieć kochaną Matkę umieraiącą z żalu na mym łonie; widzieć ciebie, moy Oycze, w okropnym stanie, ktore ci okrucieństwo lu-

dzkie

dzkie zrządziło!.... Moia Corko, rzekł Rycerz, odbieraiąc mi oczy to uczynili, coby ſtarość lub śmierć uczyniła. Co zaś do moich doſtatkow, źlebyś ich była użyła, ieśli nieumieſz bez nich ſię obeyść.... Ach, niebo mi świadkiem, że nie ich ſtrata mię trapi.... Nie trap ſię więc niczym, rzekł Ociec, y ſwoią ręką otarł iey łzy.

Belizaryuſz dowiedziawſzy ſię, że młodzieniec nieznaiomy chciał z nim mowić, kazał go wprowadzić y pytał ſię coby miał? Nie czas to teraz, odpowiedział Tyberyuſz ofiarować ci pomoc. Godny a nieſzczęśliwy ſtaruſzku, ſzanuię twoy żal, dzielę ſię nim y proſzę Niebios, aby mi dały ſpoſob go ułagodzić. Teraz niemam, iak tylko łzy moie z waſzemi łączyć.

W krotce czas naſtąpił zwłokom Antoniny oſtatnią powinność wyświadczyć; Belizaryuſz wſparſzy ſię na ramieniu ſwey corki, prowadził ciało żony do grobu. Boleść Rycerza była boleścią mądrego; głęboko ſerce przenikała, lecz z cichością y utrzymaniem powagi.

Smutek twarz pokrywał, ale umiarkowany y poważny. Czoło wſpaniałe nie natrząſaiąc ſię z nieſzczęścia, zdało go ſię wyſtawować na iego pociſki.

Tyberyuſz też znaydował ſię przy tych ſmutnych obrządkach. Swiadkiem był żalow rzewliwych, ktorych Eudoxya nad umarłą Matką utaić nie mogła, y ſam żalem przeięty powrocił.

Belizaryuſz na ten czas obrociwſzy ſię do niego: mężny młodzieńcze, rzekł, tyś to, iako poznąię, łaſkawie mnie zalecił na drodze. Powiedz mi kto ieſteś, y co cię pobudziło do tey wſpaniałey przyiaźni. Zowią mię Tyberyuſzem, odpowiedział młodzieniec. Służyłem w woyſku Narſeſa we Włoſzech, wiodłem potym woynę w Kolchydzie. Jeſtem ieden z tych Łowcow, u ktorych proſiłeś o goſpodę, y ktorych ſłuſznie pohańbiłeś nieroztropność. Niemogłem być uſpokoiony, ażbym przebaczenie od ciebie otrzymał, a ſzacownieyſzą dla mnie ieſzcze łaſkę.

Mam

Mam bogactwa, y to podobno iest moie nieszczęście, lecz ieśli zechcesz, uczyniż ie szczęśliwemi. Mam tu blisko Pałac polny y cała moia chęć iest poświęcić go daiąc na mieszkanie takiemu Rycerzowi. Szacunek ku twey osobie, tak mocnym mi iest obowiązkiem, iż nie mogę inaczey czynić. Dość kochać Oyczyznę, żebym się dzielił nieszczęściem z Belizaryuszem y w nim ulgę mogł sprawić. Cały moy interes godny twego względu, iest, żem młody człowiek, że pragnę być przypuszczonym do przyiaźni Rycerza y w zbogacić się z iego umysłu, iako ze źrzodła mądrości, chwały y cnoty.

Nazbyt szacuiesz moię starość, odpowiedział mu Belizaryusz; lecz znam serce cnotliwe po czułości nad moią nędzą. Ale teraz chciałbym żyć sam z sobą iednym. Serce moie z gruntu wzruszone potrzebuie się zmocnić w cichości. W dalszy czas przyimę część łaski, ktorą mi ofiaruiesz, to iest żyć zwyczaiem dobrych sąsiadow y z sobą się cieszyć. Kocham młodzież, ktorey serce miękkie ie-

szczę

ſzcze w tym ſzczęśliwym wieku może przyiąć cnotę. Zapala ſię łacno y unoſi ſię do chwały, gdy niczym ieſzcze nie ieſt uſidlone. Nawiedzay mię, z ochotą z tobą będę przeſtawał.

Jeśli mię ſądziſz godnym ſwoiey konwerſacyi, odpowiedział Tyberyuſz, czemuż nie mam być godzien ciebie mieć zupełnie? Rodzice moi będą ſię cieſzyć, że ich dziedzictwo ſtaie ſię twym dobrem, a Dom ich twoią ucieczką. Będzieſz tam ſzanowany, odbierzeſz uſługi pilne od wſzyſtkich, ktorzy ſą przy mnie. Za moim albowiem przykładem za naymilſzą wſzyſcy tę powinność będą poczytali.

Młodzieńcze, rzekł Belizaryuſz, dobre maſz ſerce, lecz czyńmy roztropnie. Powiedz mi, bo iuż dzieſięć lat z światem ſię nie znam, w iakim ſtanie zoſtaie twoy Ociec, y do czego cię obraca? Jeſteśmy, odpowiedział Tyberyuſz iedną z przenieſionych z Rzymu Familią od Konſtantyna wielkiemi iego dobrodzieyſtwy zaſzczyconą. Moy Ociec ſłużył Oyczyźnie

źnie za Justyna z niemałą sławą. Był w łasce y szacunku u swego Pana. Za nowego panowania, drudzy go przesadzili, co za niesprawiedliwość poczytaiąc, oddalił się na wieś; żałował że się mieszał kiedy w sprawy, y inaczey mi życzy, niż sobie kiedy zakładał. Dosyć na tym, rzekł mu Belizaryusz, żadney przeszkody niechcę kłaść Synowi do wyniesienia się, Radząc się skłonności swego serca, iedyną roskosz czuiesz w wspaniałości, iakoż nic nad to milszego niemasz. Lecz widzę dla ciebie niebespieczeństwo, żebyś się miał mieszać w nieszczęście wygnańca. Przyiacielu, Dwor źleli, czyli dobrze postąpi, poprawić niechce. Zapomina na winowaycę, ktorego ukarał, lecz nie nawidzi zawsze niewinnego, ktorego w nędzę wprawił, bo same iego imię przyganą, a życie ciężarem iest przeciwnikom.

Biorę na siebie staranie usprawiedliwienia się, odpowiedział Młodzieniec. Cesarz mogł się dać uwieść: dość iest, żeby poznał podstępki. Nie można nawet o tym myślić, rzekł Ry-

çerz,

cerz, iuż się złe popełniło. O gdyby go mogł zapomnieć dla uspokoienia swey starości!

Bądźże więc, prosił Tyberyusz, ieszcze wspanialszym. Daruy mu wieczną zgryzotę, że się wprawił w ostatnią nędzę. Stan okropny, w ktorym cię widzę, iest widokiem dla ludzkości zelżywym, dla tronu haniebnym, dla dobrych nieznośnym, dla rownych tobie przeraźliwym. Ktorych on przerazi, odpowiedział Belizaryusz, nie będą mnie rowni. Twegoż iestem zdania, że moia kondycya może gniew z litością wzbudzić. Zebrak ślepy nie czyni pozoru, może tylko kompassyą wzruszyć, y przeto chciałbym być w zataieniu. Y ieślim się oznaymił twoim Towarzyszom, uczyniłem to z niecierpliwości przeciw młodey imaginacyi. Toć mię nieroztropnym sprawiło. Więcey nic mię iuż nieuwiedzie, a moią ucieczką będzie loch grobowy. Zegnam cię. Może Cesarz niewiedzieć, że Bulgarowie plądruią Tracyą. Ostrzeż go.

Mło-

Młodzieniec odſzedł ſmutny bez ſkutku ſwych zamyſłow; opowiedział Ceſarzowi, co od Belizaryuſza ſłyſzał. Juſtynian wyſłał woyſko y w kilka dni odebrał wiadomość o wypędzeniu Bulgarow.

Teraz, mowił do Tyberyuſza, możemy beśpiecznie iechać do nieſzczęśliwego ſtaruſzka. Udaſz mię za ſwego Oyca, y oſtrożnie będzieſz mowił, aby taiemnicy nie dociekł. Dom polny bliſki Zamku Belizaryuſza był mieyſcem, zkąd Ceſarz wykradaiąc ſię z pomiędzy ſwego Dworu, ſzedł nazaiutrz go widzieć.



RO-

ROZDZIAŁ VII.

TUżto mieſzka ten, ktory mię tyle razy zwycięzcą uczynił! mowił Juſtynian podchodząc pod dawnością zruynowany krużganek. Belizaryuſz ſłyſząc przychodzących, wſtał na ich przyięcie. Gdy Ceſarz uyrzał czci godnego ſtaruſzka, przez ſiebie do tego ſtanu przywiedzionego hańbą, y z gryzotą porwany, krzyknął z boleści, y wſpieraiąc ſię na Tyberyuſzu zakrywał oczy rękami, iako niegodny na światło patrzyć, ktorego pozbawił Belizaryuſza. Co za głos ſłyſzę, pytał ſię ſtarzec? Oycać mego przyprowadzam, odpowiedział Tyberyuſz, ktory nad twym nieſzczęściem boleie. Gdzież on ieſt, mowił Belizaryuſz, wyciągaiąc ręce; niech ſie zbliży, niech go uściſkam, gdyż ma wielce cnotliwego Syna. Muſiał Juſtynian obłapić ſię z Belizaryuſzem y czuiąc ſerdeczne uściſkanie nie mogł dla gwałtownego wzruſzenia wſtrzymać ięczenia y pła-



Nich przystępi, a obłapię go. Roz. 7.



płaczu. Hamuy, mowił mu Rycerz, zbyteczną tę kompaſſyą; podobno nie ieſtem tak nędzny, iakci ſię zdaie. Mowmy o tobie y o tym młodzieńcu, ktory twey ſtarości będzie pociechą. Tak, odpowiedział Ceſarz, zaſtanawiaiąc ſię na każde ſłowo,... tak,... ieśli raczyſz mu pozwolić z twoiey nauki pożytkować. Czegoż go mam uczyć, rzekł ſtaruſzek, czegoby Ociec mądry y człowiek poczciwy iuż pierwey nie nauczył? Co mi ieſt namniey znaiomo, rzekł Ceſarz, ieſt Dwor; a to ieſt kray, w ktorym on ma żyć, gdyż od dawnego czaſu, takem mało z ludźmi przeſtawał, iż rownie on, iako y ia na świecie ieſteśmy gośćmi, lecz ty, ktoryś pod tylą rożnych poſtaci widział świat, możeſz na wielkiey mu być pomocy, ieśli zechceſz go oświecić. Gdyby chciał nauczyć ſię nieſtateczną fortunę uſtanowić, rzekł Belizaryuſz, źleby ſobie poczynał, iako ſam poznaieſz; lecz ponieważ pragnie być cnotliwym człowiekiem z ſwym nawet niebeśpieczeńſtwem y z ſtratą, mogę cożkolwiek mu być w tym pożyteczny.

Do-

Dobrze iest urodzony, to fundament. . . . Prawda, odpowiedział Justynian, że iego szląchetność iest starożytna.... Nie to chciałem wyrazić, chociaż y to będzie na pomocy, byleby nie było na złe użyte. Wieszże Młodzieńcze, pytał się Belizaryusz, co to iest szląchetność? Jest to zadatek, od Oyczyznyć dany, na słowo twoich Przodkow, ktora czeka aż się z honorem uiścisz twoiey poręce. Częstokroć, rzekł Cesarz, te zadatki giną. Coż z tego, mowił staruszek, z tą iednak nieprzyzwoitością piękne to iest ustanowienie. Zdaie mi się widzieć, kiedy dziecię wielkiey Familii rodzi się na świat, słabym, nagim, ubogim, niesilnym rownie, iako y dziecię wieśniaka, zdaie mi się widzieć Oyczyznę, ktora go przyimuiąc na swe łono mowi: Witam cię dziecię moie, ktore będziesz mi poświęconym, będziesz walecznym, wspaniałym y mężnym idąc w ślady swych Przodkow. Onić zostawili przykład, ia daięć ich tytuły y godności, dwie pobudki, ażebyś nabywał ich cnot. Musisz przyznać, kończył staruszek, iż

z nay-

z nayſolennieyſzych aktow ten ieſt naywſpaniałſzy. Już to nazbyt, odpowiedział Juſtynian. Kiedy kto chce podnieść czyi umyſł, trzeba, rzekł Belizaryuſz, żeby poſtąpił wſpaniale. A przytym ſam widziſz, że porządek ta okazałość zawiera, ach! gdyby tylko dwuch lub trzech wielkich ludzi w iednym wydawała plemieniu, Oyczyzna winſzować by ſobie powinna zyſkow nie małych. Przyiacielu, rzekł do Młodzieńca, trzeba, żebyś był iednym z tych, ktoremi ſię Oyczyzna zaleca. Toż obracaiąc ſię do Ceſarza, pozwoliłeś mi, powiadał, mowić z nim po Oycowſku? Ach, proſzę o to, odpowiedział Juſtynian. Więcże moy Synu, chcieyże ſię przekonać z początku, że ſzlachetność ieſt płomieniem, ktory ſię drugim udziela, ale wnet gaśnie, ieśli nie ma czym ſię utrzymać. Pamiętay na ſwe urodzenie, ponieważ z niego na cię ſpływaią obowiązki; pamiętay na ſwych Przodkow, ponieważ ſtawiąć przykład; lecz nie rozumiey, żebyć natura ich ſławę w dziedzictwo dała, ktorą tylko maſz ſię pyſznić. Strzeż ſię

tey

tey wynioſłości nieſpokoyney y zazdrośney, ktora blaſkiem imienia wſzyſtkich chce zgaſić y gniewa ſię na przodkowanie cnoty. Ponieważ ambicya bierze maſkę ſzlachetności; łacno ſię wkrada w ſerce młodych wyſoce urodzonych, lecz y ta paſſya, kiedy ieſt zbyteczna rownie iako y inne podlega podłości. Wyſoko ſię ſtawi, gdyż niżey ſiebie kładzie wſzyſtkie człowieka poczciwego powinności. A ieśli chceſz wiedzieć iako poſtępuie, przypatrz ſię ptakowi drapieżnemu, ktory unoſząc ſię rano nad polem, chciwym upatruie okiem między tyſiącem ſtrachem przerażonych zwierząt, tego, ktorego na ſtrawę ſwoię wyznaczy. Tak ambicya namyśla ſię ocucona ze ſnu, z ktorey cnoty ma ſobie uczynić ofiarę. Ach przyiacielu przywiązanie ſię do ſiebie ſamego, choć affektem ieſt naturalnym, zaraz ſtaie ſię okrucieńſtwem w oſobie publiczney, kiedy ieſt zbyteczne. Widziałem ludzi, ktorzy dla ſwego wynieſienia, gotowi byli na zgubę wydać woyſko całe y ſzczęśliwość Państwa. Chciwi powodzenia ſobie niepo-

powinnego zawſze ſię obawiaią, żeby im niewydarto honoru prożnego popiſywania ſię, y gdyby mieli tyle odwagi przyćmiliby chwalebne czyny, z ktorych nic niepożytkuią. Dobro publiczne ieſt ich nieſzczęściem, ieśli ſię im nieprzywłaſzcza. Y ci ludzie ſą nayniebeśpiecznieyſi tak w radzie, iako w woyſku. Człowiek poczciwy wypełnia powinność na nic ſię nieoglądaiąc. Bog y ſumnienie ſą świadkami, u ktorych na pochwałę zaſługuie. Dobra wola ſzczera, męſtwo rozmyślne, gorliwość żywa do dobrego ſą to znaki wielkiey duſzy. Zazdrość, prożność, pycha oznacza podłość y nikczemność. Mało to ieſt, nie żądać tego, na co niezaſługuieſz, trzeba pierwey ſię wyrzec czego godzien ieſteś. Trzeba myślić, że Pan twoy może ſię omylić, bo ieſt człowiekiem; poczytać za rzecz łacną, żeby Oyczyzna y wiek twoy złe rownie o tobię miały mniemanie, y że potomność niebędzie ſprawiedliwſza. Dopiero naradzay ſię z ſobą y ſiebie ſię ſpytay: Gdybym popadł w nędze Belizaryuſza, mogłbymże ſię cieſzyć nie-

niewinnością? y wypełnieniem moich obowiązkow? Jeśli nie czuiesz w sobie tey odważney y mocney woli, żyi w zataieniu. Niemasz czym zalecić twoiego imienia.

Ach! iest to nazbyt po ludziach wyciągać, mowił Justynian z głębokim westchnieniem, a twoy przykład iest okropny. Okropny iest na pierwsze spoyrzenie, rzekł staruszek, lecz po krotkiey uwadze, nie tak iest straszny. Myślmy albowiem, że potyczka, choroba, albo starość oczu mię pozbawiła. Przypadek to naturalny; nic w nim okropnego niemasz. Jzalisz więc występki ludzkie nie są w porządku rzeczy rownie, iako morowa zaraza, co kraie wyplenia. Mnieysza o to, ktoregokolwiek natura instrumentu używa na naszę zgubę. Czy to gniew Cesarza, czyli pocisk nieprzyiacielski, albo proszek piasku, wszystko to rowno. (a) Wychodząc na scenę świata, na-

---

(a) *Democritum pediculi, Socratem aliud pediculorum genus, nequissimi bipedes interemerunt. Quorsum haec? ingressus es vitam; navigasti; vectus es; discede.* M. Anton. Cesarz o sobie samym w k. 3.

należy ſpodziewać ſię iego odmian. Ty ſam też wyznaczaiąc ſwego Syna na woyſkową ſłużbę, azaż nieprzeyrzałeś tyſiąc przypadkow niebeśpiecznych? Policz tam napaści od zazdrości, ſidła od zdrady, podeyścia od ſzalbierſtwa y potwarzy uknowane, y ieśli Syn twoy doydzie wieku mego bez tych poſtrzałow, oſądziſz go ſzczęśliwym. Na świecie iedno drugie nadgradza. Widziſz mię ślepym y żebrakiem y taiącym ſię w gruzach rozwalin; lecz przypomniy trzydzieści lat zwycięſtw y pomyślności, a będzieſz Synowi ſwemu życzył przeznaczenia Belizaryuſzowego. Uzbroy ſię moy ſąſiedzie, większym męſtwem. Lękaſz ſię iako Ociec, ale ſpodziewałbym ſię, że twoy Syn y teraz nawet ieſzcze raczy mi zazdrościć. Bez wątpienia, zawołał Tyberyuſz! Wſzakże nie twego powodzenia, rzekł Ceſarz, ma ci zazdrościć, ale raczey tego męſtwa, z ktorym przeciwność znoſiſz. Co ſię tycze męſtwa, odpowiedział Belizaryuſz, ieſt potrzebne; lecz nie doſyć pogardzać śmiercią, to będzie odwagą żołnierſką. Odwaga

F zaś

wodza, ieſt ta, ktora ſerce nad wſzyſtkie przypadki wynoſi. Wieſzże kogo za naymężnieyſzego człeka poczytam? Tego, co trwa ſtatecznie w ſwoich obowiązkach, nawet mimo niebeśpieczeńſtw y z narażeniem własney chwały. Mądry y mężny Fabiuſz dopuſzcza przyganiać ſwoiey opieſzałości, a nieodmienia zamyſłow; a ſłaby y prożny Pompeiuſz woli raczey na los ſzczęścia puścić Rzym y świat cały, niż wytrzymać ieden żarcik. W pierwſzych moich wyprawach przeciw Perſom, buntownicze mowy lekkomyślnych między woyſkiem, przymuſiły mię do zwiedzienia potyczki, ktorey niepowinienem był, a nim chciał, ztoczyć. Przegrałem. Nigdy tego odżałować nie mogę. Ten, co życie rozporządza, według mowy ludzkiey, nigdy o ſobie pewnym być nie może. A cożby z nami było, gdybyśmy dla poſtępowania poczciwego człeka krokami, mieli czekać wieku rozſądnego y nieomylnego Pana? Mężnie więc poczynaymy. Pobodno potwarz y niewdzięczność cię czeka przy końcu biegu, lecz przy nich chwała

ła

ła się znayduie, a ieśli iey nie masz, cnota za nią stanie. Nie trzeba się obawiać, aby cię ona opuściła, w przepaść samę nędzy y upokorzenia z tobą poydzie. Ach przyiacielu, gdybyś wiedział, iak iedno miłe spoyrzenie cnoty iest milsze nad wszystkie pieszczoty Fortuny.

Zmiękczasz mię, rzekł Justynian, rozrzewniony y pomieszany. O szczęśliwy moy Syn, że tak pięknych zdań w młodości nauczyć się mu trafia! Ach, czemuż ta szkoła nie iest dla Krolow! Zostawmy Krolow, powiedział Belizaryusz, większego oni, niż my godni są politowania. Przeto litować się nad niemi trzeba, rzekł Justynian, że nie maią przyiacioł, albo maią nie dość oświeconych, nie dość odważnych do udzielenia im światła. Moy Syn urodził się do Dworu, przyidzie ten czas, kiedy przypuszczony do rady lub do poufałości z Panem twey nauki na uszczęśliwienie świata użyie.... Nieomieszkay podnieść iego duszy nauczaiąc go wysokiey umieiętności rządzenia ludźmi. Oświeć go, iakbyś chciał widzieć oświe-

świeconym przyiaciela Monarchy. Juſtynian do grobu ſię zbliża. Naſtępca iego ſzczęśliwſzy, będzie podobno mieć przyiacielem ucznia Belizaryuſzowego. Nieſtety! zawołał ſtaruſzek, że nie mogę ieſzcze raz, nim umrę, być pożytecznym Oyczyźnie! Wſzakże czego doświadczenie y uwaga mnie nauczyły, oſądzonoby to za marzenie we śnie ſtarego człowieka. Jakoż w ſpekulacyi wſzyſtko ſię naylepiey ſzykuie, trudności ſię znoſzą, okoliczności idą według żądzy y według chęci ſię układaią. Ludzie ſię y rzeczy rozporządzaią według myśli, ſami ſobie ſtawiemy ſię bez paſſyi y bez ułomności, zawſze oświeceni, zawſze mądrzy, y rownie mężni, iako pomiarkowani. Słodka, lecz omylna imaginacya! ktorą mała przeciwność zniſzczyłaby, gdybyśmy ſtyr rządow w ręku trzymali. Ta imaginacya ieſt nawet pożyteczna, rzekł młodzieniec, gdyż zmierzanie choć niepodobne do naylepſzego ſkutku, ſtaie ſię wzorem dobra. Żądam tego, mowił Belizaryuſz, ale nie śmiem ſpodziewać ſię. Naygorſze rzeczy prowadzenie

nie wszędzie znayduie podchlebcow, ktorzy z niego pragną korzystać. Co do mnie, ręczę się, rzekł Cesarz, że owoce twoiey mądrości nie będą bez pożytku, ieśli ie powierzysz poiętności mego Syna. Godzieneś, odpowiedział Rycerz, żebym ci mowił z otwartym sercem, lecz obowięzuię cię, abyś mowy moiey za ninieyszego panowania nierozgłaszał. Czemuż to, pytał się Justynian? Ażeby, odpowiedział Belizaryusz, memi uwagami nie był strapiony, staruszek nazbyt szczery na nieszczęście, ktorego iuż poprawić nie może. Ta ich była pierwsza rozmowa.

Jaka dla mnie hańba, mowił powracaiąc Cesarz, żem nieznał takiego człowieka! Miły Tyberyuszu, tak to nas uwodzą, tak niesprawiedliwemi mimo naszego serca czynią.

Przez noc y dzień następuiący niewidział w swym Dworze, tylko obraz Belizaryusza przed oczema swemi, y w wieczor o teyże godzinie powrocił, ponowić z nim żale swoie.

RO.

ROZDZIAŁ VIII.

BElizaryuſz przechadzał ſię po gościńcu z ſwoim przewodnikiem. Ceſarz go poſtrzegłſzy wyſiadł z karety y przyſtąpiwſzy: Dałeś nam, rzekł mu, mocno y ſzczerze myślić. Przerażeni nieſprawiedliwością, w ktorą nieſzczęśliwy ſtarzec, co cię potępił, w prowadzon był, uważałem z moim Synem niebeśpieczeńſtwo naywyżſzey władzy, y mowiłem mu, iż to rzecz dziwna ieſt, że mnoſtwo ludu wolnego mogło kiedy złożyć los ſwoy w ręku iednego człowieka, człowieka ſłabego y ułomnego rownie iako wſzyſcy, podległego oſzukaniu, omylnego wzdaniach, ktorego błąd krotki może nayokropnieyſze nieſzczęścia ſkutki ſprawić.... Coż tedy, rzekł Belizaryuſz, rozumieſz więc, że Senat, albo lud zgromadzony ſprawiedliwſzy y nie tak podległy ieſt omyłkom? Jzaliż pod rządem iednego Kamillowie, Themiſtoklesowie, Aryſtydesowie ſą na wy-

wygnanie wywołani? Liczby osob do rządow pomnożyć, ieſt to pomnożyć wad zwierzchności, ponieważ każdy z ſwemi wady tam przychodzi. Słuſznie więc nayproſtſze rządy przodek otrzymuią, y niech będzie Państwo zdobyte albo założone, niech ſię wſpiera dobrocią praw, lub mocą broni, nayprzyzwoiciey ieſt zawſze, aby mędrſzy, mężnieyſzy, obrotnieyſzy zyſkał ſerce y przychylność ku ſobie więkſzey liczby. Mnie to bardziey zadumiewa, że ieden człowiek mogł ſię odważyć na tak trudną o wſzyſtkich pieczą, niż że wſzyſcy iednemu poddali wole ſwe y chęci... Tego ia, rzekł Tyberyuſz, nierozumiem.... Abyś zrozumiał, odpowiedział Belizaryuſz, ſtaw ſię w ſtanie y ludu y rządcy pod czas pierwſzego obierania Pana, Co traciemy, powinien był lud do ſiebie mowić, co traciemy Krola nad nami ſtawiąc? Z Dobr naſzych. Dobra iego ſkładamy; ſiły kraiu obracamy w ſiły iego, przywięzuiemy chwałę iego do naſzey ſzczęśliwości. Jako naywyżſza głowa będzie, żył dla nas y przez nas; do niego więc

na-

należy siebie kochać, aby tym samym nas kochał, y poznawać własne interessa, aby sprawiedliwym był y dobroczynnym. Te ludu były żądze.... Nie dał on baczności, rzekł Justynian, na passye y błędy, ktore mogły rządzić sercem Krola.... Nieuważał lud, odpowiedział staruszek, tylko na ścisły interessu związek zachodzący między Monarchą y narodem. Miał za rzecz nigdy niepodobną, aby rozmyślnie y długo ieden mogł być drugiemu nieprzyiacielem. Tyrannia zdała się mu być samoboystwem, ktore samego szaleństwa y wściekłości bywa skutkiem. Y gdyby Rządca niebeśpiecznym tym zawrotem głowy był porwany, uzbroił się lud na ten przypadek wolą rozumną y mądrą Prawodawcy, przeciw woli ślepey y porywczey człowieka sobie samemu nieprzyiaźnego. Przewidział to dobrze, iż zgraia ludzi w występkach pożytku szukaiąca niebeśpieczeństwem groziła, lecz nie wątpił, że ten spisk z małey zawsze liczby złożony łacno mogł być przez dzielne mnostwo

stwo

ſtwo ludzi kochaiących dobro, ktorych zawſze Rządca głową być muſi, powściągniony.

Jakoż przed doświadczeniem, kto mogł kiedy twierdzić, iż mieli być Rządcy tak nierozumni, ażeby z narodem nieprzyiaźń wiedli, a w związek z iego nieprzyiacioły wchodzili? Jeſt to niepoięte wywrocenie porządku natury y rozumu, tak dalece, iż bez przykładu w myślach ludzkich pomieścić ſię nie mogło. U mnie to rzecz ieſt cale naturalna, że tego nikt ſpodziewać ſię nie miał.

Lecz, ieśli kogo wyſadzenie iednego do rządow ſtrachem napełnić było powinne, to zapewne do władzy tey obranego. Goſpodarz maiący pięć lub ſześć dzieci do wychowania poſtanowienia y uſzczęśliwienia w kraiu, trudno może ſpokoyne nocy przeſypiać. Coż za troſki Goſpodarzowi, ktorego Familia milionami ſię liczy?

Biorę na ſię obowiązek, miał on do ſiebie mowić, żebym tylko żył dla ludu; poświęcam moię ſpokoyność iego pokoiowi; ślubuię

nie

nie wkładać nań praw tylko pożytecznych y ſprawiedliwych y nic nie żądać, coby ztemi prawami ſię niezgadzało. Im mnie czynią potężnieyſzym, tym mniey wolnym. Im mnie chętniey ſię oddaią, tym mocniey mnie do ſiebie wiążą. Powinien będę mu ſię ſprawić z moiey krewkości, z moich paſſyi, z moich omyłek, a daię mu prawo na wſzyſtko, co ieſtem; na oſtatek wyrzekam ſię ſiebie, tego momentu, ktorego biorę rządy y iuż człowiek prywatny ginie we mnie, aby uſtąpił Krolowi całey ſwey duſzy. Jeſtże wyrzeczenie ſiebie wſpanialſze, albo większe? Tak iednak myślił ow Antoninus, ow Marek Aureliuſz. *Nic własnego niemam*, mowił ieden; *Moy Pałac, nawet nie ieſt moim*, mawiał drugi, y podobni im rownież myślili.

Prożność gminna nie widzi w naywyżſzey władzy, tylko małe rozrywki, ktoreby ią naſycały, y ktorych ſzaloną żądzą zazdrości. Pałace, Dwor, ukłony y pompa, zwierzchności dla większego pozoru przydana, to poſpolſtwo ludzi. Lecz w pośrzod tego wſzy-

ſtkie-

ſtkiego naypoſpoliciey nieznayduie ſię, tylko człowiek troſkami zawalony, nieſpokoynością dręczony, ofiara ſwych powinności, ieśli ie wypełnia; cel wzgardy, ieśli zaniedbywa; a nienawiści, ieśli łamie; zmuſzony y przeciwnościami umartwiony nieuſtannemi rownie w dobrym, iako y w złym, maiąc z iedney ſtrony zgryźliwe troſki y okrutne prace, z drugiey mierziączkę z ſiebie y ohydzenie wſzyſtkiego. Otoż to ſtan iego. Wynaleziono, co można było, na poſtawienie w rowności uciech z troſkami, lecz te troſki ſą nieſkończone, a uciechy ciąſnym okręgiem ſamey potrzeby ſię określaią. Wyiſkrzony zbytku przemyſł nie potrafi mu doſtarczyć nowey rozrywki, y gdy go zewſzech ſtron powaby pociągaią, natura od nich oddala, a ſłabość im wyſtarczyć nie umie. A tak zbytki, ktore go otaczaią, czczemi ſą dla niego. Obſzerny Pałac, ieſt mu puſtynią rozległą, gdzie ieden tylko kącik zaymuie. Pod baldachinami złotem kapiącey purpury daremnie częſtokroć ſłodkiego ſnu ſzuka, ktorego w podłey chału-

pie

pie rolnik używa; y u stołu swego Monarcha teskni, kiedy człowiek w nim się nasyci.

Poznaię, rzekł Tyberyusz, że nazbyt człowiek iest niezdolny do użycia wszystkiego, kiedy wszystko posiada. Ale małoż natym, że może obierać?

Ach! Młodzieńcze, Młodzieńcze, zawołał Belizaryusz, nieznasz ieszcze chorob sytości. Jest nayszkodliwszym letargiem, w ktory umysł popaść może. A wieszże o iey przyczynie? Łacność mienia wszystkiego, sprawuie mierziączkę do wszystkiego. Tak, albo żądza nie ma czasu wzniecić się, albo się wzniecaiąc przytłumia się zbytkiem. Sztuka wysila się na wymysły dla zaostrzenia smaku przytępionego; lecz czułość duszy iest skażona y niebiorąc więcey podniety od potrzeby nie zna, ani powabow, ani słodyczy uciechy. Nieszczęśliwy, ktoremu wszystkiego według woli dostarcza! Nałog, ktory tak okrutny żal z utraty dobr w serce wraża, w niesmak odmienia słodycz dobra posiadłego.

Przy-

Przyznać iednak muśisz, mowił Tyberyusz, iż Pan znayduie uciechy delikatne y bardzo czułe żadną mierziączką nietrute.... Naprzykład, pytał się staruszek? Naprzykład chwałę, odpowiedział młodzieniec.... Ktorąż to?... Rozmaitego rodzaiu chwałę, a osobliwie Rycerską.... Bardzo dobrze. Rozumiesz więc, iż zwycięstwo iest słodką rozkoszą? Ach! położywszy trupem na placu tysiącami ludzi zamordowanych, możnaż się weselić? Pozwałam tym radości, ktorzy wydawszy na niebeśpieczeństwo życie w potyczce, cieszą się z życia ocalonego, lecz dla Krola, ktory wziął serce czułe od natury, dzień ow, ktorego potoki krwi się pieniły y łez a płaczow rzeki nabrzmiały, możeż być dniem pogodnym? Przechadzałem się czasem na polu trupami zasłanym, życzyłem na ten czas na moim mieyscu postawić Nerona, y on samby płakał. Wiem, że niektorzy Panowie kochaią się w woynie, tak iako lubią łowy, y narażaią na rzeź lud swoy tak iako psow z zwierzęty spuszczaią; lecz szalona chuć zdobyczy iest o-

wym

wym łakomstwem, ktore serca ich zawsze rozdziera, a nigdy nie nasyca. Prowincya zdobyta graniczy z drugą ieszczcze nie zdobytą. (a) Im daley, tym mocniey ambicya się rozżarza, a krotkoli długoli szczęście niknie, co więcey trapi, niż wszystkie powodzenia cieszyły. Lecz niech się powodzi według chęci, idziemy z Alexandrem w kray świata y z nim powracamy nie kontenci z okręgu ziemi y z nas samych niewiedząc na co obrocić obszerne ziemie, ktorych ieden morg wystarcza na wyżywienie zwycięzcy, a trzy łokcie na pogrzeb. Widziałem w młodości moiey grob Cyrusa; Nadgrobek tam czytano taki: *Jestem Cyrus, ten, ktory zdobył Państwo Perskie. Człowiecze, ktokolwiek iesteś, zkądkolwiek przychodzisz, proszę cię nie zazdrościć mi tey trochy ziemi, co me popioły pokrywa.* (b) Niestety, zawołałem odwracaiąc oczy, lichaż to nadgroda zwycięzcy!

Beli-

(a) *O si angulus ille.*
Parvulus accedat, qui nunc denormat agellum Horat.

(b) Patrz Plutar. w życiu Alexandra.

Belizaryuſzże to mowi, rzekł młodzieniec z zadumieniem! Belizaryuſz lepiey nad innych wie, odpowiedział Rycerz, że chęć do woyny ieſt ſtraſzydło nayokropnieyſze od pychy ſpłodzone. Ale ieſt ſłodſza chwała, mowił Tyberyuſz, ktorą ſię Monarcha naſycać może, a ta pochodzi z iego dobroczynności, y kończy ſię uſzczęśliwieniem publicznym. Ach! wołał Belizaryuſz, gdyby wſtępuiąc na tron pewien był każdy uſzczęśliwienia drugich, nie przeczę, piękna byłaby to powinność, trzymać w ręku ſwych los Państwa, y niedziwowałbym ſię, że nie iedne ſerce wſpaniałe odważa własną ſpokoyność dla tak ſzlachetney ambicyi. Lecz ſpytay ſię czci godnego ſtaruſzka, ktory wami rządzi, ieśli tę powinność wypełnić łacno może. Można, rzekł Ceſarz, w mowić łacno w narod, iż naylepiey ſię czyni na oſłodzenie ich trudow, na ulgę pracy y na pozyſkanie miłości ludu.

Kilka dobrych Krolow otrzymali to świadectwo za życia ſwego, co im było nadgrodą y pociechą nayſłodſzą. Wſzakże chyba iaki

przy-

przypadek osobliwy okaże miłość ludu y uroczyście ogłosi tę nayszacownieyszą serc daninę, inaczey, ktoż może sobie podchlebiać o iey szczerości y powszechności? Dworzanie za nią się ręczą; lecz kto się ręczy za Dworzan? Gdy Pałac iego napełnia się okrzykami wesołości, kto w tym momencie może go ubespieczyć, że w Prowincyi przedpokoy Prokonsula y chałupa wieśniaka płaczem y wzdychaniem nie napełnia się? Uroczystości publiczne są to sceny narządzone, pochwały są z rozkazu ułożone, widzi przed sobą nayWzgardzeńszych ludzi ubostwionych, y gdy Tyran rozkoszą upoiony, karmi się podchlebstwem zausznikow, człowiek cnotliwy, ktory na tronie przepędził życie, czyniąc według możności dobrze poddanym umiera nie będąc upewniony, ieśli miał kiedy przyiaciela prawdziwego. Serce mi z żalu się rozdziera, kiedy myślę, że Justynian w grob iuż wstępuie z tym mniemaniem, żem go zdradził, y żem go nie kochał.

By-

Bynamniey, zawołał Cesarz z żywością, (y przerywaiąc swoy zapał) nie; odpowiedział powolnieyszym głosem; Rządca nie iest tak nieszczęśliwy, aby nigdy wiedzieć niemogł o przychylności szczerey ku sobie.

Dobrze więc, rzekł Belizaryusz, niech wie, lecz ta wiadomość tak słodka dla innych, dla niego iest z goryczą mieszana. Gdyż im więcey Krol bywa kochany, tym drożey szacuie ludu szczęśliwość; a tak dobro uczynione, y złe oddalone tak małą rzeczą mu się widzi w powszechnych y powodzeniach y przeciwnościach, iż dociekłszy kresu życia długiego ieszcze siebie samego się pyta: *Co uczyniłem?* Będąc ustawicznie naglony pasować się z przeciwnym szczęściem, jak musi ubolewać, iż nigdy przeciwności zwyciężyć niemoże, y musi podać ręce nieprzeyrzanym przypadkom? Ktoż nad Marka Aureliusza sprawiedliwiey zasłużył widzieć świat uszczęśliwiony pod swemi prawami! (a) Jednakże wszystkie nędze,

(a) *Iste virtutum omnium, cœlestisque ingenii exstitit, ærumnisque publicis quasi defensor objectus est.* Aurel. Vict.

wſzyſtkie biedy ſkupiły ſię pod iego panowanie. (a) Rzekłby kto, że natura cała zbuntowała ſię na zniſzczenie ſtarań uſilnych mądrości iego y dobroci. Y ow Monarcha, ktory pierwſzy wyſtawił dobroczynności Kościoł, podobno naywięcey widział nieſzczęśliwych. Ale zaniechawſzy dalekich przykładow, ktore panowanie pracowitſze y w zabiegach ſzczęśliwſze nad Juſtyniana rządy? Trzydzieści lat woyny y zwycięſtw we trzech świata częściach; wſzyſtkie kraiu ſtraty przed ſtem lat Naponieſione, nadgrodzone powodzeniem; Narody Pułnocne y Zachodnie odparte za Dunay y za Alpy; pokoy przywrocony Prowincyom Azyi; Krolowie zwyciężeni y prowadzeni w tryumfie. Pomory, zarazy, naiazdy, trzęſienia ziemi, iakoby ręką dobroczynną odięte światu; Fortece y Kościoły bez liczby, iedne z fundamentow podnieſione, z okazałością naprawione drugie; Coż nad to wſzyſtko pozornie

---

(a) *Ut prope nihil, quo ſummis angoribus atteri mortales ſolent, dici ſeu cogitari queat, quod non, illo imperante, ſevierit.*

żornieyszego y wspanialszego! A iednak widzieć w iego starości Państwo z fundamentow wzruszone, nachylone do upadku bez nadziei chociażby zwycięzkiemi rękami, podźwignienia; Jak to smutny koniec prac iego y iak nikczemny pożytek długich iego trudow; Naucz się więc moy miły Tyberyuszu, płakać nad losem rządzących, sądzić ich z politowaniem, à nadewszystko złożyć nienawiść ku wspaniałemu staruszkowi, ktory twoim iest Panem, lub za złe, ktore się zań trafiło, lub za dobre, ktorego omieszkał.

Rzucasz mię w zamieszanie, rzekł Tyberyusz, pierwsza rada, ktorąbym dał przyiacielowi koroną obciążonemu, byłaby, ażeby onę, złożył. Złożyć koronę, podchwycił Rycerz, nie; przyiacielu. Zbyteczną odwagą, chcesz radzić podłość. Alboż trudy y niebeśpieczeństwa odstraszyły cię od broni? miecz lub berło, wszystko to iest iedno. Statecznie należy wykonywać swe przeznaczenie y powinności. Nie tay przed swym przyiacielem, że powinien życie poświęcić swoim przyiacio-

łom; lecz powiedz mu razem, że ta ofiara zaleca się wdziękami, y ieśli za nią pragnie nadgrody, niech się pozna, niech żądzą publicznego dobra się rozpali, niech cały się poda tey wspaniałey chęci, y niech z własney cnoty spodziewa się zysku y płacy za swoie truty. (a) Gdzież ta iest płaca, pytał się młodzieniec? Znayduie się, odpowiedział starzec, w wnętrznym y niczym nieskażonym czuciu swey dobroci, w upodobaniu widzieć się ludzkim, litościwym, wspaniałym, godnym na ostatek miłości ludzkiey y względow Boskich. Dobry Krol rachuie się rano co w czoray zarobił. Ocuć się, mowi do siebie, a twe ocknienie niech będzie ocknieniem sprawiedliwości y dobroczynności. Pogardź nikczemnemi powaby spokoyności własney y interessami życia, nie dla ciebie żyiesz. Dusza twoia iest duszą Narodu, wola twoia iest chęcią publiczną, ktorą ustawy twe wyrażaią y czynią wa-

(a) *Homo, qui benefecit, ne plausum quaerat, sed ad aliud negotium transeat, quemadmodum vitis, ut rursum suo tempore uvam producat.* Marc. Aurel.

ważną. Panuy z nią y pamiętay, że interesem twoim iest szczęśliwość świata. (a) Mieszasz się, miły Tyberyuszu, czuię rękę twoię w moiey drzącą. Ach bądź pewien, że cnota nawet w utrapieniach zażywa Niebieskich rozkoszy. Prawda, że nie daie uszczęśliwienia bez przeciwności, lecz możeż być insze na świecie? Jzaliż człowiek nieużyteczny, zły, podły, uszczęśliwienia używa? Dobry Rządca płacze nad nieszczęściem, ktoręgo oddalić nie może, lecz poczytaszże te łzy za gorzkię, iako łzy zazdrości, hańby, zgryzoty? Łzy te są Tytusa opłakuiącego dzień stracony. Tak są czyste, iak ich źrzodło. Oznaym więc swemu przyiacielowi powagą ust Bożych, oznaym mu, że ieśli iest cnotliwym w żadnym nieszczęścia stanie nie spoyrzy okiem zazdro-

(a) *Manè cum gravatim à somno surgis, in promptu tibi sit cogitare, te ad humanum opus faciendum surgere.... Non sentis, quàm multa possis præstare, de quibus nulla est excusatio naturæ ad ea non aptæ? & tamen adhuc prudens sciensque humi fixus hæres?* Tenże w k. 5.

zazdrośnym na złego nayszczęśliwszego z ludzi. Lecz to umysłu postanowienie nie z siebie bierze zasadę, trzeba serce młodego Pana w to wkładać. Jutro obaczym iak się do tego przygotować.

Serce moie w swoich ręku trzyma, rzekł Tyberyusz do Justynianana; podnosi go, zniża, y znowu wywyższa według swoiey woli, A moie, mowił Cesarz, rozdziera: Po tych słowach z westchnieniem wyrzeczonych długie nastąpiło milczenie. Dwor usiłował nadaremnie z smutku Pana wydobyć. Naprzykrzone mu były starania w tey mierze. Nazaiutrz opowiedziawszy, iż sam ieden chciał się przechadzać, zaszedł w las bliski, gdzie nań Tyberyusz czekał. Razem udali się do Rycerza, ktoremu nieomieszkał Młodzieniec przypomnieć obietnicy, a Belizaryusz tak zaczął.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

PYtaią ſię ludzie, ieśli podobna ieſt cnotę dla niey ſamey kochać? Miłość takowa może ſię znaleść w duſzach wyſokim inſtynktem wynieſionych; wſzakże ſkoro zaſadza ſię na uwadze, zaraz pochodzi z intereſſu. Nie trzeba tu rozumieć, żeby ta prawda upodlała naturę; pokażęć w krotkich ſłowach, że interes cnoty ſtaie ſię czyſtym y ſzlachetnieie, iako interes przyiaźni. Przykład iednego z tego dwoyga obiaśni drugie.

Z początku przyiaźń ſię zaymuie dla przyzwoitości, uciechy y pożytku. Nieznacznie potym ſkutek oddala ſię od przyczyny. Pobudki nikną, czułość zoſtaie. Słodycz pierwey nieznaioma ſerce ogarnia; a człowiek życie ſwoie nałogiem przyiaźni osłodzone znayduie miłym. Dopiero troſki darmo uſiłuią zaiąć mieyſce rozkoſzy ſpodziewanych; przyiaźni ſię poświęcaią wſzyſtkie pożytki w niey upatrzone; a czułość ta przyięta do ſerca w rado-

do-

dości, karmi śię y wzrasta we śrzod bolow. Toż samo bywa z cnotą. (a) Na pociągnienie serca muśi ona powaby, uciechy y pożytki stawić. Bo nim ią zaczynamy kochać, siebie wprzod kochamy, y nim ią pośiądziem, szukamy w niey innego dobra. Regulus w swoiey młodości przypatruiąc się iey pierwszy raz, widział ią tryumfuiącą y uwieńczoną sławą. Zapalił się ku niey, wiesz daley, ieśli ią kiedy porzucił, nawet kiedy mu stawiła przed oczy kaydany, męczarnie y stosy.

Z początku więc staray się poznać, co uwodzi naybardziey serce młodego Pana. Podobno iest mu miło być wolnym, potężnym, y bogatym; słuchanym od narodu, poważanym swego wieku y pamiętnym w przyszłym; A tak wmawiay weń, że to wszystko zależy od cnoty. Tym go nie zawiedziesz.

Sekret utaiony zawsze przed pysznemi Monarchami, à godny pamięci ustawney dobrego rządcy

---

(a) *Si quid in vita humana invenis potius justitiâ, veritate, temperantiâ, fortitudine, ad ejus amplexum totis animi viribus contendas svadeo.* M. Ant w k. 3.

rządcy ieſt ten, że ſama praw władza ieſt ſamowładna, y że chcący panować według woli właſney ſtaie ſię niewolnikiem. Prawo ieſt zezwoleniem wſzyſtkich woli ziednoczonych w iednę. (a) Władza więc iey ieſt z iednoczeniem ſił całego Państwa. Gdy tym czaſem wola iednego będąc nieſprawiedliwą oburza wſzyſtkie owe ſiły przeciw ſobie, ktore muſi rozrywać, zniewalać, niſzczyć albo wygubiać. Na ten czas Tyranni albo do zdraycow ſię obracaią, ktorzy lud łudzą, w odmęt wprawuią, napełniaią ſtrachem y niewolą; albo do podłych katow, ktorzy kupczą krwią Oyczyzny y chodzą z krwawym mieczem ucinaiąc głowy wynoſzące ſię nad iarzmo y odważne na domaganie ſię prawa natury. Ztąd owe domowe woyny, w ktorych Brat mowi do Brata: Umieray albo bądź poſłuſzny Tyranowi, ktory mi płaci za twą głowę. Dumny potęgą gwałtu albo ſtraſzydłem okropnym zabobonow Tyran ſobie podchlebia, lecz drzy od

(a) *Communis ſponſio Civitatis.* Pand. w k. 1. w Tyt 3.

od ſtrachu, ſkoro przeſtanie ſłuchać podchlebſtwa pychy, albo wzmacniać nieſworności ſwoich zauſznikow, ktorzy mu ſłużąc, grożą; a w nadgrodę poſłuſzeńſtwa wyciągaią niekarności. Tak, żeby ſię ſtał uciemiężycielem iedney części narodu, ſtaie ſię niewolnikiem drugiey. Podły y niſki z wſpołecznikami ſwemi, oraz twardym ieſt y pyſznym dla poddanych. Nie waży ſie wściągnąć lub odwrocić od celu ſwego tych paſſyi, ktore go wſpieraią; wie dobrze iak ſą okrutne, ponieważ wſzyſtkie ztargały w nim związki natury y ludzkości. Tygryſy na łowy od człowieka wychowane pożeraią ſwych Panow, ieśli zapomni części zdobyczy im udzielić. Taka bywa ugoda Tyranow.

Więc im bardziey władza podaie ſię na Tyranią, tym bardziey ſłabieie y idzie w niewolą tego, czym ſię utrzymuie. Powinnaby to poznać z właſnego ubiegania, z czynionych względow, z pobłażania niewolniczego, z ktorym ſię ſtawić muſi ku podchlebcom, rownie iako z uchylenia praw ſwoich, z miękkości

kości rządow, z przywileiow, nierozumnych pozwolonych zausznikom, ze wszystkiego w czym tylko ulegać, na co przez spary patrzać, co znośić z boiaźni porzucenia siebie muśi.

Lecz niech władza zgadza się z prawami, ktorym samym powinna tylko być podległa. Utrzymuie się tak wolą y siłami całego narodu. Samych złych za nieprzyiacioł ma, ktorzy oraz są nieprzyiaciołmi wszystkich. Każdy, co żąda porządku y spokoyności publiczney, iest naturalnym obrońcą władzy oboie to utrzymuiącey; y każdy obywatel w nieprzyiacielu Rządcy swego, własnego upatruie nieprzyiaciela. Dopiero nie gnieżdżą na łonie kraiu dwa interesa sobie przeciwne, y Krol złączony z swym ludem iest bogaty y mocny, wszystkiemi bogactwy y siłami Państwa. Dopiero iest wolny, y może być sprawiedliwy nieobawiaiąc się ani zawiśnikow, ani buntow. Władza iego wewnątrz umocniona, przez to samo powagą y sławą kwitnie zewnątrz. A iako, ani ambicya, ani pycha, ani popędliwość nie uzbraia iego ręki; tak siły zachowane zo-

staią

ſtaią w ſwoiey mocy do obronienia narodu y od domego Tyrana y od naiezdnika za granicznego. O moy przyiacielu! ieśli ſprawiedliwość zaſadą ieſt naywyżſzey władzy, wdzięczność iey duſzą ieſt y pierwſzą ſprężyną. Niewolnik potyka ſię nienawidząc ſwego więzienia y ſwoich więzow, obywatel wolny y kontenty kochaiący ſwego Pana y od niego kochany broni berła, iako ſwey podpory, tronu, iako ſwey ucieczki; korony, iako ſwoiey chwały, y ſtawaiąc za Oyczyzną, wſzędzię widzi ſwoie Domoſtwo.

Ach, nauki twe, wykrzyknął Tyberyuſz, głębokim ſerce moie przechodzą wrażeniem. Czemuż nie ieſtem godzien wrazić ie w ſerca Krolow!

Widziſz więc, rzekł Belizaryuſz, iako ich wielkość y potęga zaſadza ſię na ſprawiedliwości, y wſpiera ſię dobrocią, tak dalece, że ten nayſamowładnieyſzym ieſt Monarchą, ktory naywięcey ieſt kochany. Widzę, odpowiedział Młodzieniec, że zdrowa polityka ieſt

zdro-

zdrowym rozumem, y ſztuka cała panowania zależy na ſprawiedliwości y dobroci ſerca. To ieſt naynaturalnieyſza, rzekł Belizaryuſz, nayłacnieyſza y naybeśpiecznieyſza droga. Juſtyn proſty Rolnik Jllirycki dobrocią wſławił ſwoie rządy. Byłże on politykiem wykwintnym? Bynamniey, lecz nieba go uraczyły proſtym umyſłem y piękną duſzą. Gdybym był Krolem, iegobym naśladował. Roſtropność na ukoś idąca y wykrętna używa czaſem powodzenia, lecz zawſze wiedzie między ſzkopuły y przepaści; Krol zaś, ktory ſiebie zapomina, aby cały ſię wydał na uſzczęśliwienie świata tyſiąc razy mniey ſię wyſtawuie na niebeśpieńſtwo, niż nayniespokoynieyſzy, nayczulſzy y nayſprawnieyſzy Tyran. Ten albowiem boiaźnią ſię przeraża, ſtrachem ſię napełnia, lud ſwoy za nieprzyiaciela ſtraſzliwego poczyta, a boiaźń ta rzeczywiſtym czyni niebeśpieczeńſtwo, ktore tylko przez imaginacyą lękliwą było upatrzone. Oddala albowiem poufałość narodu; za ktorey ſtratą naſtępuie nieprzyiaźń.

Wi-

Widziałeś, iż w naywyżſzym rządcy potrzeby człowieka oſobiſtego niczym prawie ſą, iż może małym koſztem wſzyſtkich prawdziwych dobr życia używać, ktorych ściſłym określa ſię okręgiem, za ktorego obwodem ſama prożność, fantazya y ułudzenie zoſtaie. Wſzakże iednego czaſu, gdy natura radzi mu być pomiarkowanym, zbytki otaczaiące przymuſzaią go być chciwym. Będąc iednego ſerca z narodem nie ma innego intereſu, innego celu, tylko interes y dobro Państwa. Wprowadza ſię między głowę y członki nieufność, wmawia ſię w Pana oſtrożność przeciw gminowi niepoiętnemu, nieſpokoynemu y do buntow ſkłonnemu; Nabiiaią ſię mu myśli, iż wzmocnić ſię powinien przeciw poddanym. Uzbraia ſię więc przeciw ſwemu ludowi; na czele ſtrony iego ſtawa ambicya y chciwość, y na ukoienie żarłoctwa tey nieſytey hydry za godziwe ſobie poczyta ſpoſoby, ktore może tylko wykonać. To było przyczyną podziału Państwa na Prowincye ludu y Prowincye Ceſarſkie, na dobro publiczne

y do-

y dobro Monarchy. A iak ſkoro Rządca zagnieździ w ſwey głowie myśl właſności, y na niey zaſadzi beśpieczeńſtwo korony y życia, zaraz ſtaie ſię chciwym tego, co nazywa ſwym dobrem, zdaie ſię ſiebie wzbogacać uſzczerbkiem ludu y zyſkować z onego krzywdy; znayduie pożytek onego oſłabienia w iego wyplenieniu. Ztąd wynikaią zdrady y podſtępy na zdarcie narodu; ztąd onego ſzemrania y narzekania; ztąd ta woyna domowa, ktora iako ogień popiołem przyſuty tleie na łonie kraiu y wybucha tam y owdzie płomieniem nagłym. Rządca na ten czas widzi ſię być w potrzebie pomocy przygotowaney; ſądzi, że roſtropnie poſtąpił; a nie widzi, iż gdyby był ſprawiedliwym, niepotrzebowałby tey oſtrożności lękliwey, y że paſſye niewolnicze y okrute, ktore niby na żołdzie ſwym trzyma nieużyteczne byłyby dla niego, gdyby cnoty poſiadał. To miły Tyberyuſzu młody Pan powinien z twoich uſt ſłyſzeć. Raz przekonany że narod z nim iedno ciało ſkłada, że ta iedność wzmacnia iego ſiły, że ieſt

zasadą iego wielkości, spokoyności y chwały, zawsze musi poczytać własność osobistą za niegodną korony, y niemaiąc za swoie dobra, tylko te, ktore dla narodu ubespiecza, (a) stanie się z interessu sprawiedliwym, z ambicyi pomiarkowanym, z miłości własney dobroczynnym. W tymto sensie, moi przyiaciele prawda iest matką cnoty. Trzeba, nie przeczę temu, odwagi chcąc od niey zacząć mowić z Krolami. Y gdy pierwey podchlebnicy podli wmowią w nich, że dla siebie tylko panuią, że ich niepodległość zależy na czynieniu według upodobania, że ich chęci są prawem, ktoremu wszystko ustępować powinno; dopiero przyiaciel szczery y mężny źle bywa przyięty z prawdą przeciwną fałszywemu w mowieniu. Lecz ieśli raz bywa słuchany, iuż więcey nikt oprocz niego słuchanym nie będzie. Za przyięciem pierwszey prawdy, drugie hurmem iść powinne, iuż przystęp znaydą łacny, y Krol nie tylko nie będzie od nich stronił, ale na przeciw nim zabieży. Pra-

---

(a) Traian porownywał skarb Cesarski do śledziony, ktorey rozdęcie sprawuie słabość całego ciała.

Prawda da mu zakochać się w cnocie; a cnota wzaiem uczyni miłą prawdę. Gdyż skłonność do dobra nieznaiomego iest tylko ślepym y nie stałym instynktem; a żądać być światu pożytecznym, iest to żądać być oświeconym. Prawda zaś, ktorey szukać Rządca powinien iest znaiomością czynow, ktoremi się ludzkość wspiera. Prawdą iest u niego prawiedliwość y pożytek; oną iest w społeczności dostarczenie potrzeb, związek powinności, zgodą interessow, wzaiemność pomocy, podział dobra publicznego naysprawiedliwszy między wszystkich na nie pracuiących. To ma myśli iego zabawiać, a zabawiać przez całe życie. Poznawać siebie, (a) poznawać ludzi, starać się wyrozumieć w nich natury postanowienie, przyzwyczaienie nałogu, postawę charakteru, dzielność mniemania, moc

y sta-

(a) *Quœnam sunt eorum mentes, quibus rebus student, quœ habent in honore, quœ amant. Cogita te nudas ipsorum mentes intueri.* Mar. Anton. w k. 9.

y słabość umysłu y duszy; Weyrzeć nie z ciekawości lekkiey y prożney, lecz z chęci stałey y od podchlebcow niewzruszoney w obyczaie, dostatki y sposoby życia swego ludu, w postępki urzędnikow wyznaczonych; dla lepszego upewnienia się otworzyć wolny przystęp światłu; brzydząc się donoszeniem zausznicżym zachęcać y ochraniać tych, ktorzy iawnie donoszą złe iego władzą popełnione, to to iest, co nazywam kochać prawdę. Y tym sposobem będzie ią kochał, mowił obracaiąc się do Tyberyusza, Rządca przekonany, że tyle będzie wielkim, ile iest sprawiedliwym. Nauczyłbyś go być niepodległym y wolnym w pośrzod Dworu, lecz oraz ma się nauczyć niedowierzać swoiey wolności. Z nią ciebie stawię na sztych; tu gorliwość twoia odwagi nabrać powinna. Będzie odważna, odpowiedział młodzieniec, tylko ią oświeć. To rzekłszy, rozstali się.

To

To dziwna rzecz ieſt, mowił Ceſarz, że wſzędzie y zawſze przyiaciele ludu, w nienawiści zoſtaią u tych, co z włafnego ſtanu ſą Oycami onego. Cały wyſtępek tego Rycerza na tym ieſt, że miłość miał u narodu, przez to popadł w potwarzy u mego Dworu, a podobno y w zazdrość u mnie. Nieſtety! lękać ſię mi go kazano! lepiey uczyniłbym, żebym go naśladował.

ROZDZIAŁ X.

NAzaiutrz o teyże godzinie czekał na nich Belizaryusz na drodze pod starym dębem, gdzie wczora siedzieli, y mowił tak do siebie: szczęśliwy w samym nieszczęściu iestem, żem znalazł ludzi cnotliwych, ktorzy przychodzą y ku mey rozrywce, y ku zabawieniu się wielką ludzkości rozmową! ktorey powaby potężne są na czułe serca. Zapominam moiey nędzy. Myśl sama, że mogę dołożyć się do szczęśliwości narodow porywa mnie, y nademnie wynosi. Już rozumiem iak dobroczynność ku ludowi zbliża człowieka do Boga.

Justynian y Tyberyusz nadchodząc usłyszeli te ostatnie słowa. Chwalisz dobroczynność, rzekł Cesarz, iakoż ze wszystkich cnot nic nad nią milszego nie iest. Szczęśliwy, ktory bez przeszkody za iey powabami idzie. Niestety! odpowiedział Rycerz, trzeba iednak ią miarkować, ieśli albowiem nie iest z rozumem, ieśli nie rządzi się sprawiedliwością, odradza się

nie-

nieznacznie w występek przeciwny. Słuchay mnie Młodzieńcze, przydał obracaiąc mowę do Tyberyusza.

Rządcy naysłodszym naywyższey władzy użyciem iest szafowanie według woli honorami y łaskami. Powod do tego tym więcey ma powabow, im bliższym podobieństwem dobroczynność wyraża, y naylepszy Pan, zwiedzionym by tu został, gdyby ostrożności przeciw uwodzeniu nie założył. To mu stoi przed oczema, co przed nim się stawi, a wszystko to, co przed nim się stawi bez ustanku: że iego wielkość zależy na licznym Dworze, że okazałość nabiera wagi z przepychu, ktory go otacza, y że prawa swego y naypięknieyszych przywileiow z rozdania łask y dobrodzieystw używa.... Jego dobrodzieystwa, o nieba sprawiedliwe! coż to są, ieśli nie dziedzictwa narodu! ieśli nie plony ubogich?... To przed nim taią. Podchlebstwo, przymilenie się, obłudy go otaczaią; ustawiczność y nałog, nim rządzą, nie daiąc mu się postrzec. Nie widzi płaczu, nie słyszy ięczenia ubogich,

kto-

ktorzy wzdychaią na iego przepychy! Widzi radość, słyszy śmiechy Dworskich, ktorzy zbytki błogosławią. Przyzwyczaia się mieć to za cnotę, y nieuważaiąc źrzodła bogactw, ktore rozrzuca, rozdaie ie iako własne dobra. Ach! gdyby wiedział co mu kosztuią, y ile nędznemi czyni za kilku niewdzięcznikow. Dowie się tego, moy miły Tyberyuszu, ieśli będzie miał prawdziwego przyiaciela. Pozna, że dobroczynność zależy bardziey na pomiarkowaniu, niż na rozrzucaniu, że wszystko to, co dla łaski rozdaie, ginie dla zasług, y że tym sposobem iest naypierwszym źrzodłem złego, z którego nieszczęśliwości na Państwo spływaią.

Patrzysz okiem zbyt trochę surowym, rzekł młodzieniec, na łaski Panow. Tak ie widzę, iakie są, odpowiedział staruszek, to iest przywiązanie się do osoby, ktore w obieraniu y użyciu ludzi wywraca porządek sprawiedliwości, natury y rozumu. Bo sprawiedliwość przywłaszcza honory cnocie, nadgrody zasługom; natura urzędy wyznacza wielkim przymio-

mio-

miotom, a rozum każe użyć ludzi, iak naylepiey. Łaſka pozwala wyſtępkowi miłemu, co należy cnocie, przekłada przymilenie ſię nad gorliwość; podchlebſtwo nad prawdę, podłość nad umyſłu wſpaniałość, y właśnieby dar przymilenia ſię ſtał za wſzyſtkie dary; nim zaſzczycony może ſię ſpodziewać wſzyſtkiego. Przeto łaſka ieſt zawſze prognoſtykiem złego panowania, y Rządca, ktory daie na ręce kochankow ſtaranie o ſwoiey ſławie y los całego ludu, zdaie ſię iedno z dwoyga chcieć pokazać, że albo mało waży to, co im porzuca, albo, że ſwemu zdaniu przypiſuie moc odmienienia umyſłow, y przerobienia na mądrego lub Rycerza, niewolnika podłego, albo lekkomyślnego młodzieńca.

Chęć taka byłaby nierozumna, rzekł Tyberyuſz. Lecz w kraiu tyſiąc urzędow ſię znayduie, ktore każdy może piaſtować.

Zadnego nie maſz, odpowiedział Belizaryuſz, ktoryby niepotrzebował, ieśli nie człowieka doſkonałego, przynamniey uczciwego. Na

co

go oboie łaſka mało uważa. A ta mała uwaga wſtręt czyni godnym, y naſiona nawet ſame przymiotow y cnot niſzczy. Emulacya oboie to ożywia, łaſka oboie umarza. Kray, gdzie łaſka rządzi, podobny ieſt do owych puſtych pól, gdzie zioła niektore pożyteczne przytłumiaią ſię cierniami. Mało mowię, bo tu ciernie ſię wyprawuią, a zioła użyteczne wyrywaią ſię y na podeptanie idą.

Sądziſz więc, podchwycił Tyberyuſz, że łaſka nigdy rozumu ſię nie radzi, y nieumie obierać.

Bardzo rzadko umie, odpowiedział Belizaryuſz, tak dalece, że loſem obieraiąc ludzi mnieyby było omyłki. Łaſką do tego ſię przywięzuie, ktory tey nadſkakuie a zaſługi gardzą nadſkakiwaniem. Więc zapomniy człowieka, ktory o nią nie dba, a ambicyą wynieſie za ſobą ſię upędzaiącą. Y iakiż proſzę może mieć mądry lub Rycerz przyſtęp do łaſki? Azaż umie podłości, ktorych on poniewolnikach ſwych wyciąga? Umyſł mężny możeż ſię ſkłonić do praktyk Dworſkich? Jeśli

uro-

urodzenie ſtawi go przy boku Rządcy, y w kole wyrokow, iak ſię tam obeydzie iego wolność, ſzczerość, cnota? Możeż łudzić y podchlebiać naylepiey? Uſiłuież przeniknąć zbliſka ſłabość y guſt Monarchy? Umież udawać y zmyślać z naywiękſzą ſprawnością? Milczeć y uwiiać, co uraża, a mowić tylko co ſię podoba? Tyſiąc ſtawiłbym w zakład na ieden, że faworyt nigdy nie ieſt godzien być fawo- rytem.

Faworyt u Pana mądrego, ſprawiedliwego y oświeconego, rzekł Ceſarz, zawſze ieſt człowiek cnotliwy.

Pan oświecony, mądry y ſprawiedliwy, nigdy ſię nie oſadza faworytami, odpowiedział Belizaryuſz. Godzien ieſt mieć przyiacioł, y ma, lecz nic z łaſki dla nich nie czyni. Oni by ſię ſami wſtydzili odbierać z ręki tak podłey. Traian miał w Longinie godnego przyiaciela, ieśli ſię nie mylę, ktory poimany był od Dakow. Tych Krol kazał Ceſarzowi donieść, że ieśliby niechciał podpiſać pokoiu po-

da-

danego, miał śmiercią niewolnika swego zamordować. Wieszże co odpowiedział Traian? Zdał na wolą Longina decyzyą, iako Regulusowi było też pozwolono. To są moi ludzie. U takiego Pana być przyiacielem chwalebna. Mężny Longin wraz trucizną życie sobie odiął, aby Cesarz niemiał nad czym się litować. Przywalasz mię dowodami, rzekł mu Tyberyusz. Znam, że dobro publiczne puszczone na decyzyą, wszelką przychylność powinne zgasić w Rządcy, wszakże wolno mu mieć osobiste czasem przywiązanie, ieśli to nikogo oprocz iego samego nie dotyka.

Nie wolno nigdy żadnemu okazywać, odpowiedział Belizaryusz, chybaby interes publiczny tego wyciągał. Nic w Rządcy nie iest, coby dalszego skutku za sobą nie ciągnęło, y powinien umieć szafować nawet łaskawością przyięcia. Rozumieią niektorzy, że łaska naymnieyszym iest złym w rzeczach oboiętnych; lecz wolność szafowania łaskami tyle ma powabow, a nałog iey tak iest słodki, iż w male nań się podawszy, w wielu obronić się mu

nie

nie można. Za czasem łaska wzrost bierze, a nadzieia pozyskania oney rzuca w intrygi, y gdy w tey mierze raz się tama przełamie, iuż sposobu nie staie na wstrzymanie Rządcy serca, tak przeciw zapędom passyi, iako przeciw interessom Dworu. Nie trzeba zaś, moy miły Tyberyuszu na zwalenie tey tamy intryg, dość skłonności doświadczenia łask. Rządca, ktory iedynie w obieraniu zapatruie się na sprawiedliwość, same zasługi nadzieią karmi. Cnoty, talenta, czyny wielkie u niego tylko szacunek maią, tak dalece, że każdy honorow pragnący musi o nie się starać. Tak intrygi nadziei pozbawione obracaią się w emulacyą, y myśl okropna popadnienia na zawsze w niełaskę zakazuie ambicyą nadętym zabiegow y podeyścia. Lecz pod Rządcą przywiązaniem osobistym unoszącym się, każdy ma prawo wszystkiego się spodziewać. Y ten zyskuie, ktory naylepiey potrafia wkraść się w affekt, uiąć niewolnikow samey niewoli y podleść zwolna na stopień wysoki. Człowiek sprawny y obrotny wywyższa się, a człowiek cnotą

wła-

własną poważny oddala się, y zostaie wzapomnieniu. Jeśli dzieło iakie wielkie z pomiędzy gminu go ukaże, ieśli potrzeba obróci go godnie, wszystko, co nie iest cnotą przeciw niemu się wiąże; y musi albo się upodlić intrygi na intrygi stawiąc, albo wściekłości zazdrośnych wydać się na zgubę. Skoro Dwor intrygami się rządzić zacznie, staie się zaraz odmętem passyi, tak, iż sama mądrość, prawdy tam nieupatrzy. Pożytek publiczny żadnego nie ma względu, osobistość rządzi, y naganą, y pochwałą, a Rządca kłamstwy otoczony, zwątpliwością y nieufaniem zmordowany nie wychodzi częstokroć z nieczynności, chyba krokiem do błędu wiodącym.

Czemuż się nie radzi skutkow, pytał się Tyberyusz, ktore omyłki okazuią?

Skutki, te, odpowiedział staruszek, skutki same się mieszaią, y odmieniaiąc świadkow, przed ktoremi się dzieią odmieniaią rzeczywistość. Z końca sądzą o przedsiewzięciu; a koniec częstokroć szczęśliwy koronuie nierostropność, y zawstydza biegłość. Czasem ludzie

dzie ſą bardziey ſzczęśliwemi, niż mądremi, czaſem bardziey mądremi, niż ſzczęśliwemi. W obu zatym ſzczęściach nieprzyzwoita ieſt cenić ludzi według powodzenia, a oſobliwie ieśli Rządca idzie za zdaniem ſwego Dworu.

Juſtynian doświadcza tego w ſwoiey ſtarości, rzekł Ceſarz. Okrutnie ieſt zdradzony.

Niewiem ieśli nademnie, odpowiedział Belizaryuſz, kto poznał lepiey, iak fałſzywi iego przyiaciele na złe łaſki użyli, y te wſzyſtkie podeyścia, ktore intrygi na uwiedzienie cnotliwego ſtarcą uknowały. One dokazały, że Narſes był do Włoch wyſłany na założenie tamy moim powodzeniom. Ceſarz niechciał dać mi przeciwnika w przełożonym ſkarbu, lecz Narſes miał partyą u Dworu, ſkoiarzył ią, y w moim woyſku, rozſterki wſzczęły ſię y przywiodły o utratę Medyolanu twierdzy y zaſłony całych Włoch. Narſes napowrot odwołany, ale poczaſie. Medyolan iuż wzięty, obywatele iego pomordowani y Ligurya naſzey władzy wydarta. Cieſzę ſię znalezioney przez Narſeſa łaſki u Ceſarza; zepſucie kar-

karności życiu tego wielkiego człowieka powinniśmy przypiſać. (a)

Lecz za Rzeczypoſpolitey śmiercią by Narſes to przypłacił, że mi część woyſka oderwał y ſtał ſię niepoſłuſznym. Kazano mi także odiechać od woyſka, a na moim mieyſcu dwunaſtu wodzow poſtawiły intrygi, z ktorych wſzyſcy ieden drugiemu zazdrościli, ieden z drugim znoſić ſię niechcieli, y tak zbici zoſtali. Zaczym całych Włoch utratą naſtąpiła. Znowu mię poſyłaią, ale bez woyſka. Przebiegiem Tracyą y Jlliryk dla zebrania żołnierzy. Ledwiem małą garść zgromadził, (b) ktorzy nagości pokryć czym niemieli. Z temi nędzarzami ſtawam we Włoſzech bez koni, bez broni, bez żywności. Czegoż mogłem w tym ſtanie dokazać? Ledwiem Rzym ratował. Tym czaſem nieprzyiaciele moi tryumfowali u Dworu cieſząc ſię wzaiem y mowiąc: Dobrze

(a) *In bello, qui rem à Duce prohibitam fecit, aut mandata non ſervavit, capite punitur, etiam ſi rem bene eſſerit.* Pand. 49. T. 16.

(b) 4000.

brze idzie, ciasno nań, obaczym w krotce upadek iego. Na mnie się zapatrywali tylko, chociaż zemną był interes publiczny, y byleby zguba Państwa moią została zgubą, weselili się. Prosiłem o posiłki, przysłano mi rozkaz powracać, a na moie mieysce wyprawiono Narsesa z potężnym woyskiem. Narses niezawiodł bez wątpienia nadziei obrania swego, y szczęśliwie podobno się zdarzyło, że po mnie nastąpił, wszakże dla mego uszkodzenia, trzeba było szkodzić powodzeniu woysk. Odważano na moię zgubę dobro Oyczyzny. Y toć to iest, nayokropnieyszy intryg skutek, ktore albo na wyniesienie, albo na poniżenie człowieka gubią woysko całe, owszem całe Państwo, ieśli zamysły wyciągaią.

Ach! zawołał Justynian, iuż poznaię wszystko, co ku zaćmieniu twey sławy czyniono. Co za podłość Cesarza, że uwierzył twoim nieprzyiaciołom!

Moy miły sąsiedzie, rzekł Belizaryusz, niewiesz, iak sztuka szkodzenia drugim iest wykwintna u Dworu; iak intrygi są pilne, czynne,

ne, ſprawne, zwodliwe. Dziwnie ſię ſtrzegą ſprzeciwić zdaniu lub woli Rządcy; nieznacznie go nakłaniaią, iako woda zwolna przemywaiąca tamy, ſączy ſię naprzod, potym ie wywraca. A tym naywięcey zyſkuią, że uczciwy człowiek żyie bez boiaźni y bez niedowierzania: ſwemi czynami zaleca ſię, ktore przeſtraiaią; y ſławą ſzacunku nabiera, ktorey głos ginie na weyściu Pałacu. Tam zazdrość mowi, y nieſzczęśliwy człowiek nieprzytomny, ktory na iey oczerniaiące popadł zęby. Niepodobna, aby w ſwoich powodzeniach niedoznał przeciwności, ktorą za wyſtępek mu poczytać nieomieſzkaią, y gdy nawet naylepiey czyni, odbiera przygany, że lepiey nieuczynił. Drugi by tym zyſkał, a on traci. Z iedney ſtrony złe ſię powiękſza, z drugiey dobre umnieyſza ſię, ſłowem człowiek naypożytecznieyſzy ſtaie ſię człowiekiem naynicbeśpiecznieyſzym. W tym iednak większe nad iego upadek ieſt nieſzczęście, że ow ſię wynoſi, ktorego intrygi na iego mieyſcu oſadzaią, chociaż poſpolicie nie ieſt go godzien.

dzien. Przykład ztąd wraża się w innych y nieszczęścia niesłusznego y szczęśliwości niegodney. Ztąd następuie oziębłość w gorliwości, niepamięć na obowiązki, odwaga na hańbę, śmiałość na występek y wszystkie szkarady rozwiązłości, ktore niekarność pochwala. Takie iest panowanie łaski. Sądź dopiero iak rychło ma przyśpieszyć zguby Państwu.

Tak, niestety! iest to słabość nieszczęśliwa w Rządcy, rzekł Cesarz, wszakże godna przebaczenia w staruszku zrażonym przez trzydzieści lat daremnemi oporami przeciw swoim przeznaczeniom, y tym ieszcze, że mimo wszystkich usiłowania łodka Państwa falami zgruchotana, iuż się biedzi z otchłanią przepaści. Bo prawdę mowiąc y niepodchlebiaiąc sobie wielkość sama, y długa trwałość tego Cesarstwa iest przyczyną onego zguby. Temuż prawu podlega, ktoremu obszerne Państwo Bela, y Państwo Cyrusa musiały być podległe. Kwitnęło iako one, y iako one przemiia.

Nie wierzę, odpowiedział Belizaryusz, konieczności tych odmian. Byłoby to za konieczne poczytać nieszczęście, ktore na nas przypadło. Wszystko niknie y Państwa same; to wiem, lecz nie wierzę, aby natura im miała określić okrąg trwałości. Przychodzi wiek, kiedy człowiek z życiem rozstać się y one zakończyć musi; Czas żaden nie iest przepisany, ktoregoby wolno było zaniechać starania o całości Państwa. Ciało polityczne podlega bez wątpienia chorobom, ktore ie osłabiaią; mdłościom, ktore ie niszczą; gorączkom, ktore z szaleństwa prowadzą do ostatniey nieczułości. Usilność przyciera iego sprężyny, odpoczynek one rozwalnia, natężenie one rozrywa; lecz żaden z tych przypadkow nie iest śmiertelnym. Widziały wieki powstaiące narody z upadku okropnego, z nayrospaczliwszego stanu do siebie przychodzące, y po wytrzymanych naygwałtownieyszych cięciach powracaiące do większych sił, y do większey żywości. Więc ich

upa-

upadek nie ieſt przeznaczony tym ſpoſobem, iako naſze lata ku ſchyłkowi. Starość ich ieſt chimerą, nadzieia przeto, ktorą ſię męſtwo wzmacnia, tak dalece, iak ſame chęci rościągać ſię może. Ceſarſtwo to ieſt ſłabe, albo raczey omdlałe; wſzakże lekarſtwo na to rownie, iako y trucizna, w ſamey naturze zoſtaie. Tam go ſzukać powinniśmy. Ach, rzekł Ceſarz, raczże znami tego lekarſtwa pożądanego ſzukać. Lecz nim zayrzem do lekow, ſpoyrzyimy na przyczyny choroby. Żądam to uczynić, odpowiedział Belizaryuſz, Będziemy mieli na kilka rożmow oſnowy.

ROZDZIAŁ XI.

Justynian niecierpliwszy niż pierwey pośpieszył do Belizaryusza, nazaiutrz, prosząc go, aby zasłonę chorob, ktore od dawnego tak czasu uciemiężały Państwo, odkrył. Belizaryusz zaczął od lat Konstantyna. Co za szkoda, rzekł, że z tylą odwagi, męstwa y sprawności ow wielki rozum, y potężny dał się zmysłom swoim oszukać, gdy więcey starania łożył na wywrocenie Państwa, niż potrzeba było na przywrocenie pierwszey mu okazałości! Nowe iego ustanowienie naydoskonalszym rozumu iest dziełem. Straż nadworna zniesiona, ubogich dzieci, za potomkow Państwa przysposobieni, (a) władza przełożonego

(a) Gdy Ociec ogłaszał niepodobieństwo wyżywienia swoich dzieci, skarb na swoy koszt one przyimował. Dziecię karmione y wychowane być musiało nakładem Rzeczypospolitey. Konstantyn kazał to prawo wyryć na marmurze, ażeby wieczney było trwałości.

go Dworu rozſtrychniona y zmnieyſzona. (a) Stary żołnierz dzierżawcą y ſtrożem granic naznaczony, wſzyſtko to mądrze, y dziwnie dobrze ſię ſtało. Czemuż nieprzeſtał na tych tak naturalnych ſpoſobach? Niewidział, albo niechciał widzieć, że przenieść ſtolicę, było to wſzelkim względem wzruſzyć naymocnieyſze iey fundamenta. Darmo uſiłował z nowego ſwego Miaſta Rzym drugi uczynić; darmo wydartemi dawnemu bogactwy y ſzacownemi ozdoby nowy przybierał, wſzyſtko to ſamym igrzyſkiem teatralnym, ſamym widowiſkiem przemiiaiącym y znikłym było.

W zadumienie mnie wprawuieſz, odezwał ſię Tyberyuſz; Moim zdaniem ſtolica świata godniey y pożyteczniey mogła ſtać nad Bosforem, (b) we śrzod dwoiakiego morza y między Europą y Azyą, niż we Włoſzech nad ſtrumykiem ledwie czołn dźwigaiącym.

Tak

(a) Patrz w Tozymie. w k. 2. R. 33.

(b) Ciaſność morſka tak nazywa ſię.

Tak Konſtantyn myślił, odpowiedział Beli-zaryuſz, lecz ſię oſzukał. Państwo, ktore muſi roſtawiać ſwe ſiły przy granicach, powinne być w granicach łacne do rządzenia, utrzymania y bronienia ſię. Ten Włochow ieſt pożytek. Natura z nich ſama zdała ſię uczynić ſtolicą dla Panow świata. Gory y morza otaczaiące bronią ich małym koſztem od naiazdow ſąſiedzkich; Rzym na ſwoie ubeśpieczenie Alpow tylko ſtrzec powinien. Jeśliby potężny y zuchwały nieprzyiaciel przeſtąpił tę ſzańce; Apennin ſłużył za ucieczkę Rzymianom, y za mocny wał połowie Włochow. Tam Kamillus pokonał Gallow, tamże Narſes tak piękne nad Totylą odnioſł zwycięſtwo.

Tu zaś nie mamy więcey ſtałego y niewzruſzonego centru. Sprężyny rządow wyſtawione ſą na wſtręt wſzyſtkich burzy. Spytay ſię Scytow, Sarmatow, Eſklawonow, ieśli Hebrus, Dunay, Don ſą tamami przeciw nim mocnemi. Byzant od nich zoſtaie ucieczką iedyną, a ſłabość tego miaſta murow mało mnie obchodzi.

Prawa,

Prawa, ktore w Rzymie w śrzod Państwa panowały, mogły czuyność y czynność swoię rozciągnąć powoli z centru do swego obwodu. Włochy przed oczema ich y pod ręką dzielną stały; Tam one układały obyczaie publiczne, a te obyczaie dostarczały imże strożow wiernych. Tu wprawdzie też mamy prawa; lecz iak wszystko iest przesadzone, tak nic się nie zgadza, nic nie stoi razem. Duch narodowy nie ma charakteru. Oyczyzna nie ma nawet imienia. Włochy wydawały ludzi, ktorzy rodząc się tchnęli miłością Oyczyzny, y wzrastali na polu Marsowym. Tu, ktoraż iest kolebka, ktora szkoła Rycerzow? Dalmatowie, Jllirycy, Trakowie, tak dla nas są Cudzoziemcami, iako Numidowie y Maurowie. Niemasz, ktoryby ich łączył, spolnego interessu; niemasz ducha kraiowego y czystego, ktoryby ich ożywiał y zagrzewał. *Pamiętaycie żeście Rzymianie,* mawiał do żołnierzy wodz dawnego Rzymu; a mowa ta niestrudzonemi ich na prace y nieustraszonemi do potyczki czyniła. Teraz, cożmy powiemy na

za-

zachęcenie naſzych woyſk: *Pamiętaycie, żeście Ormianie, Numidowie, Dalmatowie?* Państwo iuż nie iednym ieſt ciałem; y to ieſt początek iego ſłabości. Niepoſtrzeżono, że wiekow trzeba na przywrocenie tey iedności, ktorą nazywamy Oyczyzną, y ktora ieſt dziełem nałogu y mniemania powolnym y nieznacznie ſtaiącym ſię. Konſtantyn przyozdobił ſwoie miaſto poſągami Rycerzow Rzymſkich. Daremne zamyſły, nieſtety! Obrazy te święte żyły w Kapitolu, lecz duch, ktory ie ożywiał nie był przywieziony naſzemi okrętami, marmury tylko ſame przeprawiły ſię. Pawłowie Emiliuſzowie, Scypionowie, Katonowie zoſtali dla nas niememi. Byzant dla nich ieſt wygnaniem. W Rzymie zaś mowili do ludu y lud ie rozumiał.

Nie widzę, rzekł Juſtynian, ażeby Państwo w Rzymie od dawnego iuż czaſu mogło być ſpokoynieyſze y ſzczęśliwſze. Lud tam był ſpodlał, a Senat ieſzcze bardziey.

Pań-

Państwo iest słabe y nieszczęśliwe wszędzie, powiadał Belizaryusz, gdzie tylko w złych ręku zostaie. W Rzymie dobre panowanie całąby postać rzeczy odmieniło. Patrz, z iakiego poniżenia Państwo powstało za Adryana, y na iakim stopniu sławy y okazałości za Marka Aureliusza stanęło. Cnota Rzymska zacimiała się, lecz nie gasła. Rządca zdolny ią obudzić znaydował nasiona iey w sercach. Te nasiona zginęły w Byzancie. Trzebaby znowu ie zasiewać. Co będzie wielkim dziełem panowania sprawiedliwego y pomiarkowanego. Bez tego cudu wszystko zginęło. Same woysk powodzenia, są kraiowi szkodliwe. Państwo nad karkiem ma swoim tysiąc nieprzyiacioł, ktorzy wszyscy na iedno galą. Zdaiemy się ich wypleniać, lecz się odradzaią, ieden po drugim następuie, y przez nagłe naiazdy wzaiem sobie użyczaią czasu do powstania. A w tym nieprzyiaciel ich spolny podziałem samym wysila się y słabieie, własnemi niszczeie zabiegami, prace go własne zabiiaią, y zwycięstwa zadaią mu rany, do ktorych u-

lecze-

łeczenia na czaſie ſchodzi, a po uſiłowaniach na wzmocnienie potęgi, nieſłychany dzień ieden wzruſza, y wywraca naypomyślnieyſze dwudzieſtu lat roboty. Jle razy za terazznieyſzego panowania naſze chorągwie latały od Tybru, do Eufratu, od Eufratu, do Dunaiu? Y wſzyſtkie trudy naſzey broni pod Mundem, Germanem, Narſeſem, Salomonem y mną, ieśli mam ſię wymienić, wſzyſtkie mowię kończyły ſię przyięciem kondycyi pokoiu.

Trzeba było na nie przyſtać, rzekł Ceſarz, ponieważ woyny nas niſzczą.

Lecz ſpoſob uſtrzeżenia ſię woien, odpowiedział ſtaruſzek, nie zależy na do kupowaniu ſię pokoiu. Pułnocni Barbarzyńcy ſamych ſzukaią łupow, ktore im łacniey mogą wydrzeć, tym łacniey do zdzierſtwa ſię pobudzaią. Perſowie nie maią innego intereſſu, tylko napadać każdego roku z dobytą bronią, na złupienie naſzych Prowincyi Azyatyckich. Wſzyſtkich tych ze złotem odſyłamy. Co za ſpoſob oddalenia, dawać im powaby, ktore ich przyciągaią. Okup pokoiu ſtaie ſię utrzyma-

ma-

maniem woyny. A Cesarze nasi ubożąc swoy narod, czynią nieprzyiaciół chciwszemi y potężnieyszemi.

Trapisz mię, rzekł Justynian, coż za tamy chcesz, abym im założył? Dobre woyska, odpowiedział Belizaryusz, a nadewszystko poddanych szczęśliwych. Gdy Barbarzyńcy nasze plądruią Prowincye, samych tam plonow szukaią, mało dbaią, że spustoszenie y nienawiść po sobie zostawią, byleby postawili postrach. Nie tak czyni zwierzchność chcąca utrzymać swe dzierżawy. Jeśli nie umie dać zakochać swego panowania, powinna się onego wyrzec; władza na boiaźni zasadzona słabieie wprzeciągu czasu, y ginie. Y niepodobna iest panować gwałtem w kraiu żadnym od Tauru gory, aż do Alpow, od Kaukazu, aż do podgorza Atlantu.

Coż ztąd nędznym, z ktorych krew się wysysa, czyli od Rzymian czy od Persow są uciążeni? Nie chętnie broniemy tey potęgi, od ktorey sami bywamy uciśnieni, y ieśli nieśmie-

śmiemy z niey się wybić, przynamniey dopuszczamy się od niey uwolnić. Ludzkość, dobroczynność, szczerość, rzetelność, czułość pilna nad uszczęśliwieniem poddanych, to serca ich z nami klei. Na ten czas serce Państwa iest wszędzie y każda Prowincya staie się centrem czynności, mocy y żywości.

Będęć często siebie przytaczał Młodzieńcze, mowił do niego, ponieważ pragniesz nauki z mego doświadczenia, Gdym prowadził woynę w Afryce, zacząłem zaraz kray ow, iako własną Oyczyznę ochraniać. Karność w woysku mym zachowana dostatkiem wszystkiego mu dostarczyła, y miałem szczęście widzieć okolicznych obywatelow, do mego obozu, iako do ucieczki kupiących się, y stawaiących pod me chorągwie do szyku. W dzień ow, ktoregom z zwycięzkim woyskiem wchodził do Kartaginy, niesłychać było płaczu, ani robota, ani spoczynek obywatelow nie miał przeszkody, handel y przemysł zwyczay nym szedł trybem, iako wpośrzod pokoiu, a tak moiey tylko woli niedostawało, żebym

nad

nad tym ludem panował, ktory mię Oycem nazywał. Widziałem też we Włoszech tamecznych ziomkow gromadami nam się poddaiących y Gotow w Rawennie, proszących zwycięzcy, aby rządy nad niemi przyiąć raczył. Taka iest moc łaskawości. Nierozumiey, żebym się z tego chełpił, opowiadam nauki, ktore wziąłem od Barbarzyńcow. Barbarzyńcy maią swoich Tytusow y Markow Aureliuszow. Teodoryk y Totyla na miłość u świata zasłużyli. O Miasta Włoskie, wykrzyknął staruszek, iakie czynicie między nami y Barbarzyńcami porownanie? Sąm patrzałem w Neapolu, iako mordowano niewiasty, starcow y dzieci w kolebce. Biegałem, wyrywałem z rąk krwawych moich żołnierzy niewinne te ofiary, lecz byłem ieden, a głosu mego niesłyszano. Drudzy, ktorzyby pomagać mi mieli, zabawiali się łupami. Toż miasto dostało się w ręce Totyli szczęśliwego Krola. Zalecił się sławą, iż swoich wszystkich wstrzymał od morderstwa. Jako Ociec pośrzod swoiey Familii, tak się on tam stawił.

Lu-

Ludzkość nic czulszego nigdy niemiała nad te starania, ktore czynił około zachowania ludu podbitego. Rownym też sobie pokazał się w Rzymie, w tym Rzymie, gdzie nasi Wodzowie w pośrzod okrutnego głodu okrutnieysze zdzierstwo popełniali. Tak to nasi nieprzyiaciele umieli pozyskać serca ludu. Więcey nam zaszkodziły ich sprawiedliwość y pomiarkowanie, niż waleczność y odwaga.

Przeciwnie dziwnie im pomogły, łakomstwo, twardość y okrucieństwo naszych Wodzow. Gdym wyiechał ze Włoch, ciż Gotowie, ktorych nieprzyiąłem korony, roziuszeni niegodziwością zdzierstwa, przez moich następcow popełnionego, przedsięwzięli iarzmo zrzucić. Ztąd panowanie Totyli y nasze nieszczęścia we Włoszech. Pokonawszy Wandalow w Afryce, namową przywiodłem Maurow do pokoiu z nami. Lecz gdym się oddalił, nasi szlachetni zboycy, nasi zbytkownicy y łakomcy, nie tylko z niemi nie obeszli się po przyiacielsku, ale w miastach y na rolach nayokropnieysze łupiestwa czynili. Maurowie rzucili się do

zem-

żemſty y do roſpaczy; a krew rzekami zalewała naſze Prowincye. Tak uciążenie wznieca bunty, ktore nayściśleyſze związki pokoiu targaią.

Toż ſię dzieie wewnątrz. Widziałem wſzędzie przełożonych *Prefektow* oſpałych, Prokonſulow chciwych Tyranow miaſt y Prowincyi iednowładnych y nielitościwych. Przez nich urzędy publiczne tak ſię uciążliwemi ſtały, iż na utrzymanie w powinności przednieyſzych obywatelow, (a) trzeba było im zakazać żołnierſkiey ſłużby, kapłańſtwa, przedaży dobr własnych, y co trudno wierzyć, pociechy w niewoli. Jakże chceſz, aby lud tak okrutnie dręczony kochał iarzmo ſiebie przywalaiące? Mogąż ſię obywatele poczytać być związanemi lub intereſſem, lub powinnością z tak twardemi uciemiężycielami? Na pierwſze ſzemranie przez nędze y roſpacz wzbudzone lecą do buntu, y do niewierności. Dopiero wyſyłaią ſię w Prowincye woyſka

(a) Dekuryonowie, albo Urzędy Miaſt.

ſka na ich zniſzczenie. Okropny y okrutny ſpoſob przywiedzienia ludzi do powinności, przez ich zgubę! A coż robić z ludem upodlonym ſłabością? Trzeba, żeby ſtał ſię powolnym y mocnym. Oboyga tego nabędzie, ieśli nie będzie uciśniony, przez tych namieśniczych Tyranow, ktorzy panowanie Rządcy ſprawiedliwego y ludzkiego, czynią częſtokroć panowaniem nieznośnym.

Od tych władzy ſzafarzow zależy one podać, lub ku miłości, lub ku nienawiści. Nad niemi więc czuyne y ſurowe Pana oko ſtraż pilną trzymać powinne. Nie ma on, ani niebeśpiecznieyſzych, ani okrutnieyſzych nad nich nieprzyiacioł. Bo oni go podaią w nienawiść publiczną, co ieſt naywiękſzym dla niego nieſzczęściem. Wſzyſtko co wymyśla ich pycha, chciwość, przebieranie nazywaią to wolą Pańſką. Ich ſłuchaiąc rozumiałbyś, że roſkazy wypełniaią, popełniaiąc gwałty. A tak rządca przez nich mimo ſwey wiadomości ſtaie ſię biczem ludu tego, ktory go

ko-

kocha. Moy miły Tyberyuſzu, przydał Rycerz, ieśli ktory Rządca będzie miał ſzczęście liczyć cię między ſwemi przyiacioły, powiedz mu mocno, aby nigdy niepuſzczał z ręku ſtyru władzy, y ażeby wſzyſcy ci; ktorzy namieſtniczą zwierzchność ſprawuią, czuli na ſobie wędzidło ſprawiedliwości. Gdyż iego imieniem popełnione ſzkarady, potwarzaią iego rządy, y nań obracaią płacz ubogiego y uciążonego; przeciwnie, ieśli lud będzie wiedział, że go ochrania y za nim obſtawa, ſkarżąc ſię przed nim, nie będzie ſię ſkarżył na niego: a nienawiść publiczna obrocona do ſprawcow nieſzczęścia publicznego, zoſtawi ſprawiedliwego Pana, przy dzierżawie ſerc poddanych.

Nic lepſzego w imaginacyi, rzekł Juſtynian, iako Pan pilny y wiedzący o wſzyſtkim, co ſię dzieie w iego Państwie. Lecz rzeczy ieſt niezmierna liczba, y ieśli muſi ſłuchać ſkarg ludu, y one rozſądzać, nigdy temu niewyſtarczy.

Temi to potworami trudności, onego zastraszaią, odpowiedział Belizaryusz, ktore wszystkie nikną, skoro zbliska im się przypatrzy. Jutro obaczysz, iż sztuka rządzenia nie tak iest zawiła, iak o niey rozumieią. Zegnam was moi przyiaciele. Widzicie, iż się daley zapuszczam, niżelim myślił. Panować, iest to wymyślne szaleństwo u większey części ludzi, z ktorych bardzo mało znaydziem, coby w swoich głow zawrotach niezabawiali się, iako ia czynię wyznaczeniem losu Państwom. Jest to szaleństwo w pospolstwie, odpowiedział Justynian, lecz z drugiey strony naygodnieyszą mądrego myślą.

Cesarz odszedł przerażony naukami słyszanemi, a w wieczor przy kollacyi usłyszał od swoich Dworzan, iż nigdy nie było iego Państwo tak kwitnące y szczęśliwe. Bez wątpienia, odpowiedział im: Państwo iest kwitnące, bo wy w dostatki opływacie; szczęśliwe, bo żyiecie w zbytkach y proźnowaniu. Na te słowa wszyscy oczy spuścili. Nie wątpili

pili iuż, że melancholia, w ktorey Cesarz się zanurzał, była skutkiem z Tyberyuszem mianey rozmowy. Tyberyusz mowili do siebie, iest młody zapał, ktory fanatyzmem ludzkości tchnie. Nic tu nadeń nie masz niebespiecznieyszego. Oddalić go ztąd należy.



ROZDZIAŁ XII.

NAzaiutrz, gdy pomieniona intryga u Dworu wrzała, cnotliwy ślepak z dwoma swemi gośćmi rozmowę znowu rozpoczął.

Rządca, ktory sam chce rządzić, mowił do nich, powinien umieć wszystko ułacniać. Na pierwszym staraniu ma mieć, aby poznał co iest pożyteczno swemu narodowi, y to, czego po iego zwierzchności żąda. (a) Rzecz ta iedna, rzekł Tyberyusz, obszerną składa naukę. Bardzo prostą, odpowiedział Rycerz. Gdyż potrzeby iednego są potrzebami wszystkich, y każdy z nas z siebie samego poznaie, co iest pożytecznego rodzaiowi ludzkiemu. Na przykład, pytał się Młodzieńca, gdybyś był rolnikiem, czegobyś żądał od dobrego Pana? Żebym beśpiecznie używał owocow pracy moiey, odpowiedział ten, żebym wypłaciwszy

(a) *Semper officiô fungitur, utilitati hominum consulens & societati.* Cic. off. 3.

wſzy podatek, żył wygodnie z dziećmi y żoną, żeby ochraniał moie dziedzictwo od zdrady y łupieſtwa, a mnie y familią moię od gwałtow, krzywd y uciążenia. To iuż wſzyſtko, rzekł Belizaryuſz, y żaden obywatel więcey w ſtanie ſwoim nie wyciąga. Rządca zaś wzaiem, pytał ſię daley Rycerz, czego wyciąga po ſwoich poddanych?... Poſłuſzeńſtwa, podatkow, y ſił na utrzymanie potęgi y praw ſwoich.... To ieſt naturalna, y ſprawiedliwa powinność, rzekł Belizaryuſz. Poddanych zaś, ktore ſą powinności ku ſobie ſamym wzaiemne?... Zyć ſpokoynie, ieden drugiemu nieſzkodzić, każdego przy ſwoim zoſtawić, y w ſpołeczności zgodę y rzetelność zachować. Oto przyiacielu, mowił ſtaruſzek, krotki zbior ſzczęśliwości świata, a na to, iako ſam widziſz, nie trzeba wielkich kſiąg prawami napełniać. Były czaſy, kiedy wſzyſtkie Rzymſkie prawa na dwunaſtwu tablicach mieściły ſię, y te czaſy lepiey nad naſze ważyły. Sprawiedliwość ieſt wagą pożytku y miarą tego, co na każdego przypada ze ſkarbu.

ku dobra publicznego. Niech słuszność tym podziałem kieruie, przepisy nie będą długie: ktore wymyślność wykwintna samowładney woli zatrudnia y powiększa, gdyż ona prawem mieni swoie fantazye, ktore na każdy wiatr odmienia. Podła w tym się okazuie boiaźń, ktora na wolność nie może dosyć wymyślić więzow. Zazdrośna ambicya tu się wydaie, ktora nieumie dostatecznie swego prawa rozpostrzec; szaleństwo się tu wyiskrza, ktore usiłuie niezliczone potoczne rzeczy ułożyć, co się same naylepiey układaią. Za teraznieyszego panowania obszerny zbior Edyktow y Dekretow ułożono, lecz ten zbior iest nauką Prawnikow, nie zaś nauką ludzi, a lud miałby być nauczony swoich y powinności y praw. Każdy powinien swoim pierwszym być sędzią. Każdy więc ma wiedzieć, co mu przepisano, zakazano, lub pozwolono prawem. (a) Przeto trzeba, żeby prawa były proste, iasne, wyrozumiałe, nieliczne y łacne do

(a) *Legis virtus hæc est: imperare, vetare, permittere, punire.* Pand. w k. 1. t. 3.

do przystosowania. To nadewszystko skroci rozległość rzeczy pod rządy wchodzące. Gdyż iako skoro lud poznaie, co sam powinien y co iemu powinno, cieszy się z bespieczeństwa, y raduie się z poddaństwa. Widzi czym mu się nadgradza ofiara przezeń społeczności poświęcona, y upatruiąc w dobru publicznym swoie, szanuie władzę, ktora oboie łączy. Za co nieznośne częstokroć ludowi widziemy praw iarzmo? przeto, iż z surowością nieukoioną prawa naglące stawaią, a te, ktore ochraniaią, y ubespieczaią z niedbalstwem, y ospałością idą; a iasność praw pospolitych zniosłaby tę nieprzyzwoitość; bo sędziowie widząc lud świadomy własney na siebie decyzyi, y mogący odezwać się do iasnego y nieodmiennego prawa, nieważyliby się przestąpić prawidła, ani wagi ich odmieniać po swey chęci.

Naygorsze prawa są owe, ktore odsądzaią od dobr y maiątkow. Nikt albowiem ani życia, ani wolności cudzey nie pragnie, y gdy się ludziom ręce zwięzuią, to się czyni, żeby

cu-

cudzego nie brały. Tak między tyſiącznemi wyſtępkami, ktore popełniaią władzy nayżſzey ſzafarze, ledwie ieden ſię znaydzie daleki od łakomſtwa. Ten więc artykuł Rządca obiaśnić powinien y zacząć od obiaśnienia poboru podatkow.

Poki podatki ſą liczne, nie ſtałe, (a) y pomieſzane, poty ich pobor mimo wſzyſtkich zabiegow być muſi zamieſzania y zdrady pełnym. Trzeba więc proſtym go uczynić. Prawo go roſporządzaiące ma być dokładne y pewne. Podatki, te twierdze Państwa (b) rowne, łacne, naturalne, iedną rzeczą okreſlone, włożone na dobra rzeczywiſte y trwałe, roſporządzone ich ceną y iednoſtayne wſzędzie, tak iako danina naprzykład, ktorą ſzczęśliwa Sycylia (c) Rzymianom z radością wy-

(a) *Sub Imperatoribus vectigalia, non lege ac ratione, ſed arbitratu Imperatorum proceſſerunt.* Buling. de Trib. ac vectig. P. R.

(b) *Quoniam neque quies ſine armis, neque utrumque ſine tributis haberi poſſunt.* Liv. Lib. 1.

(c) *Omnis ager Siciliæ decumanus.* Buling. Tamże.

wypłacała, lub owa, ktorey przyiemność ziednała szacunek w Azyatyckich Prowincyach Cezarowi. (a) Zdrada tym sposobem nieznaydzie ucieczki w ciemnym podłych y godnych śmiechu Edyktow Labyryncie. (b) Otworzystość sama ustawy, ieyże granice przed oczema wszystkich postawi: ktora przestaiąc być według chuci, przestanie być na celu nienawiści.

Wiesz dobrze, rzekł Cesarz, ktore zarzuty twą naukę zbiiaią? Podatki prostemi uczynić, iest zmnieyszyć. Prawda, odpowiedział Rycerz, toż, przydał Cesarz, ieśli pospolstwo maiątkami się obciąży, zostanie leniwym, zuchwa-

---

(a) App. o Woyn. Dom. w k. 5. *Pro anni copia vel inopia, uberius (ex Asia) vel angustius vectigal exactum est.* Item Dio. Lib. 45.

(b) Cesarze nakładali podatki na uryny, na piaski, na gnoie, na trupy, na dym, powietrze y cienie. Były też cła ustanowione na darnie, brzegi, koła, dyszle, y bydlęta pracowite, *& quae alia* (mowi Tacit) *exactionibus illicitis nomina publicani invenerant.* Buling. Tamże.

chwałym, skłónnym do buntu y do niepodległości. O Nieba! zawołał Belizaryusz, zaż sposob ubeśpieczenia owocow pracy dla ludu, zależy na odrażeniu go od pracy! Co za sposob wprawienia go w niepodległość y bunty przez uszczęśliwienie! Lękaią się, żeby się niestał zuchwałym! Ach, znam dobrze, chcą, żeby drżał w niewoli pod biczem. Wszakże przed kim ma truchleć, nie czuiąc się do występku y nagany? Pod iąką władzą karku musi nachylać, ieśli nie pod zwierzchnością praw y Rządcy prawego? Ktoreż proszę mogą być beśpiecznieysze powolności y posłuszeństwa rządy, niż owe co przez dobroczynność, nadgrody y miłość zasczycaią się wszystkiemi prawami władzy Oycowskiey? Znam lud, możesz mi wierzyć, nie iest tym, czym ci go udaią. Same nędze y ucifki mocuią go, y wysilaią; sama rospacz w pracy ustawiczney, a w żadnym zysku zakrwawia y buntuie. Oto prawda, o ktorey wiedzą, lecz wiedzieć nie chcą. Ułożono sobie systema, ktore powagą przyodziać staraią się. Całe systema Panow

na

na tym się zasadza, ażeby narod ludzki żył iedynie dla małey garści ludzi, y wszyscy robili na nich. Pycha to iest nieznośna, mowił Cesarz, ale przyznać muszę, iż w wielu sercach gnieździ. Bynamniey, rzekł Belizaryusz, udaią onę tylko, nigdy prawdziwie tam niepowstaie. Zaden rozumny chociaż na wysokim stopniu postawiony, porownywaiąc się w myśli z ludem, ktory go karmi, odziewa, broni, nie może się nadymać sam w sobie. Zna albowiem swoię słabość, podległość, potrzeby. Wielkość iego iest tylko udawaną osobą, ktorą na siebie przyiął; lecz w tym nieszczęśliwa, że go ludzi y zwolna sobą napaia. Dałyby Nieba, moy miły Tyberyuszu, ażeby twoy przyiaciel tym się nie uwiodł omamieniem nierozumnym. Nakłoń go, aby obrocił oczy na Towarzystwa pierwiastkowe. Obaczy ie na trzy stany podzielone, y wszystkie trzy wzaiem sobie pomagaiące; ieden wykopuie w ziemi żywności życiu potrzebne, drugi przygotowywa te płody ziemne y przysposabia do używania; trzeci rosporządza y ochrania do-

bro

bro powſzechne. Zaden w tym poſtanowieniu, ani prożnuiącym, ani użytecznym nie ieſt. Powinności w zaiemney pomocy wypełniaią ſię; każdy według przemożenia pilnie do nich ſię przykłada; ſiły, przemyſł, rozum, oświecenie, przymioty, cnoty, wſzyſtko waży, wſzyſtko daninę daie. Y na tym to porządku tak proſtym, tak naturalnym, tak prawym zaſadzą ſię Ekonomią rządow ſprawiedliwych.

Widziſz, iaki byłby nierozum, gdyby ieden ſtan drugiemi pogardzał, widziſz iak wſzyſtkie ſą rownie pożyteczne, rownie podległe, y ieśli ktory więcey pożytkow czynił, to zapewne rolniczy. Gdyż ieśli naypierwſzą ieſt potrzebą życie; kunſzt utrzymuiący pokarmem życie, ieſt naypierwſzym. Wſzakże ponieważ ieſt łacny y beśpieczny, y niewyſtawuie człowieka na śmierć, lecz ſamemi naypoſpolitſzemi przymiotami obchodzi ſię, ſłuſzna rzecz ieſt, aby kunſzty pożyteczne wyciągaiące talentow, cnot y przymiotow rzadſzych więcey ieſzcze miały zachęcenia. Przeto kunſzty maiące za cel pierwſze potrzeby,

nie

nie więcey zyſkuią ſzacunku, iakoż ani iego większości potrzebuią. Lecz ile nieużyteczno bywa prożnym ie pierwſzeńſtwem zalecać, tyle nieſprawiedliwo y nieludzko w pogardę obrzydłą ie rzucać.

Niech ſię twoy przyiaciel, miły moy Tyberyuſzu, ſtrzeże od tey nierozumney pogardy. Niech tę część ludzi tak pożyteczną, a tak wzgardzoną ochrania, iako ſwoich y Państwa karmicielow. Słuſzna, aby poſpolſtwo pracowało na ſtany ſobie pomocne, aby z niemi dodawało mocy, władzy, ſiebie ubeśpieczaiącey. Ziemia ludzi karmić powinna. Lecz tych naypierwey, ktorzy ią zażyzniaią, a inni nie mogą ſię od nich domagać, chyba co zbywa. (a) Gdyby niezyſkowali naytwardſzą y nayuporczywſzą pracą, tylko właſne wyżywienie nieſzczęśliwe, nie zoſtawaliby w ſtanie ſpołeczności, lecz niewolnikow; kondycya imby obmierzłą y nieznośną była, iey by ſię wyrzekli, odmieniliby ſtan, alboby przeſtali rozkrzewiać ſię y rodzić. Pra-

(a) Częſto to było w uściech Henryka IV. y miało by brzmieć w uściech dobrych Krolow.

Prawda, rzekł Juſtynian, że mocno ſą ucią-żeni; lecz na ſzczęście rodzay ten ludzi tak mało potrzebuie zatwardziałym będąc na niewygody! Chęci iego nierościągaią ſię nad konieczne życia potrzeby. Chleb maią, iuż ſię kontentuią.

Słuſznie rzekłby kto, moy ſąſiedzie, rzekł Belizaryuſz, żeś u Dworu życie przepędził, bo tak doſkonale ięzykiem Dworſkim mowiſz. Tak ſię tam uſtawicznie mowi dla nakłonienia Rządcy do zdzierſtwa, y uciśnienia ludu bez ſumnienia zgryzoty. Zgadzam ſię, iż rolnicy zbytkow niepotrzebuią nierozumnych. Lecz im ſkromniey y wſtrzymaley życie wiodą, tym trzeźwieyſzemi y cierpliwſzemi ſię okazuią, a tym pewnieyſzy ieſt dowod, że ſię ſprawiedliwie żalą; kiedykolwiek ſię żalą. Wyrazem Dworu nie mieć wyżywienia, znaczy nie mieć czym karmić dwudzieſtu koni niepotrzebnych, y dwudzieſtu lokaiow prożniakow. Wyrazem Rolnika znaczy, nie mieć czym wyżywić Oyca ſtarością zgrzybiałego, dzieci ſłabością niezgodnych do pomocy, y

żony

żony brzemienney, albo pierſiami karmiącey nowego Obywatela kraiu, znaczy nie mieć co ziemi na zyſk powierzyć, czym ſię obeyść w lato gradem groźne, lub nieurodzayne, z czego opatrzyć ſobie, y ſwoim w ſtarości, y chorobie pomocy y ulgi, ktorey ſama dopraſza ſię natura. Pytam ſię więc, przyiaciele moi, izali nie więcey to pierwſze przeznaczenie płodow rolniczych, ma być święte y nienaruſzone, niż kiedy były ſkarby Januſa?

Ach nieſtety, zawołał Ceſarz, trafiaią ſię czaſy trudne, kiedy niepodobna ſię obeyść bez ich naruſzenia.

Trzeba w te czaſy, rzekł Belizaryuſz, wſzyſtkie zbytkow źrzodła oſuſzyć. Y niewidziałem nigdy takich czaſow, ktorychby dla poratowania ludu niſzczyć go potrzeba było. (a)

Mowmy

(a) Marek Aureliuſz w potrzebie nagłey wolał raczey ſprzedać ſprzęty Pałacu Ceſarſkiego, niż ucisnąć lud nowemi podatkami. *Vaſa aurea, uxoriam ac ſuam ſericam & auream veſtem, multa ornamenta gemmarum, ac per duos continuos menſes venditio habita eſt.* Aur. Vict.

Mowmy rzetelniey: wieſzże co uciſka y niſzczy ſtan roboczy y cierpliwy w kraiu? Ciężar go przywala, ktory nań wkłada ſtan prożniaczy y żarłoczy. (a) Ci, ktorzy w bogactwach ſwych naywięcey używaią pożytkow z ſpołeczności namniey dokładaią ſię do koſztow, y rządow, y obrony. Sama nieużyteczność zdaie ſię być dla nich przywileiem. Dokaż, aby to złe zginęło; niech ciężar wydatkow publicznych pada na każdego, według ſił y zamożności. Dla wſzyſtkich ſtanie ſię lekkim.

Ach czegoż nie czyniono, rzekł Ceſarz, na uſtanowienie tey rowności pożądaney? (b) Zaż nie karano ogniem Dekuryonow niewiernych, ktorzy rozdzielaiąc podatki na ſwe miaſta, ich ciężarem iednych przywalali, żeby drugich bynamniey niedotknęli? (c) Nie-

---

(a) *Inveniuntur plurimi divitum, quorum tributa populos necant.* Sal. l. 4. *Proprietatibus carent* (pauperes) *& vectigalibus obruuntur.* Id. l. c. De. Gug. Dec.

(b) *Cod. Leg. de annona.*

(c) *Cod. Leg. 1. De Cenſib. & cenſit.*

Nieſtety! zawołał Belizaryuſz, wiem, że tym nędznikom nieprzebaczaią. Ze nie dość twardo z ludem ſię obeſzli, idą w kaydany, wytrzymuią ſinośći, ſmagania, przychodzą do żądania z płaczem ſtanu niewolnikow. (a) Lecz ſąż rozgi, katuſze, męczarnie dla waſzych Wielkorządcow, waſzych Prokonſulow y Prefektow? A gdyby y były, coż nad nie niepożytecznieyſzego, kiedy ſię ludowi gęba zawiera, y iego głoſy ſię przytłumiaią? Pozwol mu prawa mniey ſurowego, ażeby onego przeſtępcow wolnie mogł ścigać.

Każdego czaſu, odpowiedział Juſtynian, wolno ludowi ſkargi zanośić.

Tak, podchwycił Belizaryuſz, gdyby Tyrani tego im chcieli pozwolić. (b) Jzaliż nieproſzono Przełożonych y Prefektow o pozwolenie, aby Miaſta y Prowincye mogły donieść Dworowi wyſtępki, ktorych oni ſami lub ſprawcami, lub ſpołecznikami byli? Y możnaż

lepſzy

(a) Traktat o początkach rządow Franc.

(b) Tamże.

lepſzy ſpoſob wymyślić na ubespieczenie się od kary? Prawa zalecaią ſwoim Dozorcom, aby krzywd nie dopuſzczali czynić. (a) A oni ſami ie wyrządzaią. Prawa ſą dla nich obowiązkiem świętym (b) bronić ſłabego, od gwałtu mocnieyſzych, a w ich ręku zoſtaie moc z władzą do popełnienia gwałtow. (c) Prawa wyznaczaią ſummy podatkow; a Prefektowie, Prokonſulowie, Przełożeni nakazuią ie według chęci, (d) y nieſchodzi im nigdy na pozorach poborow większych. Prawa dozwalaią zapozywać kreatury Prefekta przed iegoż ſąd własny, (e) a zakazuią appellować do

---

(a) *Illicitas exactiones & violentias factas & extortas metu venditiones &c. prohibeat Præſes Provinciæ.* Pendect. L. 1. T. 18.

(b) *Ne potentiores viri humiliores injuriis afficiant, ad religionem Præſidis Provinciæ pertinet.* Ibid.

(c) *Qui univerſas Provincias regunt, jus gladii habent.* Ibid.

(d) Novell. 28.

(e) *Det operam judex, ut prætorium ſuum ipſe componat.* Cod. Theod. L. 1. T. 10.

do Trybunału (a) ſamego Ceſarza, y tę daią przyczynę, bo, mowią Ceſarż wywyżſza na godności ludzi w poczciwości y mądrości doświadczonych! Nigdyż więc omylić ſię ſwoim obieraniem nie mogł? Co za nie roſtropność ſtawić na los ſzczęścia lud cały, na ſłowo iednego człowieka? Poznał Juſtynian złe ztąd ſkutki. Przywrocił Staroſtow z prawem oprzenia ſię zdzierſtwom Wielkorządcow, a ci nowemi uciemiężycielami ſtali ſię ludu. (b) Przebywanie ich w Prowincyach podobnąż zarazą napoiło ſię, gdy ſami ſtroże ſtawſzy ſię łupieſtw pomocnikami, pomnożyli Tyranow

(a) *Non poteſt à præfectis Prætorii appellari, credidit enim princeps eos, qui ob ſingularem induſtriam, explorata eorum fide & gravitate ad ejus officii magnitudinem adhibentur, non aliter judicaturos pro ſapientia ac luce dignitatis, quàm ipſe foret judicaturus.* Pand L. 1. T. 11.

(b) *Ut Prætor prohiberet exactores tributorum ſuſcipere & exequi mandata, quæ malo more, à ſe de Præfecti exeunt, de muris reficiendis, de viis ſterhendis, & aliis oneribus infinitis.* Novell. 24.

now liczby. Ztąd to pochodzi tyle, y występkow nieukaranych, y dobrych praw nieużytecznych? (a)

Cożbyś sam począł, pytał się go Cesarz? Słuchałbym skarg słabego, odpowiedział Belizaryusz, a niesprawiedliwy y potężny drżałby.

Pomiędzy ustawami Cesarzow naszych iednę znayduię, ktorą szacuię y pragnę widzieć przywroconą do pierwszey dzielności. Gdym między zgiełkiem Przełożonych na piastowanie namiestnicze naywyższey władzy wyznaczonych, znalazł Agentow (b) wysadzonych na to osobliwie, ażeby obieżdżaiąc Prowincye odbierali skargi ludu y odnosili Cesarzowi; z radości wpadłem w zachwycenie, a ludzkość zdała się we mnie ożywiać. Zyczyłem, aby dobry Rządca ten ważny urząd przyzwoitą świetnością zalecił; aby nań naycnotliwszych swych

---

(a) Vid. Pandec. L. 48. Leg. Jul. repetundarum. Leg. Jul. de ann. Legem Jul. peculatûs. Cod. Theod. L. 4. T. 12. Cod. Just. L. 1. de censib. & censit.

(b) Nazywano ich *Curiosi.*

ſwych przyiacioł mianował rownie, iako naypoufalſzych y naywiernieyſzych. Żeby z wſpaniałością nayuroczyſtſzą, y oſobliwſzą przyimował przed ołtarzem od nich przyſięgę niebu, narodowi y ſobie wykonaną, że nigdy nie maią dla względu potężnych, opuſzczać intereſſu ſłabych. Aby ich każdego roku do ſwoich poddanych wyſyłał pod świętym imieniem Obrońcow, y przyzywał zaraz po dokończonych powinnościach, żeby długim bawieniem zepſucia nie nabrali. Jakich by ſkutkow nieſprawiły, y przytomność ich, y czekanie na nich! Patrz, a oto na przybycie ſprawiedliwego wolność w Prowincyi czoło wypogadza, a roſpuſta y tyrannia zgrzytaiąc zęby, oczy ſpuſzcza, Oto Przełożeni, Urzędnicy, Prokonſulowie, y ich Namieſtnicy blednieią y drżą przed ſwoim ſędzią, ktorego lud otacza, iako Oyca y Obrońcę. Skarżą ſię Monarchowię, że prawda przed niemi ucieka! Ach moi przyiaciele! oną ich ſzuka, nawet narażaiąc ſię na miecze y dardy. Jakby nierownie łacniey do nich przyſtąpiła, gdyby te-

go iey przyſtępu pozwolili! Nie byłoby tu wrzaſku buntowniczego w zgiełk kupiącego ſię poſpolſtwa; lecz dałby ſię ſłyſzeć głos pomiarkowany mądrego y cnotliwego, ktoryby zaniosł przed Tron ſkargi ludzkości. O iakby rzadſze daleko wyſtępki imieniem Rządcy popełnione znaydowały ſię, gdyby tak każdego roku muſiały przed oczema przenikłey y ſurowey ſtawać ſprawiedliwości, y gdyby iey miecz wiſiał z wyſokiego Tronu na ukaranie złoczyńcow świetnych.

W żołnierſtwie bardziey, niż w innych ſtanach roſpuſta y nierząd powinneby, iako ſię zdaie, panować bez kary; lecz niech tylko ſurowość, y pilność powroci ſię karności, niech fawor nie oddaie ſię do ułagodzenia praw ſurowych, kilka przykładow, iakie Juſtynian światu okazał wſtrzymałoby w krotce nayzuchwalſzego.

Ktoryż to przykład, pytał ſię Ceſarz? Oto ten, odpowiedział Belizaryuſz, ktory iako ſądzę, ieſt naypięknieyſzym momentem panowania Juſtyniana. Wodzowie iego w Kolchy-

chydzie swe ręce krwią Krola Lazyenow Cesarskiego sprzymierzonego zbroczyli. Tam posłał człeka sprawiedliwego (a) z zupełną władzą na rozsądzenie y ukaranie po wysłuchaniu naprzod, y skargi Lazyenow y obrony oskarżonych. Naywyższy ow y surowy sędzia z godną tak wielkiey sprawy okazałością postąpił. Jeden z pagorkow Kaukazu za swoię obrał stolicę, y tam w przytomności woysk Lazyeńskich głowy zaboycom Krola ich poucinać kazał. To wszystko kilku przynamniey potrzebuie ludzi niczym nieskazitelnym; a na nieszczęście rodzay ich iest rzadki, zwłaszcza po zniżeniu y upodleniu Senatu.

Alboż żałuiesz, rzekł Tyberyusz, owych Tyranow wolności, owych niewolnikow Tyrannii?

Załuię w owym Senacie, odpowiedział Rycerz, nie czym był, lecz czym być mogł. Każde panowanie zmierza do Tyrannii. Naturalną albowiem człowiekowi żądać prawem

swoie

(a) Atanazego iednego z pierwszych Senatorow.

ſwoię uſtanowić wolą. Twardość Senatu ku ludowi y uparta wynioſłość ſprawiła, że nad ich panowanie przenieſiono rządy iednego Pana, ktorego ſprawiedliwſzym y łaſkawſzym ſpodziewano ſię znaleść. Ten Pan władzy bez podziału chciwy wziął pychę Senatu pod iarzmo. Senat zaś boiaźnią przerażony do większey, niż Rządca żądał, niſkości y podłości ſię rzucił. Na co ſamże Tyberyuſz ubolewał. (a) Lecz każdy łacno mogł wnieść, iż Senat przeſtaiąc być niebeśpiecznym, pożytecznym ſię ſtawał, iż przyczyniał władzy powagi znakomitſzey, y że będąc między ludem y Panem pośrzednikiem, mogł być wſzyſtkich ſił Państwa wſparciem. Nie na to ia iednak zapatruię ſię w Senacie. Załuię w nim ludzi grona do miecza, y ſzali ſprawiedliwości wyćwiczonych, wychowanych na radach y potyczkach, biegłych w rządzenia ſztuce y prawami y bronią. Z tego to Obywatelow ſtanu w ſprawiedliwych granicach utrzymanego y czcią przyzwoitą ſzanowanego, Ceſarz

(a) Tacyt w Kron. w kſię. 1.

ſarz miałby Wodzow, Miniſtrow, Urzędnikow y Namieſtnikow ſwoich. Dziś ieśli potrzeba człowieka biegłego, cnotliwego y mądrego gdzie go poznać? Azaż na doświadczenie powierzyć mu należy los ſzczęścia narodu? Jzaliż w podłych żołnierſtwa Pałacowego (a) urzędach urosną Reguluſowie, Fabiuſzowie, Scypionowie? W niedoſtatku ſzkoły, gdzie ſię rozumy ćwiczą, gdzie przymioty na ſztych ſię ſkładaią, gdzie charakter daie ſię poznać, gdzie dowcip ſię doſkonali, gdzie oświecenie y cnoty z zgiełku ſię wybiiaią y ſzacunek biorą; na los urodzenia y na zapędliwość faworu wſzyſtko puſzczono. Przeto brzemię nieſzczęścia przyraſta, pod ktorym kray upada.

Coż chceſz, rzekł Ceſarz? gdy ludzie ſą upodleni, ich rodzay zepſuty, y gdy choć z naywiękſzą przezornością źle obierać przychodzi; muſiemy ſię zrazić y wyboru zaniechać.

Byna-

(a) To żołnierſtwo zmyślone ſkładało rządy y ſkarb. Na nie Ceſarzow polityka Senat odmieniła.

Bynamniey, odpowiedział Belizaryuſz; nigdy ſerca tracić nie należy. Zepſucie nigdy nie ieſt do gruntu. Wſzędzie cnotliwi ludzie ſię znayduią: a ieśli na nich ſchodzi, można ich wyſtawić. Dość, aby Monarcha ich kochał y umiał rozeznawać. Jutro o tym miłą pociągniem rozmowę. Miło albowiem to widzieć, iż na poprawienie naygorſzego ſtanu Państwa, dość woli iednego człowieka.

Belizaryuſz wſzyſtko zaſadza na naſzey ſłabey woli, mowił Juſtynian do Tyberyuſza. Lecz ieſteśmyż wolni, żebyśmy ſobie dali rozeznanie y wybor ludzi? Azaż nie wie, iak przed nami ſię udaią, za cale inakſzych, niż ſą?... Ja zaś naybardziey tego nie poymuię, rzekł Tyberyuſz, iak ludzie mogą ſię rodzić takiemi, iakich chceſz, iakby natura ſzła po twey woli. Jakożkolwiek bądź, Belizaryuſz ieſt mądry; lata y bieda go oświeciły; ſłuſzna go ſłuchać.

RO-

ROZDZIAŁ XIII.

DNia następuiącego za przybyciem swoim znaleźli staruszką w ogrodzie zabawiaiącego się robotą z Paulinem ogrodnikiem. Gdybyście chwilką prędzey przyszli, rzekł do nich, mielibyście, iako ia, dobrą rządzenia ludźmi naukę. Nic albowiem takim podobieństwem się nie zgadza, iako rosporządzenię ludzi z rosporządzeniem zioł, y moy ten Ogrodnik Solonem iest w tey mierze.

Gdy potym Cesarz y Tyberyusz przechadzali się z Rycerzem, Młodzieniec swoie wczorayssze uwagi przekładał y przywodził przyczyny powątpiwania, aby nie było w nauce poprzedzaiącey iakiego omamienia.

Prawda; mowił do nich, ow, co we śrzodku Pałacu swego Dworzan y podchlebcow licznym otacza się kołem, nie bardzo bez wątpienia zna ludzi; lecz co mu przeszkadza wykradać się z ścisłego więzienia swego? przesta-

ſtawać z ludźmi y ſtać ſię przyſtępnym? Przyiemność w Panu ieſt magneſem prawdy. Niewolnicy ią przed nim w maſkę przeſtroioną ſtawią: lecz człowiek gminny, rolnik, ſtary żołnierz, niepodchlebny y ſzczery, nieprzebiorą oney w maſkę. Uſłyſzy głos publiczny; ow to wyrok dla Monarchow, owego to nieſkażonego zaſług y cnoty ſędziego, za ktorego zdaniem nayłepſzy wybor ſię czyni. W reſzcie wybor od Monarchy czyniony około dwoyga chodzi, około iego radcow, y iego namieſtnikow. Jeśli pierwſzych dobrze obierze, za drugich ſię ręczę. Wſzyſtko zależy od godnych przyiacioł przy iego boku zoſtaiących. Teodoryk iednego tylko miał cnotliwego Kaſſyodora, a świat wie cały z iaką mądrością y chwałą panował. Są zaś pewne znaki, po ktorych można nawet we Dworze obrać dobrych Radcow y przewodnikow ſwoich. Surowość obyczaiow, nieſzukanie właſnego intereſſu, ſzczerość, gorliwość o prawdę, odwaga na obronę ſłabych a niewinnych, ſtateczność w przyiaźni na doświadczenie na-

wet

wet przeciwnościom podana, uſilność o dobro żadną zawadą niezrażona, przywiązanie ſię do praw ſłuſzności mocne; te to ſą znaki, po ktorych Rządca może rozeznać ludzi poczciwych, y obrać ſobie prawdziwych przyiacioł. A iaśnieyſze zdaią ſię być ieſzcze pobudki odrzucenia. Cnotę albowiem można zmyślić, lecz nicht niezmyśla wyſtępku. Skoro ſię wydaie, iuż ieſt pewnym. Gdybym, naprzykład, był Krolem, tego, ktoryby raz mowił o moim ludu ze wzgardą, o moich powinnościach z lekkomyślnością, albo o używaniu na złe władzy z podłym y niewolniczym podchlebſtwem, tego na wieki oddaliłbym z liczby moich przyiacioł. Nic zaś łacnieyſzego, iako uważaiąc ludzi wymacać nieznacznie dowody ich charakteru, ktore choć by w nayukrytſzych wydaią ſię, y na oko ſię wyſtawuią. Wielem ſłyſzał o głębokiey tey ſkrytości, ktorą przypiſuią Dworzanom. Zadnego nie maſz, ktoryby ſię tak niepokazywał, iako by był ſamą iſtotną ſzczerością. A ieśliby ſię w tym Rządca omylił, głos publi-

bliczny wyprowadzi go z omyłki. Od niego więc zależy godnie szafować swoią y łaską y poufałością. A gdy cnota y prawda raz do iego rad przypuszczona zostanie, może na nie względem prawidła we wszystkich inszych obieraniach spuścić.

Lecz, myśliszże, rzekł Cesarz, o tey gromadzie cnotliwych y mądrych ludzi, ktorey potrzeba do utrzymania praw Monarchiy y na szafowanie iego władzy? Gdzie ich wziąć?

W naturze, odpowiedział Belizaryusz, wydaie onych; kiedy ią umiemy dobrze obrocić.... A na iey rosporządzenie sąż inne sposoby, oprocz sprawiedliwych y surowych praw?... Wiele na tym, ale niedosyć, odpowiedział Belizaryusz. Obyczaie nie są praw skutkiem.

Coż więc ma czynić dla odmienienia obyczaiow od dawnego czasu zepsutych? pytał się Justynian.

Ogrodnik moy tego cię nauczy, odpowiedział Belizaryusz. Zawołał go. Powiedz mi

Pau-

Paulinie, rzekł do niego, kiedy złe zielſko między dobrym wyrośnie, co czyniſz? Wyrywam, odpowiedział proſty człowiek.... A czemuż raczey nie obcinaſz?... Odraſtałoby uſtawnie, y nigdybym końca nie doſzedł. A przytym moy dobry Panie, korzenkiem ſok z ziemi wyſyſa. Temu potrzeba zabiegać.... Uważaſz, co mowi, rzekł Belizaryuſz, ieſt to krytyka praw waſzych. Odcinaią, ile mogą, wyſtępkow z ſpołeczności, lecz wady zoſtawuią, ktore należałoby wykorzenić. W czym żadnego nie maſz niepodobieńſtwa. Gdyż wſzyſtkie prawie wady z wſpolnego krzewią ſię korzenia.... Jakiegoż to, pytał ſię Tyberyuſz?... Z chciwości, odpowiedział ſtaruſzek. Pod tym imieniem, czy go wezwiemy za żądze zbiorow, czyli za niepomiarkowaną chuć używania, nic tak podłego y niegodnego ſię nie znayduie, czegoby chciwość nierodziła. Nieużytość, niewdzięczność, nierzetelność, nieſprawiedliwość, zazdrość, a nawet y okrucieńſtwo, ſą niby gałęziami tey paſſyi łakomey, okrutney y podłey. Łupami

ſwemi

swemi karmi miękkość, roskoszy, rozwięzłość, rospusty y tę gnuśną ospałość, ktora na łonie ią swym piastuie. A tak cała massa obyczaiow zakwasza się miłością bogactw; ktorą ieśli ambicya ożywia, czyni zdradliwą y wiarołomną; ieśli odwaga z sobą łączy popada w hańbę zdzierstw nayśroższych. Zniewagą przedayności kazi nayszacownieysze przymioty, y dusza niewolnica chciwości ustawnie naprzedaż się wystawuie, oddaiąc się więcey płacącemu.

Ztąd wszystkie publiczne występki, ktore się popełniaią dla zbioru. Y owey tyrannii pod ktorą świat ięczy, zbytek iest Oycem. On albowiem rodzi potrzeby, potrzeby rodzą łakomstwo, łakomsko dla nasycenia siebie, udaie się do uciemiężenia. Na zbytki więc uderzyć należy. Od tego odmiany obyczaiow początek iść powinien.

Uderzyć na zbytek, rzekł Cesarz, iest to uderzyć na hydrę, ktorey, gdy się głowa ucina, tysiąc innych odrasta: albo raczey, ktora

łako

iako Proteuſz pod tyſiącznemi poſtaciami unika ſporządzonych na ſiebie kaydanow. Więcey powiem, przydał on, przyczyny zbytku, iego ſkutki, związki y względy ſkładaią zbior dobra y złego tak moim zdaniem zmieſzany, iż poczytaiąc nawet za rzecz podobną powściągnąć go, lub zniſzczyć, ieſzcze mi zoſtaie wątpliwość, ieśli godziwe ieſt powściągnienie, albo pożyteczne zniſzczenie.

Prawda, rzekł Belizaryuſz, przyznaię; zbytek w kraiu tak ſiedzi, iako źli ludzie, ktorzy maią wielkie kolligacye. Dla nich zachowuią ſię do czaſu, lecz nakoniec w więzy idą. Niechcę ſię długo rozſzerzać. Zaczynam od tego, com ſam widział. Powiadaią, iż w Miaſtach zbytek ieſt pożyteczny. Trudno mi temu wierzyć; lecz z drugiey ſtrony ieſtem przekonany, że wielce ieſt ſzkodliwy w woyſku. Pompeiuſz widząc żołnierzy Cezarowych karmiących ſię dzikiemi korzonkami, mowił: *Są to zwierzęta leśne;* miał raczey rzec: *Mężowie to ſą.* Pierwſze męſtwo woiownika zależy na wzgardzie życia, drugie na

utrzymaniu onego tym tylko, bez czego natura obeyść ſię nie może. A to męſtwo ieſt naytrudnieyſze dla miękko wychowane go Narod, ktory chce na łonie woyny używać roſkoſzy pokoiu, nie umie, ani pomyślności, ani przeciwności wytrzymać. Nie dość mu zwycięſtwa; doſtatkow pragnie: na ktorych ſkoro zbywa, albo zbywać poczyna; daremnemi ſię ſtaią zwycięſtw powaby. Woyſko trzeźwe ma ſkrzydła, a zbytek wyſila y ociężża te woyſka, w ktorych ſię mieści. Wſtrzemiezliwość doſtarcza wnętrznych y zewnętrznych poſiłkow, rozrzutność trawi ie y nic potrzebie niezoſtawuie. Sciąga za ſobą ſpuſtoſzenie, głod, poſtrach y haniebną ucieczkę. Wſzyſtko przykro człowiekowi w miękkościach wychowanemu. Odwaga w nim ſię znayduie, lecz ſił mu nie doſtaie. Nieprzyiaciel umieiący takich utrudzić, niepotrzebuie zwyciężać; przewłoka woyny, ſtoi za potyczki.

Lecz zbytek więcey ieſzcze, niż ſił oſłabienie ſprawuie; zmiękcza y pſuie umyſły. Bogacz

gacz

gacz prowadzący za obozem zbytki, pobudza ubogiego, aby unikaiąc w porownaniu z swym towarzyszem poniżenia, szukał bogactw w samey hańbie. Szacunek obraca się ku dostatkom; ku okazałości powaga, wzgarda, ku ubostwu, pośmiewiska, ku skromney y niechciwey cnocie. Na ten czas wszystko na łeb leci do zguby. Tom ia w zbytkach upatrzył.

Wiem, żeś ie wywołał z swego obozu, rzekł Tyberyusz. Jakimżeś sposobem tego dokazał?... Bardzo łacnym, odpowiedział staruszek. Naprzod z pod megom namiotu ie rugował, y podał ku wzgardzie. Wzgarda iest lekarstwem dzielnym przeciw truciźnie pychy. Dowiedziałem się, że ieden Młodzieniec z Azyi, roskoszy swoiey Oyczyzny wniosł do mego obozu, iż pod purpurowym sypiał pawilonem, piiał z puharow złotych, kazał stoł zastawiać nayrzadszemi potrawami, y naywybornieyszym napoiem. Zaprosiłem go na obiad, y w przytomności iego towarzyszow; Młodzieńcze, rzekłem, stoł u mnie prosty, cza-

ſem bywa gorſzy, na co gotowemi być powinniśmy; ponieważ owi, co chwały ſzukaią, muſzą częſtokroć zoſtawać bez chleba. Wierz mi, delikatność twoia wiele ucierpi w życiu tym, w ktore wſtępuiemy. Radzęć nas porzucić. Czułym ſię okazał na tę przyganę. Proſił o przebaczenie, otrzymał y oddalił od ſiebie wſzyſtkie bogate ſprzęty.... Y tęż naukę poczytaſz za doſtateczną, pytał ſię go młodzieniec.... Bez wątpienia, odpowiedział Rycerz. Bo przykład moy ią wſpierał, y wiedziano, iż ieſtem nieodmiennego przedſięwzięcia.... Muſiałeś dość narzekania poruſzyć?... Kiedy prawo dla wſzyſtkich rowne y potrzebne ieſt, nikt ſię nieuſkarża.... Bynamniey. Przykro albowiem bogatemu poyść w porownanie z ubogim.... Lecz za to miło ieſt ubogiemu iść w porownanie z bogatym; a ubogich wſzędzie większa liczba ſię znayduie.... Ale bogaci u Dworu ſą potężnieyſi y bardziey ſłuchani.... Przeto im ſię udało mnie zaſzkodzić. Com iednak uczynił, to zawſze czyniłbym. Bo moc duſzy, rownie iako ciała ieſt ſku-

ſkutkiem pomiarkowania, bez ktorego nie można gardzić właſnym intereſſem, a bez tego niemożna mieć żadney cnoty. Pytałem ſię iednego Owczarza, za co tak wiernych miał pſow? przeto, odpowiedział, iż ſamym chlebem ich karmię. Gdybym mięſo im dawał, byliby wilkami. Zdziwiłem ſię na tę odpowiedź. Mowiąc powſzechnie, przyiaciele moi, potrzeb umnieyſzyć, ieſt naylepſzy powściągnienia wyſtępkow ſpoſob.

W woyſku to wſzyſtko można wykonać, rzekł Ceſarz, lecz nie w Państwie. Nie iednym krokiem idą prawa cywilne y prawa żołnierſkie, te oſtątnie ściśleyſzemi granicami wolność określaią. Zadne prawo nie może obywatelowi zabronić użyć właſnego wzbogacenia śrzodkow godziwych. Zadne prawo nie może mu zakazać ſwemi doſtatkami władać y ſpokoynie ſzafować. Onemu albowiem ſię przywłaſzcza ich nabycie, lub przez właſne prace, przemyſły, przymioty, zaſługi, lub przez ſtaranie przodkow iego. Ma więc prawo rozrzucać, rownie iako y zakopać one...

Po...

Pozwalam, odpowiedział Belizaryufz... Więcey powiem, rzekł Cefarz, ieśli bogactwa w ręku iednego rodzaiu ludzi zoftaią, pożyteczna ieft, aby z nich wychodziły, a praca y przemyfł wybierał ie z rąk prożniackich. . . . Przydaię ieszcze, mowił Juftynian, że delikatność, zmyślność, przepych, okazałość, przebieranie fmakow, wykwintność mody, wymyślność miękkości y prożność, fą to z owych rzeczy, ktore przed nayfurowfzemi na uftroniu zoftaią rządami, y na ktore naftępować bez iakieyfiś tyrannii prawa nie mogą... Niech Bog ftrzeże, zawołał ftarufzek, ażeby prawa miefzać fię w to miały.... A tak zbytki zoftaną pod obroną, podchwycił Juftynian, a to iefzcze pod obroną naybeśpiecznieyfzą wolności, właśności y pożytku podobno publicznego. . . . Na wfzyftko zezwalam wyiąwfzy ten punkt oftatni, odpowiedział Belizaryufz.... Przyznać iednak, rzekł Cefarz, naoftatek mufifz, że zbytek ożywia y wydofkonala kunfzty; że ludzi czyni przemyślnemi, fprawnemi, żywemi do ubiegania fię na

prze-

przepych; że ſtawi na przeciw oſpalſtwu y ſkłonności do prożnowania podnietę nowych potrzeb y żądzą użytku.

Przyzwalam, odpowiedział Belizaryuſz, że zbytek tym ieſt ſłodki, ktorzy w nim pływaią; a owym zyſkowny, co nań robią. Prawa handel ten powinne zoſtawić wolny y ſpokoyny. Wſzakże tego chceſz po mnie?

Więcey pragnę, rzekł Ceſarz, chcę, aby zwolna na wſzyſtkie ſtany ſkutek zbytku ſię rościągnął, nawet na rolnikow, ktorym ſprawi łacnieyſzą y zyſkownieyſzą przedaż owocow pracy własney.

Tu iuż, rzekł Belizaryuſz, pozor cię omamia. Bo co zbytkow rozrzutność ſtanowi rolniczemu ma przynieść, to mu iuż odebrała. Gdyż wſzyſcy zbytkom ſłużący, ſą dla ſtanu Rolniczego, ktory ich żywić muſi. Przypomniy, iakąśmy myśl ſobie ułożyli o pierwiaſtkowym ſpołeczeńſtwie. Co onego za koniec? Jzali nie ten, aby człowiek ſtał ſię człowiekowi pożytecznym? A w tym poſta-

no-

nowieniu prawo iednego do drugiego pracy, azaż nie ieſt prawem wymiany? Więc ieśli ieden człowiek tyſiąc drugich robotą na ſiebie zatrudnia, a ſam nie robi na żadnego, izali nie ieſt, iako owe zielſko niepożyteczne, y niepłodne w pośrzod pięknego kłoſu? Takim gnuśny bogacz na łonie zbytku y miękkości zoſtaie. Celem ieſt uſtawnych prac y ſtarań ſpołeczności, od ktorey oſpale odbiera daninę, iakoby od poddanych pokłon winny. Natura cała wyſila ſię na ułechcenie iego ſmaku, y na iego żądz naſycenie. Dla niego pory roku rodzą nayroſkoſznieyſze owoce; żywioły świata daią naywybornieyſze potrawy: kunſzty pocą ſię nad wynalazki naydoſkonalſzemi. Używa wſzyſtkiego; do niczego ſię nie przykłada; wykrada ſpołeczności gromadami pożytecznych ludzi, żadnego powinności nie zaſtępuie, y umiera nic z świata nieunoſząc, oprocz dobr przez ſiebie pożartych.

Ja niewiem, rzekł Tyberyuſz, ale mnie ſię zdaie, że mniey ieſt uciążliwym, mniey niepożytecznym, niż rozumieſz. Bo chociaż do

ſkar-

ſkarbu dobra powſzechnego nieprzykłada, ani ſwoich przymiotow, ani ſwey czynności, ani ſwego przemyſłu owocow, przykłada iędnak ſwoie pieniądze, a to na iedno wychodzi.

Ach! moy przyiacielu! pieniądze, rzekł ſtaruſzek, ſą tylko znakami dobr, ktorych uſtępuiemy, y zaſtawą ich powrotu. W zamianie tych dobr cenę y wagę ich wyraża; lecz ow, ktory na tę zamianę znaki tylko ſtawi, a nigdy zaś rzeczywiſtości, oczywiście na złe używa ſpoſobow tey zamiany, to uſtawnie biorąc, za co nic niewraca. Daiąc zaſtawę ruchomą od wſzyſtkiego ſię uwalnia, coby ſię miał obowiązać. Urząd czuie, potyka ſię żołnierz, rzemieślnik y rolnik bez uſtanku nań pracuie; a on prawa na ich uſługi nabyte co rok odnawia, a przywiley na życie nieużyteczne ma na tablicach złota wyryty.

Więc tym ſpoſobem bogactwa świat na ſwym żołdzie trzymaią, wnioſł młodzieniec... Tak, moy przyiącielu, odpowiedział ſtaruſzek, a to ieſzcze, iż bogatemu, ani pracy, ani ſtarania nie trzeba; dość, że za umowioną

ną niewolą ſpołeczności zapłaci znakami.... Za coż ta niewola? pytał ſię Tyberyuſz. Za co bogaci w kraiu?... Przeto, odpowiedział Rycerz, iż prawa każdego zachowuią przy ſwoim, iż nic nię ieſt ſwego właściwiey nad owoce pracy, przemyſłu, y rozumu; że z wolnością nabycia, wolność wzbogacenia ſię łączy, y że własność, rownie iako wolność powinna być prawem nienaruſzonym. (a) Zle to bez wątpienia ſię dzieie, że iedni mogą wſzyſtkie koſzty ſwego życia na ſpołeczność zwalić, rownie iako y życia tey ludzi gromady, ktorą na ſiebie tylko obracaią; lecz gorzeyby było emulacyą odebrać pracy, przemyſłom nadzieię dzierżawy y beśpieczeńſtwo użycia. Nię troſzcz ſię więc nad nieuchronnym nieſzczęściem. Poki ſtanie pracowitſzych, przemyślnieyſzych, goſpodarnieyſzych, ſzcze-

(a) Pewny Ateńſki Filozof znalazſzy ſkarb na polu, piſał do Traiana: *Skarb znalazłem.* Ceſarz odpiſał, aby go używał. *Zbyt wielki ieſt dla Filozofa,* znowu napiſał on. Powtornie Traian odpowiedział: *aby go źle użył.* Podobnież myślił Alexander Severus.

ſzczęśliwſzych ludzi, niż inni, poty nierowność w podziale dobr trwać będzie. A nawet ta nierowność będzie zbyteczna w kraiach kwitnących, a żaden nie będzie miał prawa iey znieſienia.

Uznay więc, rzekł Ceſarz, że zbytek niektorym rzeczom pomaga. On albowiem ſwoiemi wydatkami umnieyſza y niſzczy tę nierowność, to ieſt zbytek ſłuży do oſuſzenia źrzodła zbytku.... Uznaię, mowił Belizaryuſz, y zezwalam, aby otworem wrota ſtały na roſchodzenie ſię bogactw. Nie mowię, żeby bogacza przymuſzano zakopywać doſtatki, albo mu określano onych używanie. Prawa, iakom rzekł, nie maią ſię tu mieſzać, iak tylko do włożenia podatkow publicznych ciężaru, na własności powſzechne zoſtawiwſzy nienaruſzony, y nietknięty maiątek wyżywieniu ſłużący, a odbieraiąc zbytek wygod każdemu ſtanowi. Mniemanie dokaże reſzty.... Mniemanie! krzyknął Ceſarz.... Tak. One to, mowił Belizaryuſz, bez muſu y gwałtu w porządek rzeczy układa; y od

niego

niego należy ſpodziewać ſię odmiany obyczaiow.

Odmiana ta trudną ci ſię zdaie; a ona zależy od woli y przykładu Rządcy. Skoro przy rownych przymiotach człowiek ſkromnieyſzy y w obyczaiach proſtſzy, będzie łaſkawiey od Pana przyięty; ſkoro Pan okaże wzgardę, ku okazałości dumney wydatkom, y ku zniewieściałemu zbytkowi, ſkoro okiem na niewolnikow delikatności ſpoyrzy ſurowym, a weſołym y względnym na tych, co ſię ofiarą dobra publicznego ſtaią; wraz ſmak w ſzlachetney ſkromności y oſzczędności rozmowy, ſmakiem iego Dworu zoſtanie. Przepych nie tylko ſzacunku, lecz ani przyſtoyności nazwiſka tam nie znaydzie. Obyczaie czyſte y ſurowe, wezmą mieyſce obyczaiow roſpuſtnych y lekkich. Wſzyſtkie względy na przymioty oſobiſte ſię obrocą, y zoſtawią zbytek, że ſiebie tylko ſam chwalić y ſobie ſię podobać będzie. O! Przyiaciele moi, z iakim pośpiechem iegoby upadło panowanie! Więcie, ile Miaſto bywa pilne, powolne y porywcze do chwy-

chwycenia się przykładu Dworu. Co się poważa, to zaraz w modę idzie. Staroświecka skromność powrocona sprawiłaby własnego wyrzeczenie się interessu, a toby bohatyrskie zaszczepiło obyczaie. Człowiek mogąc być pożytecznym, a nie maiąc iuż za przyzwoitość sobie pobudkę chciwości, y od podłych zbytku potrzeb uwolniony, uczułby wzniecaiące się w sobie uczciwości iskierki. Miłość Oyczyzny y chęć do chwały posiadłyby mocą samey wolności duszę wolną y wspaniałą; wszystkie sprężyny chwalebnego ubiegania się tęgościby nabrały. Ach! gdyby wiedział Monarcha, iak może umysłami powodować y rządzić bez musu y gwałtu! Ta iego władza między wszystkiemi iest nayskutecznieysza, y tey iedney niezna.

Ktoraż moc, pytał się Justynian, może przeważyć powaby roskoszy, pociągi rozrywek, żądze osiągnienia ceny dobr wszystkich? Co dba upoiony na wszystkich zmysłach słodyczą roskoszy człowiek, że go Dwor chwali, lub gani? Możeż zabiec Rządca, aby ten w sobie

za-

zatopiony nie miał powoli ludu przemyślnego, ochoczego do iego służby? aby się uciechami nieokładał? aby kunszty na swey służbie nietrzymał?... Nie może, odpowiedział Belizaryusz, lecz ieśli chce szczerze, może przypiąć hańbę miękkości, a gnuśności wzgardę. Może prawo odiąć bogactwom wynoszenia prozniactwa, występku y niesposobności na pierwsze kraiu urzędy. Może dokazać, aby uciechy nayczulsze, rozrywki życia nayslodsze były w szacunku publicznym, y czekały z otwartemi rękami na zasługi y przymioty. Może przynamniey upokorzyć zbytek y pozbawić go pychy. Tego dosyć. Zbytek upokorzony nie upokorzy ubostwa, y niezaćmi cnoty. Znaydą się dobra, z ktoremi bogactwa w porownanie iść nie będą mogły. Znaiomość y sława publiczna, honory y dostoieństwa zostaną dla samych zasług. Złoto nie będzie więcey zdolne na zmazanie skaz nagany y zniewagi, a podłość duszy nieukryie się daley pod blaskiem dumnego przepychu. Wierzcie mi przyiaciele, mało zbytek posia-

da,

da, coby do pychy nienależało. Jego naydelikatnieyſze ſmaki ſą wymyſłami, a ſamoczczych y wytworem podiętych uciech, mniemanie ieſt mu iedynym powabem. Znieś to mniemanie, a przywiedzieſz bogactwa do ceny, ktorey ſą warte. Tak bogacz chcąc ſię zalecić y uſzlachcić, godniey onych użyie. Zbytek tak kieruie bogatym, iż mu niepodobna ſtać ſię wſpaniałym. Jego potrzeby łakomym go czynią, a łakomſtwo wſzyſtkich w nim ieſt zbiorem paſſyi, ktore ſamym naſycaią ſię złotem. Przeciwnie, ieśli ztych paſſyi naygorętſze, iako to: pycha, ambicya y miłość nawet, bo y ta za ſławą ſię ubiega, niezmierzaią do zapędow, miarkuy ile zbytek ſwoich powabow, a łakomſtwo ſwoiey mocy traci.

Pożytki bogactw rzeczywiſte, doſtatek, wygody, uciecha w obfitości, niepodległość y ſpokoyność, naoſtatek panowanie bogatego nad gromadą ludzi iego ſłużbą zabawnych, wſzyſtko to, mowię, ieſt aż nadto dzielne do wzruſzenia duſz podłych. Y ieſtem daleki od tego, żebym ſię ſpodziewał, albo obawiał u-

padku

padku kunſztow żyiących z bogactw. Lecz ieśli ſzacunek honorow w iednym z onemi kroku niepoydzie, duſże od natury mocą y podnieſieniem zalecone, duſze czułe na paſſye ſzlachetne y na wielkie cnoty wzgardzą powabami prożności y w inſzym żamiarze będą chwały y ſławy ſzukać.

Nigdy na to, mowił Tyberyuſz, w kraiu bogatym nie przyidzie, aby czoſy blaſk honorow przyćmił światło bogactw, ktorych ſama świetność omamia poſpolſtwo. y ſame doſtoieńſtwa, owſzem maieſtat Monarchy oney dla przerażenia oczu ludu potrzebuie.

Ktoraż ze dwòch świetność więkſzey twoim zdaniem, pytał ſię go ſtaruſzek, dodała godności y okazałości Senatowi Rzymſkiemu, czy bogatego Lukulla, czyli Katona ubogiego? To pytanie uſta Tyberyuſzowi zamknęło.... Mowięć o czaſach zbytkow, rzekł daley Rycerz, a y owych nawet czaſow, z iakim uſzanowaniem namniey ſkażona narodu część, lud przypominał ſobie piękne owe Rzy-

mu

mu wolnego, cnotliwego y ubogiego dni, wiek ow, ktorego ſzczupłe iego dzierżawy były wyrabiane rękami tryumfem ozdobnemi, y kiedy pług laurami ſię uwięczał. Sprawiedliwſzą zabierz myśl o ludu, a bądź pewien, że Monarcha mądry Rycerzami y Miniſtrami przepychem gardzącemi, a lat y honorow pełnemi otoczony, tyſiąc razy okazalſzy widok ſtawi, niż Rządca roſkoſzuiący zagrzebany w świetności Dworu. Ludzie na urząd wynieſieni, ktorzy pragną czci bez zaſługi na nią swoiey, nieprzeſtaią mowić; iż doſtoieńſtwo ich potrzebuie przyodzienia na ſię okazałości, y powierzchownego blaſku dla wymuſzenia powagi; Jakoż prawdziwie ten blaſk ieſt na kſztałt odzienia, ktore wady ciała pokrywa, lecz taż ſama przyczyna nową ieſzcze ieſt pobudką, żebyśmy go odrzucili, iako maſkę ukrywaiącą, y niedaiącą rozeznać ludzi. Gdy cnota ſię ukaże na wyſokich urzędach, iako zapaśnik na placu, poznamy ią lepiey po iey mocy y piękności; a ieśli wyſtępek, podłość

y nieſpoſobność okazkę uczynić zechce, więkſzego wſtydu ſię nabiorą.

Drugi z obyczaiow proſtych na urzędach ten ieſt pożytek, że kray ma ulgę od uciązliwych wydatkow na przepychy, y większą łacność do nadgrody. Honory dobrze rozdane, zaſtępuią mieyſce naybogatſzych darow, a Rządca onych ſzafarz, ieſt ſzafarzem ſzczęśliwości ludu ſwego. Na tym treść cała zależy. Nie trzeba bogatych powściągać od zbytku. Ogień to ieſt, ktory w krotce ſwoię ſtrawę zniſzczy. Trzeba poſkromić ſmak zbytku, y ugaſić pragnienie bogactw w tych, co maiąc przymioty, oświecenie y cnotę, mogą ſię uwodzić do wyſtawienia ich na przeday. Należy przeto zachować im honory, ktorych nic nie kazi, y nigdy nic zhańbić nie może. Służyłem Panu memu z gorliwością, y doſyć ſzczęśliwie, wiem iak podłe ieſt złoto w porownaniu z liściem dębowym y laurowym; kiedy to oboie bywa znakiem wdzięczności, y ſzacunku iego ku nam. Rządca zaś ma prawo, ſzacunek ten, tak przy okrzykach publi-

cznych

cżnych miły, zachować dla pożytecznych y chwalebnych czynow, odmawiaiąc go ſtatecznie prożności, nierozmyślności y zamyſłom niebeśpiecznym. Na tym zależy wielka ſzafunku umieiętność. Lecz do tego potrzeba odważnego y odmiennego przedſięwzięcia; ſprawiedliwości zawſze na podeyście y omamienie oſtrożney, y tak ſtałey; żeby nadziei zmiękczenia, lub odmienienia w nikim żaląc ſię niedopuściła. Będzie zaś taką, ieśli ieſt oświecona, y wſparta miłością cnoty. Dopiero zdanie Rządcy ſtanie ſię zdaniem publicznym, a przykład iego w narodzie uſtanowi charakter.

Mamże ſię przyznać, odezwał ſię Tyberyuſz, w czym mi nieſpokoyność zoſtaie? Dwor ten, z ktorego chceſz wygnać fawor, intrygi, zbytki ſtać ſię podobno poſępnym muſi: a młody Pan.... Rozumiem, boiſz ſię, żeby nie tęſknił; Ale przyiacielu, nie twierdziłem, żeby panować było używać rozrywki. Z tym wſzyſtkim w pośrzod troſk ſwoich znaydzie podobno doſyć ſłodkie chwile. Miniſter, naprzy-

kład, doniesie mu o doskonaleniu rolnictwa Prowincyach głogiem przedtym zarosłych; na ten czas powie sam do siebie. Jedna chęć moiey woli stotysięcy szczęśliwych uczyniła. Urzędy mu oznaymuią, że iedna z iego ustaw oswobodziła dziedzictwo sieroty z rąk chciwego napastnika, y rzecze sobie: Niech będą błogosławione Nieba, słaby ze mnie znalazł podporę. Wodzowie nieprzyniosą mu tak czystych pociech, lecz gdy opowiadać będą, z iaką gorliwością y ochotą wierni iego poddani, własną krew za swego Pana, y swoię Oyczyznę wylewali; żal y politowanie nad ich stratą zmiesza się z miłością y wdzięcznością skrapiaiącą słodkiemi łzami lice. Naostatek życzenia, y pochwały od uszczęśliwionego przezeń wieku śpiewane, używanie poprzedzone przyszłych pomyślności, będą owego Monarchy roskoszami. A ieśli na oddalenie tęsknoty tego niedosyć, uda się przykładem dawnych Krolow Perskich, na oglądanie swoich Prowincyi rozdaiąc nadgrody tym, co w naylepszym stanie rolnictwo y przemysł,

do-

doſtatek y zaludnienie poſtawili, a zrzucaiąc owych, ktorzy pychą, gnuſnością, albo nieużytością, przeciwnego złego ſtali ſię ſprawcami. W Byzancie rownie, iako y w Rzymie Ceſarze mieli ſtaranie właſnemi oglądać oczęma ſpichrze publiczne. Azaż mniey godne ich będzie dopatrzenie, ieśli na rolach y pod niſkemi rolnika dachami znayduie ſię chleb dla iego dzieci? O! iak mało Rządca poznaie ſwoie intereſſa y powinności, kiedy dopuſzcza tęſknocie do ſiebie przyſtępu! Nie rozumiey nakoniec, żeby w krotkich ſpokoyności chwilach, ktore mogą mu zoſtawić rządy, maieſtat iego miał ſię wzbraniać od miłego z poufałością y przyiaźnią zabawienia. Będzie miał przyiacioł, a ci dadzą mu koſztować ſłodyczy ſerc czułych. Poczciwi ludzie na małe przeſtaią w ſwoim cnotliwym ſpołkowaniu weſołości niezmuczoney, ktore ze źrzodła ſpokoyności duſzy wynika, y takiey, iakiey przępych potrzebami ściśniony y wyſtępek okrążony zgryzotami nigdy niezna. Powinności człowiekowi cnotliwemu mało na urzędzie

zostawuią czasu, bez wątpienia, lecz y małe chwile są mu roskoszne. Ani zgryzota, ani boiaźń, ani ambicya go niemiesza; y chociaż Dwor Rządcy, w ktorym niewinność, rzetelność, prawda, mężna o dobro publiczne gorliwość nie obawiąią się żadnych sideł, nie rokuią sobie żadney niełaski y nielękaią się żadney odmiany; nie będzie nayokazalszym, będzie iednak nayszczęśliwszym na świecie... Bez ludzi zostanie, rzekł Cesarz.... Za co? pytał się Belizaryusz. Kilku gnuśną ambicyą nadętych, kilku podłych roskoszników od niego się oddali; lecz na to mieysce ludzie pożyteczni, ludzie cnotliwi hurmem weń się będą cisnąć. Mowię *hurmem*, moy miły Tyberyuszu, a mowię to ku zalecie ludzkości. Kiedy cnota iest we czci, krzewi się we wszystkich sercach. Szacunek publiczny staie się dla niey słońcem, ktorego promieńmi kwitnie y wzrost bierze dziwny. Nie chciey o tym sądzić z teraznieyszego gnuśności y ospalstwa stanu, w ktorym umysły zostaią. Możnaż pragnąć, aby Syn, ktoremu Ociec same pienią-

niądze zalecał, ktory nigdy nic niesłyszał, oprocz pochwał y chciwości bogactw, ktory w mieście y na polu nic od swego dziecińſtwą wzgardzeńszego nad przemysł y prace niewidział, ktory wie, iż wielkość się uniża, surowość praw miękczeie, drogi do honorow się toruią, brama faworu się otwarza przed fortuną; że przez nią, a ieszcze przez nią samę wyłączamy się z pod władzy, y władzą swobodnie szafuiemy, że ona występki nawet zdobi, uszlachcia samę podłość, zastępuie mieysce przymiotow, nauki y cnoty; iak można chcieć, aby człowiek temi upoiony myślami nie brał za uczciwość pożytku? Lecz niech się tylko zdanie odmięni, niech sprawca obyczaiow Monarcha da przykład, niech wychowanie y nałog potrzebą człowiekowi uczyni własny szacunek ięgo y iemu podobnych, niech się dusza iego przyzwyczai podnosić nad siebie samę na zasłużenie pochwał u swoich y potomnych wiekow; niech mu sława y pamięć u ludzi nayszacownieyszym po cnocie dobrem będzie, niech bytność w potomne wieki przez

sza-

ſzacunek y ſławę uczyni mu milſzy nad życie honor, a okropnieyſzą y ſtraſznieyſzą nad zniſzczenie, hańbę; doświadczyſz, iąk mało nad nim podłe panować będą chuci. Ach! Przyiaciele moi, coż to byli Decyuſzowie, Reguluſowie, Katonowie, ieśli nie ludzie, ktorych duſza cnotą y ſławą w wyſokie wzbiłą ſię myśli? Lecz takie podnieſienie wyciąga rzeczywiſtości powabow. Daremnie przepiſywać Rodzicom, aby dzieci do cnoty hodowali, ieśli cnota biedzi ſię wzgardzona, a wyſtępek uſzanowany ma prawo z niey ſię naygrawać. Trzeba więc dla przywrocenia porządku złączyć dobro z dobrem; złe ze złem; pożyteczne z ſprawiedliwym y uczciwym. Gdy ten naprawiony porządek będzie, poymuieſz łacno, iako obyczaie prawa ſobie uchwalą, a mniemanie w korzenione ulgę przynieſie zwierzchności. Nadzieie y boiaźni, nadgrody y kary, pożytki y ſtraty, ſą to owemi wagami, ktore umieć powinne rządy przykładać na ſzalę wolności. Tak pewnie mogą całemu według chęci roſkazywać światu.

Ale

Ale trzymam się treści mowy. Obyczaie przepyszne Panow, czynią ich chciwemi y niesprawiedliwemi; obyczaie prostsze odmieniłyby napomiarkowanych, ludzkich y wspaniałych; y gdy naywiększy występku powab przylgnie do cnoty, taż skłonność, ktora ich do pierwszego niesie, ciągnęłaby do drugiey.

Miły to sen; rzekł Justynian.... Nie sen to, odpowiedział Belizaryusz, chcieć ludźmi miłością ich własną y interessem rządzić. Przypomniy przez co się ułożył w tey pierwiastkowey Rzeczypospolitey ow Senat, w ktorym tyle cnot y wspaniałomyślności iaśniało. Przez to, iż w Rzymie na ten czas nic nad wielkość duszy bardziey nieceniono; (a) przez to, że szacunek publiczny szedł za uczciwością obyczaiow, uszanowanie za obyczaiami cnotliwemi, za wspaniałemi obyczaiami. Wszystkich wiekow te dzielne sprężyny sercem ludzkim kierowały.

Wiem,

(a) *Dum nullum fastidiretur genus, in quo eniteret virtus, crevit Imperium Romanum.* Tit. Liv. w ksi. 4

Wiem, że długi nałog, a zwłaszcza nałog tyrannii nie bez oporu naymocnieyszym nawet ustępuie pobudkom. Lecz za iednego człowieka niesprawiedliwego, ktory na boiaźń y nagany, na niełaski y wzgardy zatwardnieie; tysiąc znaydziesz, co tym wędzidłem do bodźcow sławy przydanym obrocą się na drogę prostą honoru y cnoty. Idę więc daley. Stawię na czele rządow ludzi poczciwych. Dopiero życie w zakład daię za posłuszeństwo, wierność, gorliwość owego ludzi mnostwa, ktorzy więcey ani uciemiężenia, ani wyniszczenia nie będą cierpieć, lecz na życiu, wolności, dobrach będą doznawać praw obrony. Zaraz Państwo się podnosi, członki rozrożnione w iedno się łączą. Zamysły Konstantyna na piasku zasadzone, na fundamentach stawaią mocnych; Widzę przytym, że złona szczęśliwości publiczney rodzi się odwaga, ubieganie się do cnoty, dzielność, duch Oyczysty, a z nim owa wyższość umysłu, ktorą Rzym przewodził nad światem.

Gdy

Gdy to Belizaryuſz mowił, Juſtynian z zadumieniem dziwował ſię tego ſtaruſzka gorliwości, iż zapomniawſzy na lata, nędze y okrutny ſtan ſwoy, w ktory był wprawion, ſamą o podźwignieniu Oyczyzny do ſzczęśliwego y kwitnącego ſtanu, myślą tryumfował. Dobrze ſię, rzekł, nadgradza tak wielka uſilność o uſzczęśliwienie niewdzięcznikow.... Moi przyiaciele, odpowiedział Rycerz. Ten dla mnie dzień nayſzczęśliwſzy byłby w życiu, ktoregobym te uſłyſzał ſłowa: Belizaryuſzu żyły ci roſporzą, a za krew wytoczoną ſkutek żądz ſwoich otrzymaſz.

Gdy to mowił, Eudoxya miła iego corka przyſzła oznaymuiąc, że nań z wieczerzą czekano. Wſzedł do domu, uſiadł do ſtołu; Eudoxya wdzięki ſkromnością y powagą okraſzaiąc poſtawiła przed nim potrawę ogrodową, y przy nim uſiadła.... Toż twoią ieſt wieczerzą? rzekł z pomieſzaniem Ceſarz.... Podobnież, odpowiedział Belizaryuſz wieczerzał Fabrycy, a Fabrycy był mnie wart.

Podźmy

Podźmy ztąd, rzekł Juſtynian do Tyberyuſza, ten człowiek mię zawſtydza.

Dworzanie ſpodziewaiąc ſię rozrywkę mu uczynić, przygotowali ucztę. Niechciał na niey ſię znaydować. U ſtołu o wieczerzy Belizaryuſza rozmyślał, y wſtawſzy mowił ſam do ſiebie: ſzczęśliwſzy on nademnie, bo bez zgryzoty ſpać idzie.

ROZDZIAŁ XIV.

PRzy nim tylko żyię, mowił Tyberyuszowi Cesarz, udaiąc się nazaiutrz do Rycerza. Spokoyność y wesołość iego duszy, udziela się moiey. Lecz iak skoro się od niego oddalam, chmury, ktore rospędził, zbieraią się y znowu przycimiaią wszystko. Wczora zdałem się widzieć w iego myślach obraz szczęśliwości publiczney; dziś zgiełkiem trudności przed oczyma memi się snuią. Co naprzykład za sposob, aby w tych niezmiernych wydatkach, pod ktoremi Państwo stęka, ulżyć można ludowi? Co za sposob woysk dwudziestoletnią woyną zniszczonych, y odmienienia podatkow na prostą y lekką daninę?... Wszystko to on przeyrzał, rzekł Tyberyusz, y wszystko ułacni. Przeday mu swoie uwagi. Jakoż od nich rozmowę zaczęli.

Widziałem dobrze, mowił staruszek wysłuchawszy ich, iż wątpliwości wam miałem zostawić, lecz spodziewam się ie oddalić.

Już

Już wydatki Dworu ſą zmnieyſzone. Wypędziliśmy z niego zbytek y fawor. Jdźmy do miaſta. Powiedz mi: za co lud gnuśny, a niezliczony iuż ſtał ſię uciążeniem kraiu? zboże, ktore ſię nań rozdawa, (a) żywiłoby dwadzieścia pułkow. Dla zaludnienia tego miaſta; y naśladowania Rzymu; Konſtantyn przyiął na ſię ten wydatek ſzkodliwy. Lecz iakim prawem lud zgnuśniały, nie będąc iuż ani Krolem, ani żołnierzem żyie z uciemiężeniem publicznym? Lud Rzymſki wſzyſtek Rycerſki miał prawo być karmionym na łonie nawet pokoiu owocami ſwoich zdobyczy, a iednak roli ſię dopraſzał w naypogodnieyſze dni ſwoiey chwały; ktorą otrzymawſzy z radością na pola ſię wyſypywał. Tu na co obracamy to mnoſtwo, ktore właśnie bramy Pałacu oblę-

że-

(a) 40000 miar na dzień. Miara *modius* ſzeroka na ſtopę kwadratową, a na cztery cale wyſoka. Stopa Rzymſka wynoſi dzieſięć calow Francuſkich. Zołnierz brał na mieſiąc pięć miar; albo ſzoſtą część miary na dzień. Więc 40000 miar żywiły 240000 ludzi.

żeniem trzyma? (a) Z nimże wypędziłem Hunnow, ktorzy Tracyą plądrowali? Zatrzymaymy tyle, ile przemysł może zabawić y wyżywić, a z reszty szczęśliwe ustanowmy osady. Zaludnią znowu kray, y będą żyć owocami pracy własney. Rolnictwo iest matką żołnierstwa; nie na łonie prożniackiego ubostwa chowaią się dobrzy żołnierze.

Gdy prawa, a osobliwie prawa podatkow, do należytey prostoty przywiedzione będą, Żołnierstwo Palatyńskie swoią nieużytecznością upadnie: a wiesz iak przez to znaczną w wydatkach (b) odbierzemy folgę.

Naystrasznieysze na woysko wydatki nam zostaią. Lecz te same półki wychodzą. Osady starych żołnierzy na granicach rozsadzone, swoią pracą żyią. A wolności im nadane żołdu

---

(a) *Et quem Panis alit gradibus dispensus ab altis.* Prud. w księd. 1. w Symm. Panes palatini bilibres. Funt Rzymski był od dziesięciu uncyi naszych. *Bulin.* o Podat. y Cła. Lud. R. 2.

(b) Patrz w X. Garnier o początk. Rządow Francu.

du zaſtępuią płacę. (a) Te oſady naywybornieyſze rozumu Konſtantyna dzieła ieſzcze nie upadły; żeby na pierwſze nogi powſtały, chcieć tylko trzeba. Tyle mężnych żołnierzy, ktorym w wnędzy y prożnowaniu niſzczeć dopuſzczaſz, wzdychaią uſtawnie do wyrabiania roli y bronienia placu ſwoich zwycięſtw. Toż mowić o woyſkach na brzegach rzek (b) rozſadzonych. Brzegi zażyznione karmią ſwoich oraczow.

Roie ludzi dzikich hurmem ſię ſtawią (c) na ſiedliſka do naſzych Prowincyi. Przyimowano ie czaſem z małą oſtrożnością. (d) Lecz w ſa-

(a) *Jam nunc munificentiâ meâ (Conſtantini) omnibus veteranis id eſſe conceſſum perſpicuum ſit, ne quis illorum ullo munere civili, neque operibus publicis conveniatur... Vacantes terras accipiant, easque habeant immunes.* Patrz w Lampr. w Alex.

(b) Nazywano ie *Ripenſes;* Alexander Severus one uſtanowił. Patrz w Lampr. w Alex.

(c) Tych zwano *Læti.* Grunta im do uprawy dane, nazywały ſię *Ziemiami Letyckiemi.*

(d) Jako Gotow za Walenſa Ceſarza.

w ſamey tylko liczbie ieſt niebeśpieczeńſtwo. Rozſadzić ich, dać im puſte y nieuprawne grunta, ktorych, nieſtety! mamy nadto. (a) Tym rosporządzeniem mocne y słodkie przyczyniłyby y poddanych wiernych y żołnierzy karnych.

Sameby więc połki na żołdzie Monarchy zoſtawały, y iedne podatki Egyptu, Afryki, y Sycylii we troie większą karmiłyby ich liczbę, niż ſię w Państwie kiedy utrzymywała. (b) Nie względem nich przeto oſzczędności użyć należy; ani o wyżywienie onych; (c) lecz o przy-

(a) Skarbowe grunta były w obſzerności niezmierne, bo wyſtępki powiękſzey części karano konfiſkowaniem dobr. Partz w Garn. o początk. Rząd. Franc.

(b) Sycylia dawała w podatkach Rzymianom 7200000 miar zboża. Egypt 21600000, Afryka 4320000. Na ſześciu ludzi miarę daiąc, ſtawało na wyżywienie 1200000 ludzi.

(c) Płaca żołnierſka wynoſiła na mieſiąc 400 aſſow ważących 25 denarow ſrebrnych, albo ieden czerwony złoty *nummus aureus*. *As* był uncyą miedzi mnieyſzą za naſzę ſzoſtą częścią. Denar ſrebrny ważył drachmę, a *aureus* 140 granow.

przywrocenie raczey, rządcy troſkać ſię maią. Były owe czaſy, kiedy honor ſłużby woyſkowey dla ſamych obywatełow zachowany był, (a) do ktorego ubiegał ſię na przepych młodzi wybor. Te czaſy mineły. Trzeba ie powrocić. A coż ſię nie dokazuie na ludziach honorem y chlebem?

Nie ciż ſami iuż ſą ludzie, rzekł Ceſarz.... Nic ſię nieodmieniło, odpowiedział Belizaryuſz, oprocz mniemania, ktore ieſt naywyżſzym Rządcą obyczaiow. Jednego tylko człowieka, iego duſzy, iego rozumu y iego przykładu potrzeba na pociągnienie wſzyſtkich umyſłow. Z tyſiąca tego dowodow, ieden moim zdaniem godny naypięknieyſzych Rzeczypoſpolitey czaſow przywodzę, ktory pokazuie, iż w każdym czaſie ludzie tyle ſą zdatni, ile ich ſpoſobnemi czyniemy.

Rzym od Totyli był opanowany. Jeden z walecznych wodzow naſzych, Paweł w małey garſtce ludzi wymknął ſię z miaſta, y o- kopał

(a) Y owym też Prowincyi mieſzkańcom, ktorzy mieli prawo obywatelſtwa Rzymſkiego.

kopał się na pagorku, gdzie go nieprzyiaciele opasali. Nie wątpiono, iż głod do złożenia broni go przymusi. Jakoż na wszystkim mu schodziło. Przywiedziony do ostatniey tey nędzy, obraca się do swych żołnierzy: „ Moi „przyiaciele, mowi do nich, umrzeć lub w „niewolą poyść potrzeba. Nie będziecie się „ociągać bez wątpienia; lecz nie dosyć um„rzeć, trzeba umrzeć po Rycersku. Gnu„śności iest dopuścić głodem się umorzyć, y „schnąć czekaiąc bolesney, a nierychłey śmier„ci. My, ktorzyśmy wychowani w poty„czkach, umiemy władać bronią. Szukaymy „zeyścia chwalebnego. Umieraymy, ale nie „bez zemsty. Umieraymy zbroczeni krwią „nieprzyiacioł; aby zamiast śmiechu naygra„waiącego się, śmierć nasza łzy im wycisnę„ła. Na coż się przyda znieważyć siebie dla „kilku lat życia? ponieważ w krotce zaro„wnie musiemy umierać. Chwała może roz„szerzyć życia granic, natura nie może.

Rzekł; a żołnierz odpowiada, iż gotow w iego iść ślady. Wychodzą; nieprzyiaciel są-

dzi po ich odwadze, iż ſzli nań uderzyć; nie czekaiąc ofiaruie y życie y wolność. (a)

Zdaie mi ſię, moi Przyiaciele, że znam na dwakroć ſtotyſięcy luda w kraiu, ktory gdyby wodza miał Pawła, uczyniłby toż ſamo. A na rownie godnych Hetmanach ieſzcze wam nieſchodzi. Zwycięſtwa ich ukazuią. Nierozumiey więc, żeby przy takich pomocach wſzyſtko miało ſię do zguby. Azaż nie wieſz, iak dalece, ſzczęśliwość, doſtatki, ludność mogą pomnożyć ſił każdego Państwa. Przypomniy tylko, czym przedtym byli, niemowię Gallia, ktorąśmy ſtracili, y porzucili haniebnie: (b) lecz Hiſzpania, Grecya, Włochy, Kartagina, słowem wſzyſtkie Azyi od Nilu, aż do oſtatka Euxynu Kroleſtwa? Przypomniy, że Romulus, ktory ſię na ieden tylko połk zdobył przy

---

(a) Leonard. Aretin. O woynie Włoſk. przeciw Gotom w kſi. 4.

(b) Ceſarze dla oſwobodzenia Włochow z podiarzma Gotow, uſtąpili im naypięknieyſzych w Gallii Prowincyi. *Facta eſt ſervitus noſtra, pretium ſecuritatis alienae.* Sidm. Apolli. w kſi. 7 Liſc. 7.

przy pierwiastkach, (a) zostawił po śmierci czterdzieści siedm tysięcy obywatelow dzielnych do broni. A sądź, czego dokazuie panowanie człowieka biegłego, sprawnego y czuynego. Państwo iest zruinowane, rzecze kto? Coż? albo Hesperya y Sycylia, Hiszpania, Lybia y Egypt, Beocya y Macedonia, y owe piękne Azyi rowniny, ktore Daryusza y Alexandra bogactwy napełniały, swey postradały żyzności?... Ludzi nie maią! Ach! niech szczęście tam znayduią; przyidą hurmem. Na ten czas, moi przyiaciele, śmiałbym przełożyć, obszerne zamysły, ktore układam sobie, y ktore same tak potężnym Państwoby uczyniły, iak nigdy nie było.... Coż to są zą zamysły, pytał się Cesarz?... Te; odpowiedział Belizaryusz.

Woyny, naszym sposobem wiedzione długim nazbyt chodem y zbytecznemi pracami woyska wysilaią. Daią nieprzyiaciołom dość

czasu

(a) Polk na ten czas składał się ze 3000 ludzi pieszych, y ze 300 iazdy. Patrz w Dyon. z Halikarnassu w zyciu Romula.

czasu do ubieżenia nas nagłym w targnieniem swoim niespodzianie: ktoremu zasłużony żołnierz. y żołnierz oracz na granicach rozsadzeni oprzeć się niezdołaią; a nim połki na mieysce naiechane nadciągną; postrach, spustoszenie, y rabunek iuż wiele dokazał. (a) Chcącemu wezbranemu połkowi tamę statecznie trwałą założyć, żądałbym, aby całe Państwo woyskowym zostało, to iest, iżby każdy wolnie urodzony był żołnierzem, na obronę tylko kraiu. Tak każda dzielnica składałaby woysko, w ktorey miasta wystawiłyby roty, Prowincye połki na mieysce wyznaczone, na ktorym żołnierz na odgłos trąby stawałby pod chorągwie.

Takie woyska miałyby pobudkę z przywiązania do rodowitey ziemi, oyczystego kraiu od

(a) Za Augusta dziewięć tylko na pogranicy stanowisk żołnierskich liczono, gdzie połki statecznie stały. Lecz za pomnożeniem liczby Prowincyi, połki tę niewystarczały na ich obronę. A Konstantyn do śrzodka Prowincyi one ściągnąwszy słabą na ich mieysce obronę, żołnierza starego postawił.

od ſiebie wyrabianego, załeconego przemyſłem y zaludnionego. Łatwo myślić z iaką gorliwością broniłyby ſwego ſiedliſka. (a)

W obſzernym Państwie nic ſię trudniey niegruntuie, iako mniemanie o ſpołeczności intereſſu. Narody morzem odłączone mało o ſię dbaią. Południe nic ſię nie troſzczę z niębeśpieczeństwa groźnego północy. Dalmata, Jlliryiczyk niewie przyczyny, dla ktorey bywa wiedziony do Azyi. Rownie dla niego czyli Tygr pod naſzą, czyli pod Perſką płynie władzą. Karność go utrzymywa, nadzieia zdobyczy zachęca, lecz uwaga, trudy, teſknota pierwſze niecierpliwości, lub ſtrachu wzruſzenie pobudza go do odbieżenia intereſſu ſobie nieznaiomego. W moich zaś zamyſłach Oyczyzna nie ieſt imieniem prożnym y chymerą dla żołnierza, lecz rzeczą ſtałą y miłą, do ktorey każdy natury obowiązkami ſię wiąże. „ Obywatele, (można na ten czas tak do nich

(a) Grunta ſwoim oraczom dodaią ſerca na ſwoię obronę. Stawią ſwe owoce za nadgrodę niby we grze, dla zwycięzcy. Xenof. w kſi. o ſkrzętn.

nich mowić, prowadząc przeciw nieprzyiącielowi) to pole was wykarmiło, te dachy patrzały na wasze urodzenie, te groby waszych przodkow, te kolebki waszych dzieci, tu łożek waszych małżonkow bronicie. Otoż interes na serce czuły y potężny. Więcey on wystawił Rycerzow, niż miłość nawet chwały. Sądźże o skutku, ktory sprawi w duszach przyzwyczaionych od dzieciństwa do surowości, karności, y do widokow potyczki.

Nic mi przed oczy milszego niestawa nad widok owey młodzieży pracowitey y woienney osadzoney w koło chorągwi w miastach y wioskach od występku lenistwa pracą oddaloney, przyuczoney nałogiem do trudow, pożyteczney pod cieniem pokoiu, y gotowy do broni na pierwszy znak woyny. Ucieczka z tego woyska byłaby występkiem przeciw naturze. (a) Nayświętsze u ludzi obowiązki warowałyby, y odwagę, y wierność onych. Nie mniey iednak y Cesarskiemi półkami kray-by

---

(a) *Communis utilitatis derelictio contra naturam est.* Cic. Offic. 3.

by ſię wzmacniał, ktore iako twierdze przenośne z mieyſcaby ſię pomykały na drugie, gdzieby niebeśpieczeńſtwo ſtawać kazało. Duch woienny ocuciwſzy ſię, pobudziwſzy emulacyą, nayzaſłużeńſzych między te świetne połki ſtawilibyśmy, a zamiaſt zaciągow z pośpiechem czynionych, do ktorych fawor, oſzukanie, zdrada albo niedbalſtwo zbiera bez wyboru ludzi (a) mielibyśmy wybornego Rycerza. Na ten czas iakie porownanie ſił Pańſtwą z ſiłami, ktore kiedyżkolwiek nawet nayſzczęśliwſzych były czaſow? (b) y ktore narody z północy, lub południa ośmieliłyby ſię w targnąć na zamięſzanie naſzego pokoiu, naſzego mowię, ktorzyśmy tyle razy one odparli, chociaż z woyſkiem karności, broni prawie y chleba niemaiącym?

A ktoż

(a) *Hinc tot ubiquè ab hoſtibus illatæ clades, dum longa pax militem incurioſiùs legit; dum poſſeſſoribus indicti tyrones per gratiam aut diſſimulationem probantur.* Veget. w k. 1 Roz. 7.

(b) Za Auguſta 23 Połki, za Tyberyuſza 25, za Adryana 30, za Galby 372000 ludzi połowę Rzymſkiego, połowę poſiłkowego woyſka liczono.

A ktoż ci będzie poręką, rzekł Justynian, że w Państwie cale woiennym obywatel zostanie podległym?... Kto poręką? Interes; odpowiedział staruszek, dobroć praw, rządow pomiarkowanych, czuynych y mądrych sprawiedliwość stateczna.

Zapominaszże, iżem za pierwszą zasadę kładł ludu szczęśliwość?... Niezapominam, rzekł Justynian, lecz widzę, że lud iest chciwy nowości, skłonny do odmian, niespokoyny, burzliwy, lekkowierny na pierwsze zuchwalcow słowa lepszy los obiecuiących.... Patrzasz na lud, rzekł Belizaryusz iakim iest teraz, w stanie uciemiężenia y w owym położeniu, w ktorym ięczał w Rzymie, kiedy tam był uciemiężony. (a) Lecz trzeba wiedzieć, że ludzie znaią, czego im niestaie, a co im należy, że na pieczołowitość Monarchy około ulżenia im biedy nię będą nieczułemi, y że będą

(a) *Hi mores vulgi: odisse praesentia, praeterita celebrare,... Ingenio mobili, (plebem) seditiosam, discordiosam, cupidam rerum novarum, quieti & otio adversam.* Salust.

będą naoſtatek miłość ſobie okazaną płacić miłością wzaiemną. Niech tylko ſprobuie, a ſtawi ſię im ſprawiedliwym, miłoſiernym, ſkorym do obrony; niech do ſprawowania pod ſwoią władzą rządow wyſtawia ludzi zdatnych ku pomocy ſwoiey; niech czuie po Oycowſku nad ſwemi dziećmi; ręczę ſię za ich powolność. Jakim albowiem dziwem maſz ſię obawiać, aby kilku niechętnych, kilku buntownikow przemienili lud ſzczęśliwy na krzywoprzyſiężny y buntowniczy? Monarcha dopuſzczaiący poddanym w uciemiężeniu ięczeć, lękać ſię powinien, żeby go nieodſtąpili, lecz ſtaraiący ſię uſtawnie o pokoy y uſzczęśliwienie ludu nie może obawiać ſię naiezdnika. Azaliż na głos pochwał cnoty iego opiewaiących, na ſławę dobrodzieyſtw iego po kraiu roſchodzącą ſię, będzie kto śmiał porwać ſię na zamieſzanie rządow? Możeż to być, albo na polu, gdzie obfitość, ſpokoyność y wolność założą panowanie; albo w miaſtach, gdzie przemyſł y doſtatki obywatelow, ich ſtan, prawa, życie pod ſtra-

żą ustaw obronę znaydą; albo w domach, gdzie niewinność, honor, pokoy, małżeńskich związkow y natury świętość będzie się cieszyła z schronienia beśpiecznego? Tuż to, mowię, buntownicy wspoł złoczyńcow znaleść będą mogli? Nie. Jeśli panowanie sprawiedliwośli nie stoi na gruncie niewzruszonym, nic zapewne na świecie gruntownego niemasz. Przyznaymy tym czasem, że byłaby rzecz nierozmyślna y niebeśpieczna, uczynić poddanych dla ich uszczęśliwienia y spokoyności potężnemi.

Wszakże odważyłbym się na to niebeśpieczeństwo, chociażby z własną moią zgubą; y śmiało do nichbym mowił: w ręce wam wszystkim miecz daię, ku mey służbie, ieślim sprawiedliwy; do dania odporu mnie, ieśli niesprawiedliwym zostanę. Nierostropność tu wielką mnie przypiszesz. Lecz dobrzebym się za rostropnego poczytał, gdybym tym wędzidłem ubeśpieczył we mnie, y w moich Dworzanach powściągnienie passyi, y założył innych chuciom tamę. Z moią koroną y nad

nią

nią ſamą zoſtawiłbym naſtępcom konieczną potrzebę być ſprawiedliwemi. Co naychwalebnieyſzą na mnie pamiątką byłoby nad wſzyſtkie kiedyżkolwiek od Monarchow zoſtawione potomności znaki. Wiem, Przyiaciele moi, że cnota nie rządzi ſię boiaźni wędzidłem, lecz ktoż ſię o ſobie ſamym upewnić może, iż w całym życia przeciągu od cnoty ſię nieoddali? Monarcha ieſt wyżſzym nad prawa. Tak prawa mowią, (a) y tak być muſi. Co naypierwey przy wſtępie zaraz na Tron u mnieby poſzło w niepamięć. A biada haniebnym podchlebcom, ktorzyby to mi przypominać chcieli. . . . Bogu was polecam, moi przyiaciele; krwawey to ieſt pracy odmienić poſtać Państwa. Czas nam ſpocząć.

Wielkie, bez wątpienia ma zamyſły, rzekł odchodząc Ceſarz: ktore ieśli podobna do ſkutku przyprowadzić, to podobna tylko młodemu Monarſze, co z mężnym umyſłem, z ſercem prawym, z odwagą y cnotą na Tron wſtą-

(a) *Princeps legibus ſolutus eſt.* Pandect. w kſi. 1. w Tyt. 3.

wſtąpi. Y z tym iednak wſzyſtkim, nieſtety! długoby panować na dopełnienie tak wielkiey odmiany muſiał.... Niewiem w prawdzie, rzekł Tyberyuſz, lecz zdaie mi ſię widzieć w zamyſłach tego Rycerza wiele rzeczy, ktore ſamey tylko woli ſtateczności wyciągaią; a reſzta ieśli potrzebuie czaſu, nie tak, wſzakże długiego, żeby każdy wiek niemogł nań wyſtarczyć.... Miły moy Tyberyuſzu, rzekł do niego Ceſarz, oczyma młodości na trudność patrzaſz. Zywość ią twoia przeſkakuie, lecz moia ſłabość oną ſię zaſtraſza. Jeśli kto chce wielkich dokazać rzeczy, przydał z weſtchnieniem, zawczaſu zacząć ie powinien. Nie czas iuż zaczynać żyć, kiedy trzeba ſię uczyć umierać. Chcę iednak ieſzcze z tym ſprawiedliwym człowiekiem mowić. Trapi mnie; lecz wolę ſię z nim trapić, niż być uczeſtnikiem nieſtworney radości wſzyſtkich tych twardych y oziębłych ludzi, ktoremi otoczony ieſtem.

RO-



Lękay się podłości: Iego niewinność y cnota mnie iest znaioma.

Roz. XVI.

ROZDZIAŁ XV.

Opuſzcza ſię dla racyi w Przemowie wyrażonych.

ROZDZIAŁ XVI.

GDy nazaiutrz Ceſarz z Tyberyuſzem udał ſię do ſwego Bohatyra, nieſpodzianie popadli w niebeśpieczeńſtwo; a że ich w tym ratował Belizaryuſz, było to nowym tryumfem, ktory Nieba mu zgotowały.

Bulgarowie pod gory wyżſzey Tracyi zapędzeni, ſkoro pola uyrzeli od żołnierza wolne, znowu ſię na nie wyſypali. Jedna ich oddzielona kupa po drodze do Zamku Belizaryuſzowego wiodącey plądruiąc, poſtrzegła poiazd, ktory bogatą obiecywał zdobycz. Otacza go, przecina mu ſzlaki, bierze podrożnych: ktorzy oddaiąc co mieli, łacno okupili życie; lecz za ich wolność taką założono cenę, iakiey zaraz nie mogli wypłacić. Już w niewolą ich prowadzono. Ce-

Cesarz, ieden tylko sposob ratowania siebie z rąk Bulgarow, taiąc czym był, upatrzył. Prowadźcie nas, rzekł, gdzie zamyślamy stanąć. Ztamtąd postaramy się o okup, ktorego się domagacie. Zycie moie w zakład daię; że żadnego obawiać się nie macie podeyścia; y ieśli niedotrzymam słowa, albo ieśli będziecie szkodować z ufności ku mnie, umrzeć gotowem:

Beśpieczna y wspaniała postawa, z ktorą słowa te wymowił, nakłoniła Bulgarow.... Gdzież cię prowadzić mamy? pytał się onych Wodz... O sześć ztąd mil, (a) odpowiedział Cesarz, do zamku Belizaryusza.... Do Belizaryusza? rzekł Bulgarzyn. Alboż znasz tego Rycerza? Znam; rzekł Cesarz, y śmiem twierdzić, że moim iest przyiacielem.... Jeśli tak iest, przydał ow Wodz, niemasz czego się lękać. Jedziemy chętnie z tobą.

Belizaryusz na odgłos przyiazdu ich, rozumiał, że go powtornie miano pochwycić; a

Corka

(a) Sześć mil Włoskich, ktore czynią mało co więcey nad iednę milę Polską.

Corka iego drżąc cała ze wrzaſkiem przeraźliwym, ściſka go rękami. Moy Oycze, wołała, ach! moy Oycze, znowuż ſię nam trzeba rozłączyć.... Teyże im chwili oznaymuią, że lud zbroyny otoczywſzy woz cały, dziedziniec zamku napełnił. Belizaryuſz wychodzi, a Wodz Bulgarow przyſtępuiąc z zabranemi w niewolą: Rycerzu Tracyi, rzekł do niego, dwòch ci ludzi ſtawię, ktorzy do ciebie ſię odzywaią, y przyiacielem cię ſwym mianuią... Jakże ſię zowią, pytał ſię Belizaryuſz.... Jeſtem Tyberyuſz, rzekł z nich ieden, y Ociec moy ze mną razem wzięty.... Prawda, powiedział Belizaryuſz, tak ieſt bez wątplenia. Są to moi ſąſiedzi, moi przyiaciele. Lecz iakimże w ręce waſze, co mnie ich przyprowadzacie, popadli prawem? coście wy za ludzie?.. Bulgarowie ieſteśmy, odpowiedział Wodz, a prawem naſzym ieſt prawo oręża. Nic iednak nie mamy, coby nieuſtępowało poſzanowaniu, ktoreć winniśmy. Byłoby źle ſię przyſłużyć naſzemu Monarſze, ciebie poważaiącemu, gdybyśmy uchybili względu ku tym, ktorych ko-

 chaſz.

chaſz. Wielki mężu, przyiaciele twoi ſą wolni, a ſwoię wolność tobie winni.

Na te ſłowa Ceſarz y Tyberyuſz wyciągnęli ręce do ſwego zbawcy; a Belizaryuſz czuiąc ſię obwiedzionym ich łańcuchami; Coż to? rzekł, ręce waſze ieſzcze w niewoli! y zdiął z nich kaydany.

Jakie w ſercu Ceſarza zadumienie, weſele y pomieſzanie wznieciły ſię? O cnoto! mowił ſam w ſobie, o! cnoto! iakeś dzielna! żebrak ślepy z ſiedliſka ſwoiey nędzy, odbiera poſzanowanie ſiebie od Krolow, miecz z rąk dzikich ludzi wydziera, y zdeymuie kaydany z tego... Wielki Boże! gdyby świat moię widział hańbę! Ach! ieſzczeby to kara bardzo była ſłodka.

Bulgarowie wrocić mu wſzyſtko chcieli, cokolwiek wzięli byli. Nie trzeba, rzekł do nich, mieycie te dary y bądźcie pewni, że obiecany okup do nich przydam.

Wodz ich rozſtaiąc ſię z Belizaryuſzem, pytał ſię, ieśliby Krolowi powiedzieć nic nierozkazywał?... Powiedz mu, że te ſą moie życzenia, odpowiedział Rycerz, aby Krol tak

wa-

waleczny został y sprzymierzonym moiey Oyczyzny, y przyiacielem mego Cesarza.

O Belizaryuszu! zawołał Justynian, powrociwszy do zmysłow z pomieszania, w ktore niebespieczeństwem był wprawion. O Belizaryuszu! Jaką nad sercami narodow trzymasz władzę! Nieprzyiaciele nawet kraiu są twemi przyiaciołami... Nie dziwuy się, rzekł mu uśmiechaiąc się Belizaryusz, że u Bulgarow mam kredyt. Bardzo dobrze z ich Krolem żyię, y kilka temu dni, iakem z nim wieczerzał:... Gdzież to, pytał się Tyberyusz? Pod iego namiotem, odpowiedział staruszek. Zapomniałem ci tego powiedzieć. Gdym tu szedł, pochwycili mnie rownie na drodze, iako y was, y zaprowadzili do obozu swego. Krol ich dobrze mię przyiął, dał mi wieczerzą, dał mi nocleg pod swymi namiotami, a nazaiutrz wymogłem, że na toż mnie przywrocono mieysce, zkąd wzięto.... Jak to, rzekł Jystynian, Krol wiedział, kto iesteś, a nie zatrzymał ciebie?... Chciał wprawdzie, odpowiedział Belizaryusz, lecz iego zamysły z moiemi się nie-

zgadzały. Ządał mię nakłonić do zemſty! Mnie mścić ſię! Ja godna przyczyna rozniecenia w mym kraiu ogniow! Podziękowałem za chęci, y przeto więcey mię ſzacuie.

Ach! co za zgryzota! co za wieczna zgryzota w ſercu Juſtyniana, ieśli ſię kiedy poſtrzeże, iak wielką popełnił niewdzięczność! Gdzie znaydzie przyiaciela takiego, iakiego utracił! y ieſtże godzien mieć go kiedy po takiey nieſprawiedliwości?

Niechciey go, odpowiedział Belizaryuſz, znieważać. Uboleway a ſzanuy iego ſtarość. Poznaſz, iak uwiedzionym ieſt. Zguba moia troiaki ma czaſu ſwego początek. Pierwſzym był wiazd moy do Kartaginy. Poſiadłſzy Pałac Gelimera, Tron iego odmieniłem na krzeſło ſędziowſkie, z ktorego ſądziłem ſprawy. Zamyſły moie były, abym prawom tym poważnieyſzey dodał okazałości; lecz nikt niemogł w myśli moie weyrzeć. A kiedy kto tron zaſiada, zdaie ſię go ſobie ſmakować. W tym nieroſtropniem ſobie począł. Nie iedna ta wſzakże była nieroſtropność. Miałem płochość

chość kazać sobie stoł Gelimera zastawić, y służyć do niego sposobem Wandałow przez urzędnikow Krolewskich. Tego było dosyć na wrażenie w drugich myśli, żem chciał mieysce Krola posieść. Pogłoska zaszła do Dworu, na ktorey uciszenię prosiłem, żeby mi po zwycięstwie powrocić kazano: a Justynian nadgrodził moię wierność naypiekknieyszym tryumfem. Prowadziłem Gelimera ieńca z żoną, dziećmi y z kupami skarbow, ktore Wandalowie przez wiek cały wydzierali narodom. Cesarz w Cyrku (a) mię przyiął. A serce mi, gdym widział Pana na Tronie niezliczonym otoczonego ludem wyciągaiącego rękę do poddanego z wdzięczną twarzą, okraszoną przyiemnością y wspaniałością; od radości skakało, y mowiłem sam w sobie: Przykład ten gromadę Rycerzow mu wystawi. Umie naywiększą sztukę wzbudzenia emulacyi y miłości ku sławie. Na przepych rzucać się będą

do

(a) *Circus* był to plac wielki w mieście *Bisantium*, albo Konstantynopolu. To miasto teraz po Polsku zowie się Stambuł, a przedtym go zwano Carogrod.

do iego ſłużby. Lecz moy tryumf gotuiąc mu pomyślność, dla mnie rozmaitego nieſzczęścia był początkiem. Na ten czas zazdrość przeciwko mnie ſię wysforowała.

Pięcioletnie zwycięſtwa milczenie iey nakazały, lecz memi zmordowana powodzeniami wſtyd ſtraciła do ſzczętu.

Trzymałem w oblężeniu Rawennę, gdzie Gotowie z całych Włoch wyparci, zamknęli ſię byli. Tam oſtatnią znaleźli ucieczkę. Już mi ſię wymknąć nie mogli... Przed Ceſarzem udano, iż twierdze były niedobyte; że zguba woyſka miała być mego uporu ſkutkiem. Y w ten czas, kiedy do oſtatniey toni przywiedzieni iuż chcieli broń złożyć Gottowie, Posłowie przybywaią pokoy od Juſtyniana im nioſąc. Widzę oczywiście, że Ceſarza oſzukano, y że omieſzkać iedney chwili na odzyſkanie Włoſkiey ziemi, byłoby to zdradzić go. Zwłaczam zezwolenie na pokoy ofiarowany. Miaſto ſię poddaie, a mnie o zdradę y bunt oſkarżaią. Znaleźli do tego pozor, iako ſam widziſz. Nie byłem poſłuſznym y na więcey

ie-

ieſzczem ſię odważył. Oblężeni obydziwſzy ſwego Krola, mnie ofiarowali koronę. Odmowienie mogło ich rozdrażnić. Uwodziłem obietnicami, a to przyięcie udane, za ſzczere u Dworu wzięto. Kazano mi powrocić. A moia powolność zmieſzała mych nieprzyiacioł. Prowadziłem w niewoli do nog Ceſarſkich Krola owego Gottow, (a) ktorego, żem przyiął koronę, obwiniano mię. Lecz tym razem niedano mi tryumfu. Smiertelną boleścią to mię raziło, nie przeto, żem był upokorzony, bo gromady mnie otaczaiące czyniły mi pompę; a gromadzenie ſię kupami, y okrzyki w koło mnie ludu ukoiłyby chciwſzą nad moię chwały prożność. Lecz oziębłe od Ceſarza przyięcie dało mi poznać, że trwał ieſzcze w złym o mnie rozumieniu; a na nieſzczęście okrutne te myśli w ſerce iego rzucone, przez zapał nieroſtropny w ludzie moią, upoionym ſławą większym ieſzcze iadem ſię zaraziły. Staw ſię tu proſzę bez przywiązania do żądney ſtrony w oſobie Ceſarza przeciw

mnie

(a) Witygez.

mnie uprzedzonego. Jzalibyż niezraniłyby twego ſerca pochwały mnie dane, ktore ku iego przyganie zmierzały? Nie zawziął byś że iakiego podeyrzenia o ambicyi w poddanym, ktorego głos publiczny pod niebioſa wynoſił. Niepatrzał byś że z nieiaką urazą na cały lud, ktory przyſądzaiąc mi tryumf okazałſzy nad ten, ktory mi odmowiono, okazywał ſwym ślepym zapędem, iż chciał wetować moiey krzywdy? Zatkał byś że był ſobie uſzy na Dworſkich mowy względem zniewagi godności Ceſarſkiey uczynioney owym poſpolſtwa zgiełkiem? Moy ſąſiedzie y naywiękſzy Monarcha ieſt człowiekiem. Każdemu ſtoi o ſwoię chwałę y o ſwoię powagę, żeby na kogo innego niebyła przenieſiona. Y ieśli Juſtynian niemiał tyle mocy, żeby ſię był przezwyciężył, a mnie darował, niepowinno by to nas bardzo zadziwić. Darował iednak. Stawił ſię wyżſzym nad podłość prożności y nad zazdrościwe podeyrzenia. Jeſzcze mi raczył powierzyć y woyſk ſwoich, y obrony kraiow.

Lecz

Lecz ostatni przypadek pociągnął go na stronę mych nieprzyiacioł. Jużem przy kresie biegu zostawał. Narses, ktory we Włoszech po mnie nastąpił, cieszył swoiemi zwycięstwy moię nieużyteczność. Rozumiałem, iż mię sama spokoyna śmierć czeka, kiedy Hunnowie na spustoszenie Tracyi wtargnęli. Cesarz mnie sobie przypomniał, y raczył na moię starość włożyć wyprawę, od ktorey powodzenia los Państwa zależał. Pokryłem moie marski y włos siwy szyszakiem przez dziesięć lat pokoiu zardzewiałym. (a) Szczęście mi posłużyło; wygnałem Hunnow, ktorzy o kilka mil od naszych murow harcowali. A dla szczęśliwego iedney zasadzki skutku, na mnie, iako na Bożka patrzano. To

---

(a) *Dum interea Civitas omnis tumultando maximum in modum perturbaretur. . . . Belisarius, clarissimus olim Praefectus, etsi prae senectute in curvitatem jam declinasset, mittitur tamen per Imperatorem in hostes. . . . Et ipse quidem de se, mira animi promptitudine, Juvenis munera exequebatur. Id namque ultimum illi in vita certamen fuit, nec sane minorem ex eo retulit gloriam quàm ex Vandalis olim Gothisque devictis.* Agathias w ksi. 5.

To za moim powrotem po całym mieście było ludu uſzaleniem y zachwyceniem, nad ktorymem ſam wzdychał; lecz iak go było ukoić? Ceſarz podeſzły w leciech, ktory wiek ma ſwoie ſłabości. Przywiązanie zbyteczne ludu, honory wytworne mnie świadczone rzuciły w myśl Monarchy, że iego panowanie iuż ſię uprzykrzyło, y że dawano mu poznać; aby tronu uſtąpił temu, ktory go bronił. Nieſpokoyność y tęſknota ſerce iego opanowały; y nie obchodząc ſię zemną, iako wyſtępnym, oddalił, iako niebeśpiecznego. Na ten czas to przeciw niemu ſpiſek ow ſię uknował, ktorego ſpołecznicy poumierali na męczarniach nieoznaymiwſzy o ſwym herſzcie. Potwarz dopełniła milczenie zbrodniow, a to milczenie wzięto za obwinienie moie. Wtrącono mię w kaydany; lud nad tym ubolewał, długie więzienie litość w nim wzruſzyło, użalenie roziątrzone ſprawiło bunt, a Ceſarz przymuſzony wydać mię ludowi, odbieraiąc mi ſpoſobność iemu ſzkodzenia, rozumiał, że broń wydarł z rąk nieprzyiaciela. Nigdym

iego

iego nie był nieprzyiacielem; Niebo świadkiem; lecz niebo, ktore widzi ſerce, niepozwoliło zaglądać do niego Monarchom. Przeto, na ktorego ſię żaliſz, bardziey ieſt nieſzczęśliwym, niż winnym: że pozorom dał ſię uwieść, ktore podobno rownieby cię omamiły.

Tak bez wątpienia; nieſzczęśliwy on y naynieſzczęśliwſzy z ludzi, zawołał Juſtynian, rzucaiąc ſię na ſzyię iego y ściſkaiąc go.... Zkąd ten zbytek boleści? pytał ſię Belizaryuſz zdumiany.... Jeſt to męka zgryzotą rozdartego ſerca, odpowiedział Juſtynian. O moy Belizaryuſzu miły! Ten nieſprawiedliwy Monarcha; ten ſrogi tyran, ktory ci oczy wyłupić kazał, y ktory w uboſtwo cię wprawił; on to ieſt, on to ieſt, co cię ściſka.... Ty to Panie! zawołał Rycerz.... Tak, moy przyiacielu, moy obrońco. Tak; naycnotliwſzy mężu, ia to nayokropnieyſzy ten niewdzięczności y okrucieńſtwa przykład światu pokazałem. Dopuść mi u twych nog znaleść zaſłużone odemnie upokorzenie. Zapominam

Tro-

Tronu, ktorym znieważył; korony, ktorey godzien nie ieſtem. Proch twemi zdeptany nogami, powinienem łzami ſkrapiać. W nim czoło moie hańbę, ktorą ſię pokrywa, zagrześć powinno.

Coż tedy, rzekł do niego Belizaryuſz, ktory trzymaiąc go na łonie czuł, iako mu łkania duch zaymowały; Coż tedy Panie! maſz że ſię podać żalom? zabiiać ſiebie za iednę omyłkę? Upadaſz w śmiertelny ſmutek, właśnie iak by pierwſzego cię człowieka potwarz omamiła, lub pozor oſzukał? Lecz chociażby błąd twoy był wyſtępkiem, izaliż ma w tobie czym cię poniżyć y upodlić przed właſnemi oczyma? Nie; Wielki Ceſarzu, moment omyłki niepowinien ci, ani ſzacunku ſiebie, ani męſtwa cnoty odeymować. Niech ſerce twe hańbą przeſtraſzone y zrażone, pamięcią wſzyſtkich dobroczynności ludziom przed nieſzczęśliwym owym czaſem okazanych podnoſi ſię. Belizaryuſz ślepy! lecz dwadzieścia narodow twoią ręką od iarzma dziczy zoſtało uwolnionych; lecz wſzyſtkie ſzkody im wyrzą-

dzo-

dzone dobrodzieystwy się twemi nadgrodziły; lecz trzydzieści lat panowania czynami wielkiemi zaleconego dowiodły światu, żeś nie tyran; Belizaryusz iest ślepy! lecz tobie przebacza, y ieśli twey powinności sądzisz, nędzy mu zadaney powetować: Patrz iak to łacno. Jedno z moich żądań, ktore czynię na uszczęśliwienie świata, wykonay; a będzie mi obficie nadgrodzono.

Chodź więc, mowił mu Cesarz, przyciskaiąc znowu do siebie; chodź, pomoż mi zadość uczynić za moy występek. Podź, okaż go ze wszystką iego szkaradnością oczom zdradliwego Dworu mego. Niech twa obecność przypominaiąc moię hańbę, świadkiem będzie moich żalow.

Daremnie go Belizaryusz zaklinał, aby na osobności go zostawił. Trzeba było ku iego pociesze, za nim się udać.

Dopiero Justynian obrociwszy się do Tyberyusza: Jakem ci iest obowiązany, moy przyiacielu, rzekł; y ktoremiż dobrodzieystwy

wy-

wyrownam przysługę przez cię uczynioną?... Nie iesteś Panie, odpowiedział młodzieniec tak bogatym, żebyś mi za to nadgrodził. Lecz poleć Belizaryuszowi wdzięczność. Chociaż ubogi, ma iednak skarby, ktore nad twoie przenoszę.... Moim skarbem iest corka, rzekł Belizaryusz, y nie mogę lepiey, iak w twoich ręku go złożyć.... To rzekłszy, zawołał Eudoxyą: Corko moia, mowił do niey, upadniy do nog Cesarza y proś zezwolenia na poślubienie ci cnotliwego Tyberyusza.... Na imię, na widok Justyniana pierwsze natury wzruszenia w sercu Corki Belizaryusza były gniewem y obrzydzeniem. Krzyknęła żałośnie, cofnęła się y oczy odwrociła. Justynian do niey przystępuie. Eudoxya, mowi, racz na mnie spoyrzeć. Obaczysz mię we łzach, ktore żal, co do grobu zemną poydzie, wyrażaią. Ani te łzy, ani moie dobrodzieystwa nie mogą zaglozować występku. Lecz Belizaryusz mi odpuszcza. Teraz czas pokazać się iego Corką rownie mi przebaczaiąc.

Oso-

Osobliwą Justynianowi było pociechą Eudoxyą Tyberyuszowi poślubić. Y od czasu tego zaczął czuć w sercu powrocony miły niewinności pokoy.

Nigdy, ani bardziey, ani mniey spodzianą zamysły y interessa Dworu odmianą nie były pomieszane. Przybycie Belizaryusza strach, y zawstydzenie tam przyniosło.... Oto, rzekł Cesarz do swoich Dworzan, oto ow Rycerz, ow mąż sprawiedliwy, ktorego żebym potępił, mnieście uwiedli. Lękay się podłości; niewinność y cnota iego mnie są świadome. A życie wasze w iego iest ręku.... Bladość, hańba y strach wszystkich twarzy pokrył. Mniemali widzieć w Belizaryuszu nieubłaganego Sędziego, Boga strasznego y groźnego; a on skromnym, iako kiedy był w nieszczęściu, stawił się. Nie chciał poznać żadnego z swych oskarżycielow. Y uczczony poufałością swego Pana, aż do śmierci, nic weń nie wrażał, oprocz przebaczenia za

prze-

przeſzłe, czułości nad teraznieyſzemi, y ſurowość przykładną na przyſzłe wyſtępki. Lecz mało y ku ſzczęśliwości świata, y ku chwale Juſtyniana żył. Ten ſtarzec ſłaby y na ſercu upadły, doſyć miał nad umarłym zapłakać; a rady Belizaryuſza z nim razem ſą zapomniane.

KONIEC.

Z roſkazu J. W. Jmci Xiędza Biſkupa Poznanſkiego Kanclerza W. K. Czytałem Kſiążkę pod Tytułem Belizaryusz, z Francuſkiego ięzyka na Polſki przełożoną: z Przedmową Edytora, w ktorey daie racyą, dla ktorey Rozdział XV opuſzcza: y nic w tey edycyi Polſkiey nieznalazłem, coby do drukowania iey przeſzkadzać miało. w Warſzawie 28 Julii 1769.

X. P. H. Sliwicki Cenſor Kſiąg Ordynaryiny.

IMPRIMATUR.

Andr. Stanislaus Episcopus Posnaniensis.

mp.